

Temat dnia

Kocham zapach deportacji o poranku

Służby szukają nielegalnych mieszkańców, są pierwsi aresztowani. Ważną decyzję w tej sprawie wydał Sąd Najwyższy USA.
► 4-5

Świat

Eliksir młodości dla Putina

Prezydent Rosji wierzy, że może żyć 150 lat, a pewnie i wiecznie. Nauka rosyjska wielkim nakładem kosztów gorączkowo szuka sposobów, które mu to zapewnią.
► 9

Opinie

Awantura o Wilimowskiego

W cieniu pomorskiej awantury o „Naszych chłopców” w Wehrmachcie toczy się na Śląsku mniej nagłośniony spór o upamiętnienie Ślązaków grających w niemieckich drużynach piłkarskich. ► 12

Kultura

„Teściowie 3” wchodzą do kin



– Widząc chwiejający się w posadach świat, wspominam przeszłość z nostalgią – mówi Wojciech Meczaldowski. ► 14

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X



37>

9 770860 908136

FOT. ROBERT KOVALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Izrael do mieszkańców Gazy:

Uderzymy z pełną mocą. Uciekajcie



• Izraelski minister obrony Israel Katz ogłosił, że Izraelczycy w ostatnich dniach wyburzyli w mieście trzydzieści wielopiętrowych budynków, które miał wykorzystywać Hamas

FOT. REUTERS/DAWOUD ABU ALKAS

– Zostaliście ostrzeżeni – kwituje premier Benjamin Netanjahu, zapowiadając wielką ofensywę.

Marta Urzędowska

„Do wszystkich mieszkańców miasta Gazy. Nasze siły zbrojne są zdeterminowane, by pokonać Hamas, dlatego będą działać z największą siłą w rejonie miasta Gazy. Ewakuujcie się natychmiast” – napisał w poniedziałek w serwisie X plk Avichay Adraee, rzecznik izraelskiej armii.

Słowa plk. Adraee to pierwszy bezpośredni nakaz izraelskiej armii, by wszyscy Palestyńczycy, którzy mieszkają dziś w mieście Gazy, uciekli. Na miejscu może być nawet milion osób, wśród nich większość to koczujący w namiotach uchodźcy z innych części enklawy.

„Szykujcie się na uderzenie” Miejscowych Palestyńczyków do ucieczki namawia też izraelski pre-

mier Benjamin Netanjahu. – Mieszkańcy Gazy, zostaliście ostrzeżeni. Wyjedźcie natychmiast – zalecił w ostatni poniedziałek.

Izraelczycy każą mieszkańcom Gazy się wynosić, bo lada dzień planują rozpoczęcie wielkiej ofensywy na miasto, do której przygotowania trwają od kilku tygodni.

Wczoraj izraelski minister obrony Israel Katz ogłosił, że Izraelczycy w ostatnich dniach wyburzyli w mieście trzydzieści wielopiętrowych budynków, które – jak przekonuje armia – wykorzystywał Hamas.

Z kolei premier Netanjahu pochwalił się, że już co najmniej 50 „wież terroru” zostało zniszczonych w ciągu ostatnich kilku dni.

– To jedynie wstęp do potężnego ataku głównego, którym będzie operacja lądowa naszych sił w mieście

Gazy – one już gromadzą się i organizują – zapowiedział w poniedziałek izraelski przywódca.

Rośnie liczba zabitych i rannych

Izraelczycy planują atak na miasto Gazy, a jego mieszkańcy mają się wynieść, bo w Strefie Gazy od dwóch lat trwa wojna. Rozpoczęli ją palestyńscy terroryści z Hamasu, atakując jesienią 2023 r. Izrael i zabijając 1,2 tys. osób, a 250 porywając do enklawy.

W odpowiedzi izraelska armia prowadzi na miejscu działania wojenne, w których zginęło już 64 tys. Palestyń-

czyków, a Strefa Gazy została zrównana z ziemią. Jej mieszkańcy cierpią z powodu fatalnych warunków humanitarnych – większość mieszka w namiotach, bez dostępu do czystej wody i wystarczającej ilości jedzenia, bo Izrael pozwala dostarczać na miejsce jedynie niewielkie ilości pomocy humanitarnej.

Dzisiaj organizacje obrońców praw człowieka ostrzegają, że zmuszenie miliona osób koczujących w mieście Gazy do kolejnej ucieczki dramatycznie pogorszy i tak już straszną sytuację, w jakiej się znajdują. Szczególnie, że wiele rodzin uciekało już kilka-kilka razy i dziś nie są w stanie podjąć trudów kolejnej podróży i szukania bezpieczniejszego miejsca. Dlatego setki tysięcy osób zostają na miejscu.

Na razie izraelska armia przeprowadza w mieście mniejsze ataki – głównie na przedmieściach. W ciągu ostatniej doby – według miejscowego ministerstwa zdrowia powiązanego z Hamasem – na miejscu zginęło 65 osób, a 320 zostało rannych. ● ► 3

Izraelska armia prowadzi działania wojenne, w których zginęło już 64 tys. Palestyńczyków, a Strefa Gazy została zrównana z ziemią

Biuro Bezpieczeństwa Narodowego

Cenckiewicz – wierny uczeń Macierewicza

Karol Nawrocki uczynił z Cenckiewicza szefa BBN. A teraz otwarcie łamie prawo i człowiekowi, który nie rozumie, na czym polega interes państwa, daje dostęp do tajemnic, od których zależy bezpieczeństwo naszego kraju oraz wojska.

CZUCHNOWSKI



To, że Sławomir Cenckiewicz utracił poświadczenie bezpieczeństwa, to fakt „zero-jedynkowy”. Nawet gdyby ostatecznie wygrał sprawę wytoczoną przez kontrwywiad wojskowy, to w innej sprawie, jako oskarżony za ujawnienie tajemnicy polskiej armii, automatycznie traci dostęp do niejawnych informacji. Tak działa prawo i nie ma tu miejsca na żadne interpretacje.

Cenckiewicz to wie, dlatego jako szef prezydenckiego BBN – jak sam mówi – „powstrzymuje się” przed zapoznawaniem z tajnymi materiałami. A każdy, kto mu taki materiał przekaże, popełnia przestępstwo. Nawet prezydent.

„Wyborcza” zdobyła dowód, że tak właśnie się stało. Choć w Polsce Cenckiewicz się „powstrzymuje”, to już podczas wizyty w USA został dopuszczony

do rozmów z Donaldem Trumpem i jego ekipą. A w Białym Domu rozmawiano o takich sprawach jak obecność amerykańskich wojsk w Polsce, strategiczne plany na przyszłość, zagrożenia ze strony Rosji...

Cenckiewicz wielokrotnie pokazał, że interes partyjny i osobisty jest dla niego ważniejszy niż interes państwa i rzetelność historyczna. W roku 2006, za pierwszych rządów PiS, likwidując z Antonim Macierewiczem Wojskowe Służby Informacyjne, ujawnił nazwiska funkcjonariuszy, agentów, szczegóły operacji specjalnych i setki innych danych. Był to bezcenny prezent dla naszych wrogów.

Z Cenckiewiczem na czele BBN urząd prezydenta staje się bombą, która wybuchnie Nawrockiemu w rękach

W raporcie znalazły się dane zagranicznej agentury. Do dziś nie wiadomo, co się stało z ludźmi, którzy gdzieś na świecie zdecydowali się na współpracę z naszymi służbami, a których nazwiska podali na tacy Macierewicz z Cenckiewiczem.

Po latach wyszło, że w komisji, którą kierował Cenckiewicz, spokojnie działał rosyjski szpieg.

Gdy PiS po raz drugi doszedł do władzy, Cenckiewicz zajął eksponowane stanowisko w Kolegium IPN. Tam pelforsował ujawnienie informacji o osobach, które ze względu na ważny interes państwa znalazły się w zastrzeżonych zbiorach polskich służb specjalnych. Pogrzebało to resztki zaufania do polskich służb. A kontrwywiady wielu krajów dowiedziały się, kto z ich obywateli w przeszłości pracował dla Polski.

Cenckiewicz nigdy nie poniósł za swoje działania konsekwencji. Dla PiS był i jest bohaterem, odkąd jego życiową misją stało się udowodnienie, że Lech Wałęsa był agentem bezpieki, a w związku z tym upadek komunizmu to spisek i zdrada. Cenckiewicz sprowadził historię Wałęsy do sprawy „agenta Bol-

ka”. Ku radości Jarosława Kaczyńskiego i wszystkich tych, którzy siedzieli cicho, kiedy za sprzeciw wobec systemu płaciło się prześladowaniami, pobiciem, a nawet śmiercią.

Jako „sprawdzony w boju” Cenckiewicz w końcówce ostatnich rządów PiS dostał misję pokierowania komisją mającą udowodnić, że Donald Tusk i związani z Tuskiem politycy działali na rzecz Rosji. Cenckiewicz z grupą podobnych fanatyków stworzył na kolanie operetkowy „raport” oparty na kłamstwach i manipulacjach. Gdy nowy Sejm komisję rozgonił, PiS na czele z Kaczyńskim nagrodził Cenckiewicza owacją na stojąco.

To właśnie za zasługi dla PiS Nawrocki zrobił z Cenckiewicza szefa BBN. A teraz otwarcie łamie prawo i człowiekowi, który nie rozumie, na czym polega interes państwa, daje dostęp do tajemnic, od których zależy bezpieczeństwo naszego kraju.

Z Cenckiewiczem na czele BBN urząd prezydenta staje się bombą, która wybuchnie Nawrockiemu w rękach. Pytanie tylko, kiedy to nastąpi i jak bardzo zaszkodzi Polsce. ●

Wojciech Czuchnowski

Wielka Brytania Sprawiedliwość według Banksy'ego



FOT. REUTERS / TOBY MELVILLE

London, 9 września 2025 r. Przechodnie robią zdjęcia nowego muralu Banksy'ego, namalowanego na ścianie Royal Courts of Justice w Londynie, który jest siedzibą angielskiego Sądu Najwyższego i Sądu Apelacyjnego.

Więcej o muralu na Wyborcza.pl

Tom Hanks bez nagrody Donald Trump kontra Forrest Gump

Wczorwcu stowarzyszenie byłych wychowanków słynnej akademii wojskowej West Point poinformowało o zamiarze wręczenia Tomowi Hanksowi prestiżowej nagrody Sylvanus Thayer Award.

Nagroda nosi imię oficera kierującego akademią w pierwszej połowie XIX w. Przez reformy, którym poddał placówkę, nazywany jest „ojcem Akademii Wojskowej”. Nagroda jest przyznawana od 1958 r.: „wybitnym obywatelom Stanów Zjednoczonych, których służba dla narodu i osiągnięcia są przykładem osobistego oddania ideałom wyrażonym w motto West Point: »Obowiązek, honor, ojczyzna«”.

Hanks nie tylko występował w głównych filmach o amerykańskich żołnierzach, ale także produkował poświęcone II wojnie światowej miniserial. Stowarzyszenie wychowanków West Point chciało nagrodzić go także za prowadzenie kampanii na rzecz utworzenia pomnika II Wojny Światowej w Waszyngtonie, zbieranie funduszy na utworzenie Narodowego Muzeum II Wojny Światowej w Nowym Orleanie i na budowę narodowego pomnika gen. Dwighta D. Eisenhowera.

„Tom Hanks zrobił więcej dla pozytywnego wizerunku amerykańskich żołnierzy, więcej dla opieki nad amerykańskimi weteranami, ich opiekunami i rodzinami niż wielu innych Amerykanów” – to słowa Roberta McDonalda, przewodniczącego zarządu stowarzyszenia absolwentów.

Jednak nagle stowarzyszenie zmieniło zdanie. Odwołało zaplanowaną na



FOT. JOE SEER/SHUTTERSTOCK

25 września ceremonię wręczenia nagrody i uroczystą paradę.

Amerykańskie media ujawniły e-mail emerytowanego pułkownika Marka Biegera, prezesa i dyrektora generalnego stowarzyszenia, w którym wyjaśnił on powody zmiany decyzji:

„Dzięki niej Akademia będzie mogła nadal skupiać się na swojej głównej misji, czyli przygotowywaniu kade-tów do walki, przywództwa i wygrywania w roli oficerów najbardziej śmiercionośnej armii świata, czyli armii Stanów Zjednoczonych”.

Na inne powody takiej decyzji wskazuje „Washington Post”. Píše, że planowane uroczystości „stały w sprzeczności z polityką ery Trumpa”.

Donald Trump z pewnością nie mógł przełknąć faktu uhonorowania Hanksa Prezydenckim Medalem Wolności przez prezydenta Baracka Obamę, a także tego, że w programie „Saturday Night Live” aktor naigrawał się ze zwolenników Trumpa. Hanksowi z pewnością sympatii Trumpa nie przysporzyło także nazwanie go w 2016 r. „egocentrycznym nudziarzem”. ● **Bartosz Hlebowicz**

1 RP

*Nawet kolację
walentynkową spędziliśmy
razem z naszymi żonami*

WŁADYSŁAW KOSINIAK-KAMYSZ,

szef MON w Radiu Zet o swoich relacjach z Petem Hegsethem, sekretarzem obrony Stanów Zjednoczonych



Izrael zapowiada ofensywę

Do protestów przeciwko Izraelowi przyłącza się Hollywood.

Marta Urzędowska

Izrael rozpoczyna ewakuację Palestyńczyków z Gazy i planuje ruszyć z ofensywą, bo nie powiodły się ostatnie próby wypracowania rozejmu. Rozmowy na temat opracowanego przez Amerykanów projektu zawieszenia broni, w których pośredniczą Katarczycy i Egipcjanie, znowu utknęły w martwym punkcie.

Obie strony nie są w stanie dogadać się w najważniejszych kwestiach – Hamas chce stopniowo zwalniać pozostających jeszcze w rękach terrorystów dwudziestu izraelskich zakładników, Izrael domaga się natychmiastowego zwolnienia wszystkich i wydania ciał kolejnych kilkudziesięciu porwanych. Z kolei izraelskie władze nie chcą się zgodzić na pełne wycofanie izraelskich armii z enklawy i trwale zakończenie obecnej odsłony wojny, czego domagają się hamasowcy.

Nie oznacza to, że negocjatorzy odpuścili – jeszcze wczoraj CNN podawała, że premier Kataru, Szejk Muhammad ibn Abd ar-Rahman ibn Jassim at-Tani próbuje naciskać na Hamas, by zgodził się na najnowszy projekt przedstawiony przez Amerykanów. W poniedziałek Katarczyk spotkał się z głównym negocjatorem terrorystów, Chalilem al-Hajją.

Wcześniej Hamas potwierdzał, że dostał propozycję zawierającą „pewne pomysły” prowadzące do rozejmu, z kolei izraelskie źródła stacji potwierdzają, że „poważnie rozważają” propozycję. Jak podaje stacja, nowy projekt zakłada zwolnienie wszystkich zakładników jednego dnia w zamian za „tysiące palestyńskich więźniów”. Jednocześnie natychmiast miałyby ruszyć rozmowy o trwałym zakończeniu wojny, a walki nie zostałyby wznowione do czasu ich zakończenia. Prezydent Donald Trump miałby osobiście zagwarantować, że rozejm zostanie utrzymany.



• 8 września – izraelskie lotnictwo bombarduje kolejne budynki w Strefie Gazy

FOT. REUTERS / MAHMOUD ISSA

Nie jest jasne, co dalej z propozycją z USA. Do tej pory wszystkie doniesienia o zbliżającym się rozejmie okazywały się przedwczesne, a rozmowy w ostatniej chwili za każdym razem były zrywane.

Netanjahu: „To Egipcjanie chcą więzić Palestyńczyków w Gazie”

Choć bliscy zakładników przetrzymywanych w Gazie organizują w kraju antywojenne protesty, wzywając od dealu z Hamasem, izraelskie władze nie palą się do ustępstw wobec terrorystów, bo izraelska armia wygrywa. Od początku wojny zabiła już wszystkich ważnych przywódców Hamasu i większość jej bojowników, kontroluje ponad 75 proc. enklawy, którą jednocześnie skutecznie zrównuje z ziemią, tak, że – jak alarmuje ONZ – nie będzie się nadawała do powrotu palestyńskich cywilów.

Izraelscy politycy wprost deklarują, że nie oddadzą kontroli nad Gazą, a miejscowa ludność ma sobie szukać miejsca

Izraelscy politycy wprost deklarują, że nie oddadzą kontroli nad Gazą, a miejscowa ludność ma sobie szukać miejsca gdzie indziej

gdzie indziej. Powoduje to napięcia szczególnie w relacjach w Egipcie, bo Izraelczycy spędzają uciekających z innych części enklawy Palestyńczyków na niewielkim obszarze na południu, przy granicy z Egiptem i powtarzają, że Egipcjanie powinni ich wypuścić.

– Egipskie MSZ woli chyba więzić mieszkańców w Gazie, nawet tych, którzy chętnie wyjechaliby ze strefy wojny – skarżył się w ostatni piątek Netanjahu.

Kair odpowiada, że Izrael, zamiast wypędzać Palestyńczyków, powinien zakończyć wojnę.

Egipskie władze boją się, że – jeśli wpuszczą do kraju tysiące mieszkańców Gazy – wśród cywilnych uchodźców znajdą się też terroryści, którzy będą z egipskiego terytorium organizować ataki na Izrael, co skończy się izraelskim odwetem i zerwaniem kluczowego dla regionu egipsko-izraelskiego pokoju.

Aktorzy i reżyserzy z Hollywood: Nie będziemy pracować z izraelskim przemysłem filmowym

Zachodowi, poza Ameryką, która murem stoi za Izraelem, nie podoba się sposób, w jaki izraelska armia walczy w Gazie. Sojusznicy Izraela, podobnie jak organizacje obrońców praw człowieka uważają, że cywilnych palestyńskich ofiar jest za dużo, krytykują też blokowanie pomocy humanitarnej i przymusowe wysiedlanie Palestyńczyków.

Do głosów krytyki pod adresem Izraela w ostatnich dniach dołącza Hollywood. Już ponad 1,2 tys. aktorów, reżyserów i innych osób związanych z filmem podpisało oświadczenie, w którym zapowiadają, że nie będą współpracować z izraelskim przemysłem filmowym.

Wśród sygnatariuszy oświadczenia są takie gwiazdy jak Tilda Swinton, Olivia Colman, Ava DuVernay, czy Ayo Edebiri. Podpisane przez nich oświadczenie opublikowała w poniedziałek organizacja Pracownicy Filmowi na rzecz Palestyny – grupa prowadząca kampanię na rzecz zakończenia kryzysu humanitarnego w enklawie.

„W dramatycznym momencie kryzysu, kiedy wiele naszych rządów umożliwia rzeź w Gazie, musimy zrobić co możemy, by nie przyczyniać się do tego niekończącego się koszmaru” – piszą w oświadczeniu, podkreślając jednocześnie, że nie oznacza to, iż nie będą współpracować z pojedynczymi izraelskimi twórcami, a jedynie z „instytucjami, które przyczyniają się do naruszania praw człowieka”. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34395567

KUCHNIA
magazyn dla smakoszy

WEJDŹ NA SERWIS:
MAGAZYN-KUCHNIA.PL
LUB UŻYJ KODU QR



Gotuj sezonowo!

Prezydent Trump: „Kocham zapach deportacji o poranku”

Służby szukają nielegalnych mieszkańców, są pierwsi aresztowani. Ważną decyzję w tej sprawie wydał Sąd Najwyższy USA.

Bartosz Hlebowicz

„To tylko początek eskalacji działań służb imigracyjnych w Chicago i całym Illinois”, ostrzegają obrońcy praw człowieka.

Gubernator Kalifornii Gavin Newsom: „starannie dobrana większość Sądu Najwyższego stała się właśnie marszałkiem parady terroru rasowego w Los Angeles”.

Administracja Trumpa odpowiada, że tylko egzekwuje prawo i aresztuje „morderców, gwałcicieli, członków gangów”.

Sąd Najwyższy jest zdominowany przez prorpublickańskich sędziów: sześciu spośród dziewięciu nominowali prezydenci z Partii Republikańskiej, a sam Trump aż trzech. Demokratycznych sędziów jest tylko trzech. I właśnie stosunkiem głosów 6 do 3 w poniedziałek Sąd Najwyższy odwołał decyzję sądu federalnego z lipca, który nakazywał wstrzymanie masowych kontroli w rejonie Los Angeles i odmawiania zatrzymanym dostępu do prawników.

Żeby zatrzymać osobę podejrzaną o nielegalny pobyt w USA, konieczne są dowody. Tak precyzuje czwarta poprawka konstytucji. Trzy spośród zatrzymanych osób skarżyły się, że agenci ICE zatrzymali ich, opierając się wyłącznie na domysłach dotyczących ich „rasy lub pochodzenia etnicznego”, tego, czy mówili po hiszpańsku lub z akcentem angielskim, gdzie się znajdowali lub jaką pracę wykonywali.

Sędzia Maame Ewusi-Mensah Frimpong z Sądu Dystryktowego Kalifornii przyznała im wtedy rację, orzekając, że kontrole i aresztowania były oparte na

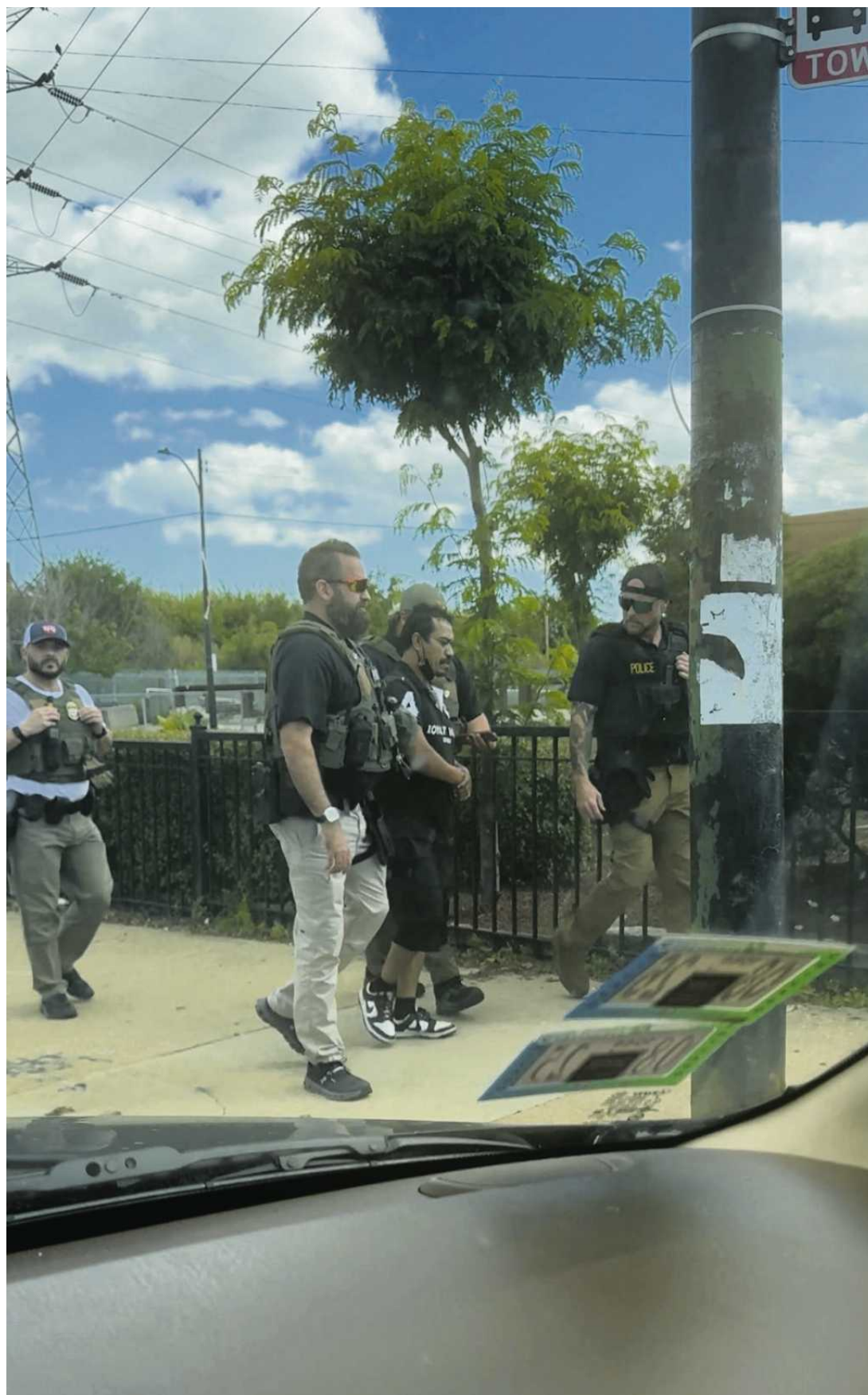
profilowaniu rasowym. Przypomniała też o innych nieprawidłowościach: uzbrojeni, zamaskowani agenci pojawiali się nagle w dużej liczbie w miejscach, gdzie skupiali się ludzie poszukujący pracy. Agenci dokonywali aresztowań, nie legitymując się i nie sprawdzając nawet dokumentów tożsamości zatrzymanych.

W poniedziałek Sąd Najwyższy osądził, że decyzja Ewusi-Mensah Frimpong utrudniała administracji Trumpa walkę z nielegalną migracją, a kontrole przeprowadzane przez władze nie były niezgodne z prawem.

„Los Angeles Times” komentuje, że w rejonie, w którym „co trzeci mieszkaniec jest imigrantem, poniedziałkowa decyzja sądu wywołała gniew i strach, kiedy osoby niebędące obywatelami i ich rodziny zdały sobie sprawę, że nalożone na nich kontrole, które wstrząsnęły ich życiem tego lata, mogą stać się niekończącym się koszmarem”.

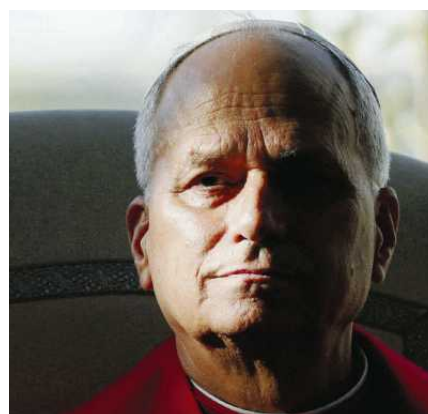
Z kolei Departament Bezpieczeństwa Krajowego (DHS) zareagował na decyzję Sądu Najwyższego, zapowiadając na platformie X, że „siły bezpieczeństwa zaleją strefę Los Angeles”.

Tricia McLaughlin, rzeczniczka Departamentu, stwierdziła, że orzeczenie SN jest „zwycięstwem w kwestii bezpieczeństwa mieszkańców Kalifornii i praworządności”. Dodała, że DHS nie zwolni z „egzekwowaniem prawa”. I oznajmiła: „Będziemy nadal aresztować i deportować morderców, gwałcicieli, członków gangów i innych przestępców będących nielegalnymi imigrantami, którym [bur-



• **Chicago, 7 września 2025 r. Funkcjonariusze Amerykańskiej Służby Imigracyjnej i Celnej (ICE) zatrzymują mężczyznę podczas akcji wytapywania nielegalnych imigrantów**

FOT. REUTERS/ANTHONY MONTANA



Chicago jest miastem, w którym urodził się Robert Prevost, czyli Leon XIV. Papież kilkakrotnie krytykował antyimigracyjną politykę Trumpa i wiceprezydenta J.D. Vance’a

mistrz Los Angeles] Karen Bass nadal zapewni bezpieczne schronienie

Burmistrz Bass – jak relacjonuje „Los Angeles Times” – decyzję SN nazwała „niebezpieczną” oraz określiła ją jako „atak na każdą osobę w każdym mieście w tym kraju”. Gubernator Gavin Newsom powiedział, że „starannie dobrana większość Sądu Najwyższego stała się właśnie marszałkiem parady terroru rasowego w Los Angeles”.

Mieszkańców południowej Kalifornii czeka koszmar

„Los Angeles Times” zauważa, że rozpoczęte późną wiosną i trwające całe lato, mimo lipcowej decyzji sądu, nalożyły agentów Straży Granicznej były szczególnie dotkliwe w myjniach samochodowych i marketach budowlanych Home Depot. Poniedziałkowe orzeczenie dało władzom zielone światło do kontynuowania tych praktyk.

Ludzie bali się wychodzić z domów, w wielu społecznościach podupadła lokalna gospodarka, rodziny zostały rozdzielone, aresztowano nawet dzieci, zatrzymywano obywateli USA. W szczyto-

wym momencie nalotów sąsiedzi organizowali się, żeby dostarczać żywność imigrantom, którzy ukrywali się w swoich domach.

Według Flor Melendrez, dyrektor wykonawczej Clean Carwash Worker Center, do poniedziałku przeprowadzono naloty na około 81 myjni samochodowych i zatrzymano prawie 250 pracowników tych przedsiębiorstw.

„Naloty stają się coraz bardziej brutalne, pracownicy odnoszą obrażenia, pracownicy przepadają bez wieści” – powiedziała, cytowana w „Los Angeles Times”, Melendrez podczas poniedziałkowej konferencji prasowej przed sklepem Home Depot w Westlake. „Niech to będzie dla was wezwanie do działania, do wsparcia naszej społeczności, do wsparcia pracowników”.

„Washington Post” podaje, że w samym Los Angeles pozostaje obecnie 250 żołnierzy Gwardii Narodowej.

Nalot Trumpa na Chicago

Trump postanowił też zaatakować Chicago, kolejne z miast z dużą liczbą imigrantów. Niedawno zapowiedział to w typowym dla siebie guście, pisząc na platformie Truth, że Chicago „wnet zrozumie, co oznacza nazwa Departament Wojny”. Zapowiedź ozdobił fotomontażem wykorzystującym kadr z „Czasu Apokalipsy”. Prezydent USA podsztybił się na zdjęciu pod psychopatycznego podpułkownika Billa Kilgore’a, który w filmie Copoli rozkazywał zrzucać napalm na wiośki wietnamskie, i dodał podpis „Kocham zapach deportacji o poranku”.

Istotnie, w poniedziałek Departament Bezpieczeństwa Krajowego ogłosił, że już rozpoczął operację wylapywania nielegalnych imigrantów. Nazwał ją „Midway Blitz”. Także tutaj rzeczniczka DHS Tricia McLaughlin podała czytelny przekaz: – Żadne miasto nie jest bezpiecznym schronieniem dla nielegalnych imigrantów-przestępców. Jeśli przyjedziesz do naszego kraju nielegalnie i złamiesz nasze prawo, będziemy cię ścigać, aresztować, deportować i nigdy nie będziesz mógł wrócić.

„Podczas gdy prezydent Trump nadal błędnie fiksuje się na wysłaniu wojska do Chicago, jego administracja nasila kampanię aresztowań ciężko pracujących imigrantów, którzy nie mają na koncie żadnych wyroków skazujących” – oświadczył senator Dick Durbin (D-Illinois), cytowany m.in. w „Washington Times”.

Do pierwszych aresztowań w Chicago doszło już w nocy z niedzieli na poniedziałek. W południowo-zachodnich dzielnicach pojawiły się nieoznakowane furgonetki z przyciemnianymi szybami, wysiadali z nich rzekomi agenci federalni, aresztowano co najmniej trzy osoby. Mieszkańcy głośno protestowali.

„Washington Post” informuje, że według świadków funkcjonariuszom towarzyszył skrajnie prawicowy aktywista Ben Bergquam, który skarżył się potem na platformie X: „Kiedy byliśmy w Chicago na akcji ICE, żeby złapać przestępcę – nielegalnego imigranta, pojawiła się grupa lewicowców! To są wrogowie, przed którymi ostrzegali nas nasi założyciele!”

• Los Angeles, 14 sierpnia 2025 r., początek nowego roku szkolnego. Nauczycielka Jessica Banuelos rozdaje rodzicom ulotki z informacjami o możliwych zatrzymaniach imigrantów. Inni nauczyciele pilnują w tym czasie, czy do szkoły nie zbliżają się funkcjonariusze Amerykańskiej Służby Imigracyjnej i Celnej

FOT. REUTERS/DANIEL COLE



Chicago jest miastem, w którym urodził się Robert Prevost, czyli Leon XIV. Papież kilkakrotnie krytykował antyimigracyjną politykę Trumpa i wiceprezydenta J.D. Vance’a.

Egzekwowanie przepisów imigracyjnych jest jednym z priorytetów Trumpa w drugiej kadencji. Ogłosił już stan wyjątkowy na granicy amerykańsko-meksykańskiej i wysłał tam kilkuset żołnierzy. Jego administracja zawiesiła program przesiedlania uchodźców, zakończyła tymczasową ochronę humanitarną dla tysięcy osób pochodzących z ta-

kich krajów, jak Wenezuela, Honduras i Nikaragua.

W marcu Trump powołał się na starą ustawę o wrogich cudzoziemcach (Alien Enemies Act), aby bez rozprawy sądowej wysłać wenezuelskich migrantów do znanego więzienia w Salwadorze.

Władza federalna wysyła nawet migrantów do ogarniętego konfliktem Sudanu Południowego. A na ulice większych miast, jak Los Angeles i Waszyngton, wysyła żołnierzy z Gwardii Narodowej, którzy mają walczyć z przestępczością i nielegalną imigracją. Dla Trumpa są one synonimami. ●

Po nalocie na fabrykę Hyundaia

USA wypuszczą Koreańczyków

Maria Kruczkowska

Ponad 300 obywateli Korei Południowej zatrzymano w ubiegły czwartek podczas nalotu służb migracyjnych na fabrykę akumulatorów Hyundaia w stanie Georgia. Teraz mają wrócić do domu samolotem

Jak pisze CNN, prawnicy zajmujący się sprawami imigracyjnymi nazywają to „wyjątkowym porozumieniem”. – Nie znam innego przypadku, w którym rząd zareagowałby, czarterując lot – powiedziała CNN Sarah Owings, prawniczka reprezentująca kilku zatrzymanych Koreańczyków.

Fabryka Hyundaia w Ellabell została okrzyknięta przez republikańskiego gubernatora Georgii „największym projektem gospodarczym w historii stanu”. Miało tam pracować 1,2 tys. osób. Agenci federalni, którzy w ub. czwartek weszli tam z bronią, nazwali operację „największym nalotem na pojedynczy zakład pracy w historii”. Seul wyraził „zaniepokojenie i ubolewanie” zaistniałą sytuacją i wysłał dyplomatów na miejsce zdarzenia.

Korea Południowa w szoku

W Korei Południowej nalot na fabrykę Hyundaia i wyprowadzanie z niej pracowników skutych kajdankami nie schodzi z czółówek gazet. Na zdjęciach widać zatrzymanych wsiadających do autobusu, który ma ich odwieźć do ośrodka służb imigracyjnych ICE w Folkston.

Opozycja południowokoreańska atakuje prezydenta Lee Jae Myunga za naiwność, bo miesiąc temu rozmawiał w Waszyngtonie z Donaldem Trumpem, obiecując mu miliardowe inwestycje w zamian za obniżenie cła. Niedługo potem doszło do nalotu.

W Seulu media piszą o „szoku”. „Może on mieć efekt mrozący dla naszych firm w USA” – zauważa popularny dziennik Dong-A Ilbo.

Władze USA twierdzą, że operacja była przygotowywana od miesięcy i stanowiła element szerszej walki z nielegalną imigracją.

Prezydent Korei Południowej wezwał do podjęcia „wszystkich niezbędnych środków”, by udzielić wsparcia zatrzymanym.

– Rząd zapewni skuteczne wdrożenie wszystkich niezbędnych środków, aby doprowadzić do szybkiego uwolnienia wszystkich zatrzymanych obywateli i stabilnej realizacji projektów inwestycyjnych” – cytuje CNN Kanga Hon-sika, szefa sztabu prezydenta Korei Południowej.

Jak podaje CNN, minister spraw zagranicznych Korei Południowej Cho Hyun udał się w poniedziałek wieczorem czasu lokalnego do Waszyngtonu. Rzecznik resortu poinformował, że Seul pracuje nad jak najszybszym sprowadzeniem obywateli do domu „w drodze dobrowolnego wyjazdu”. Według stacji mają oni mieć zapewnione loty, za które zapłaci rząd Korei Południowej.

Nie jest do końca jasne, na jakich wizach pracowali Koreańczycy

Chociaż żaden z zatrzymanych Koreańczyków nie pracował bezpośrednio dla Hyundaia, około 50 z nich pracowało dla LG Energy Solution. Kolejnych 250 zatrzymanych pracowników, głównie obywateli Korei, pracowało dla HL-GA Battery Company LLC, działającej pod skrzydłami Hyundaia i LG.

W Korei Południowej nalot na fabrykę i wyprowadzanie z niej pracowników skutych kajdankami nie schodzi z czółówek gazet

W 2023 roku Hyundai Motor Group i LG Energy Solution (LGES) ogłosiły uruchomienie kosztów 4,3 mld dolarów fabryki ogniw do akumulatorów dla elektrycznych aut Hyundai, Kia i Genesis EV (luskusowa marka Hyundaia). Jest to część wartej 12,6 mld dolarów inwestycji Hyundaia w Georgii, obejmującej niedawno otwartą fabrykę samochodów.

LG Energy Solution twierdzi, że zatrzymani pracownicy przebywali w USA na wizie biznesowej. Od jednego z pracowników firmy BBC usłyszało z kolei, że większość zatrzymanych stanowili me-

chanicy instalujący linie produkcyjne i że zostali zatrudnieni przed podwykonawcę.

Zakład produkcji akumulatorów miał rozpocząć działalność pod koniec tego roku. „Guardian” pisze, że czwartkowy nalot pokrzyżował plany Hyundaia i stanowi „dramatyczny przykład brutalnych represji administracji Trumpa wobec imigrantów”. Pokazał również destrukcyjny wpływ, jaki ma program masowych deportacji na przedsiębiorstwa, podczas gdy Biały Dom stara się zachęcić do większego napływu zagranicznych inwestorów.

Czy nalot na fabrykę zachwieje relacjami Waszyngtonu z Seulem?

Korea Południowa to czwarta azjatycka gospodarka, potentat w dziedzinie motoryzacji i elektroniki z wieloma fabrykami w Stanach Zjednoczonych. Trump domagał się od Koreańczyków kolejnych inwestycji. W lipcu, kilka godzin po zakończeniu spotkania prezydenta Lee Jae Myunga z Donaldem Trumpem w Waszyngtonie, Korean Air ogłosił decyzję o zakupie 100 boeingów. Seul zobowiązał się też zainwestować 350 mld dol w USA. W zamian Trump przyrzekł obniżyć cła z zapowiadanych 25 proc. do 15 proc.

W sierpniu Korea Południowa zobowiązała się do zainwestowania 150 mld dolarów w Stanach Zjednoczonych, z czego 26 mld miał wyłożyć Hyundai Motor.

Według BBC nalot na fabrykę Hyundaia „może wywołać napięcie

między dwoma priorytetami prezydenta Trumpa – rozwojem produkcji i zwalczaniem nielegalnej imigracji”. Może również nadwyrężyć relacje z Seulem.

Seul, który chce szybko położyć kres obecnemu sporowi, obiecuje dokonać przeglądu procedur wizowych dla swych obywateli pracujących w USA, „by nie dopuścić do podobnego incydentu” w przyszłości.

Skala nalotu na fabrykę Hyundaia była bezprecedensowa, ale deportacje migrantów administracja Trumpa prowadzi od miesięcy. Jednocześnie Trump obiecał Amerykanom rozwój produkcji i więcej miejsc pracy dla Amerykanów. Środkiem nacisku na inwestorów zagranicznych mają być właśnie cła, którymi prezydent USA grozi partnerom handlowym.

Komentując akcję w fabryce Hyundaia, Trump ostrzegł zagraniczne firmy, by przestrzegali prawa amerykańskiego. „Proszę, uszanujcie nasze prawo do polityki imigracyjnej. Wasze inwestycje są mile widziane i namawiamy Was, by LEGALNIE sprowadzać wasze talenty... w zamian prosimy Was o zatrudnianie i szkolenie Pracowników Amerykańskich” – napisał w sieciach społecznościowych.

Bronił też nalotu. Stwierdził, że służby postąpiły słusznie, bo byli tam nielegalni pracownicy.

W niedzielę występujący w programie „State Of the Union” stacji CNN Tom Homan, odpowiedzialny za granice USA, zapowiedział więcej takich nalotów. ●

Sprawdzamy, ile w końcu zarabiają nauczyciele

Ministra Nowacka mówi o wynagrodzeniach nauczycielskich rządu 10 tys. zł. – Nawet przy najwyższym stopniu awansu dostajemy na konto trochę powyżej 5 tys. zł – odpowiadają oburzeni nauczyciele.

Karolina Słowik

„Piętnastego rankiem koniec z ministrem Czarnkiem” – krzyczeli nauczyciele ze Związku Nauczycielstwa Polskiego 1 września 2023 roku pod gmachem MEN w Warszawie. Związkowcy szacowali wtedy, że protestowało ok. 4 tys. osób. Wśród nich była Barbara Nowacka, dziś ministra edukacji.

Czarnka w MEN nie było. Inaugurował ogólnopolski rok szkolny w jednej z placówek. Przywitał za to nauczycieli bannerami z wykresami i wyliczeniami, że nauczyciele zarabiają po 7 tys. zł. Zgromadzeni komentowali ostro. Że to „czysta bezczelność”, „bzdura roku”, „niezła odklejka”, że „Czarnek to jednak potęga umysłu”.

W tym roku wrzesień rozpoczął się podobnie. Związkowcy znowu protestowali pod MEN. Znowu żądali podwyżek i uniezależnienia ich płac od decyzji politycznych. Znowu mówili o tym, jak bardzo są zawiedzeni rządami na Szucha. Różnice są takie, że Czarnka zastąpiła Barbara Nowacka. I tym razem na pikieciej jej nie było.

MEN poprawił warunki pracy

Kilka dni później ministra Nowacka wystąpiła w programie Renaty Grochal „Bez uników” na antenie radiowej Trójki. Prowadząca pytała o wynagrodzenie zasadnicze nauczyciela początkującego, które wynosi 5153 zł brutto.

– To liczymy jako pensję gołą, bez dodatków, bez dodatkowych godzin – komentowała Nowacka. Nie dodała, że nauczyciele początkujący rzadko zostają wychowawcami, wicedyrektorami, nie mają nagród jubileuszowych. Na dodatkach nie mogą więc raczej polegać.

– Ale te dodatki też nie są jakieś astronomiczne – odpowiedziała Grochal (i rzeczywiście, gminy same ustalają wysokość dodatków, najwyższe są w Warszawie: np. za wychowawstwo ponad 500 zł, a w innych gminach nie mniej niż 300 zł).

– Bardzo różnie, pani redaktor – odpowiedziała Nowacka. I dodała: – A gdy już spojrzymy na pensję nauczyciela dyplomowanego, to te średnio wyliczane – bo to też bardzo zależy od dodatków, od miejsca pracy, od tego, czy nauczyciel pracuje chociażby w szkole specjalnej, czy ma wychowawstwo, jaką ma wysługę lat – to jest około 10 tys.

Ministra edukacji zaczęła też wymieniać, w jaki sposób MEN poprawił warunki pracy nauczycieli: że będą kolejne podwyżki (5 proc. w tym roku i 3 proc. w kolejnym); że była duża nowelizacja Karty Nauczyciela, która uregulowała np. odprawy emerytalne, nagrody jubileuszowe po 45 latach pracy, rozszerzyła świadczenia kompensacyjne; że zniknęły godziny



dostępności, czyli tzw. godziny czarnkowe. I obiecała po raz kolejny, że do końca tej kadencji Sejmu rząd powiąże nauczycielskie wynagrodzenia ze wskaźnikami gospodarczymi.

„Syn bez studiów zarabia tyle co ja”

Mimo tej listy zasług słowa Nowackiej o zarobkach rządu 10 tys. zł rozjuszyły nauczycieli (podobnie jak wyliczenia Czarnka sprzed dwóch lat). Pisali w sieci: „10 tys. to chyba za dwa miesiące”. „Chętnie przyjmę te 10 tys., tylko nie z trzech etatów, lecz z jednego”. „Owszem, brutto na dwóch etatach, dokładnie tyle zarobi”. „Pani Czesia, która sprząta w trzech miejscach, też tyle zarabia”. „Przestańcie się dezinformować! Pracuję już 20 lat i jako nauczyciel dyplomowany mam 5200 netto. Mój 23-letni syn, zaczynający dopiero pracę bez studiów, zarabia tyle samo co ja”.

– Przed chwilą na konto dostałam 4 988 zł. W czerwcu – ze wszystkimi dodatkami – 5,2 tys. zł – komentuje nauczycielka, która uczy w liceum w średniej wielkości mieście powiatowym. – Jestem polonistką z 21-letnim stażem. Nadgodziny? 122,58 zł. Dodatki są uznaniowe – najwięcej dostałam 6 proc. od gołej pensji, mamy też trzynastki, dostajemy coś na święta. Ale to na pewno nie jest 10 tys. zł – mówi.

• **Ministra edukacji narodowej Barbara Nowacka** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dodaje, że ci nauczyciele z jej szkoły, którzy mają więcej niż jeden etat i najwyższy stopień awansu, dostają w najlepszym razie ok. 7 tys. zł na rękę.

O wypowiedź Barbary Nowackiej w Trójce pytamy też szefa ZNP. – Ale kto? Brutto czy netto? Za jeden etat czy za dwa? – odpowiada pytaniom Sławomir Broniarz. – Znajdą się takie osoby, które pracują z trudną młodzieżą w MOW-ach, MOS-ach [chodzi o Młodzieżowe Ośrodki Wychowawcze i Młodzieżowe Ośrodki Socjoterapii] i osiągają takie dochody na jednym etacie. Ale w relacji do całej grupy zawodowej, która liczy ok. 700 tys., to ułamek punktu procentowego – mówi.

Broniarz mówi, że Nowackiej mogło chodzić albo o tzw. wynagrodzenie średnie, albo o tych nauczycieli, którzy uczą w dużych miastach i mają więcej niż jeden etat plus nadgodziny.

Średnie wynagrodzenie bez związku z rzeczywistością

Zgodnie z Kartą nauczyciela średnie wynagrodzenie nauczyciela początkującego to 120 proc. kwoty bazowej, nauczyciela mianowanego – 144 proc., a nauczyciela dyplomowanego – 184 proc.

W Karcie nauczyciela określona jest wysokość średniego wynagrodzenia nauczycieli na poszczególnych stopniach awansu zawodowego nauczycieli – wyrażona procentowo w odniesieniu do kwoty bazowej określonej corocznie w ustawie budżetowej. W tym roku kwota bazowa została określona na poziomie 5434,82 zł. Oznacza to, że średnie wynagrodzenie powinno wynieść:

- w przypadku nauczyciela początkującego – 6672,31 zł brutto,
- w przypadku nauczyciela mianowanego – 7826,14 zł brutto,
- a nauczyciela dyplomowanego – 10 tys. zł brutto.

Samorządy są zobowiązane zagwarantować te kwoty w przeliczeniu na etat w ujęciu rocznym.

– Trzeba jednak pamiętać, że nie mówimy tu o takiej średniej, że ktoś zarabia 3 tys., a ktoś 5 i wyciągamy z tego średnią. Tu chodzi o taką średnią, która jest konstruktem prawnym do rozliczeń księgowych, nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. Wliczanych jest tam wszystkich 14 dodatków, łącznie z odprawą emerytalną. A nauczyciele dostają zwykle po dwa, trzy dodatki, których wysokość określają samorządy. I najczęściej nie są to wysokie kwoty – wyjaśniała „Wyborczej” rzeczniczka ZNP Magdalena Kaszulanis.

Szef ZNP dopowiada: – Chcę pani ministrze zwrócić uwagę, że średnie wynagrodzenie jest wirtualnym projektem finansowym i nie ma żadnego związku z rzeczywistymi wynagrodzeniami. Dlatego tego rodzaju wypowiedzi nawet sympatyków pani minister doprowadzają do stanu głębokiej irytacji. Żeby nie powiedzieć wkurzenia.

II próg podatkowy po 30-procentowej podwyżce

Pytamy MEN, co ministra Nowacka miała na myśli, mówiąc o pensji nauczycieli dyplomowanych w wysokości ok. 10 tys. zł. Resort odpowiada, że nie chodziło o przeciętną pensję przeciętnego nauczyciela w Polsce, tylko o to, że są tacy, którzy tyle zarabiają. I to jest zgodne z prawdą. Nie dotyczy to jednak większości nauczycieli dyplomowanych.

Żeby wejść w drugi próg podatkowy, trzeba zarabiać około 120 tys. zł rocznie. Ministerstwo edukacji podawało, że po 30-procentowej podwyżce w 2024 roku dotyczy to ok. 60 tys. nauczycieli. Dotyczy to tych, którzy mają stopień nauczyciela dyplomowanego i pracują w wymiarze co najmniej 1,5 etatu oraz wyrabiają nadgodziny.

– Ci, co zarabiają lepiej, mają po dwa etaty albo więcej. Ale oni ratują system przed totalną degrengoladą frekwencyjną. Gdyby nie oni, ministra nie mogłaby mówić, że mamy „jedynie” kilkanaście tysięcy wakatów, tylko 30 tys. Może wdzięczność brzmi zbyt górnolotnie, ale ministra mogłaby wyrazić dla nich uznanie, a nie podnosić im ciśnienie. Bo już słyszę rozzaczowane głosy: „Nie pójdziemy na kolejne wybory, albo zagłosujemy przeciw” – komentuje Broniarz.

Oświatowi rekordziści są w stolicy

Kto zarabia w szkole powyżej 10 tys. zł brutto? Szukamy rekordzistów. Krzysztof Iwaniuk ze Związku Nauczycielstwa jest też wójtem gminy Terespol. To jedna z najbardziej ubogich gmin w Polsce. Ile zarabiają nauczyciele w jego gminie?

– 10 tys. zł to nie, na pewno nie z jednego etatu. Są tacy, którzy objeżdżają po czterech szkołach w gminie, albo między gminami. Ale tyle nie zarabiają – komentuje. – Rekordziści, którzy łapią godziny w kilku szkołach, najwięcej dostają 8,5 tys. brutto z nadgodzinami – podkreśla.

A jak jest w gminie o największym budżecie w Polsce, czyli w Warszawie? Biuro Edukacji wylicza, że przeciętnie nauczyciele zarabiają tu po 9,3 tys. brutto. To głównie dlatego, że dodatki nauczycielskie są tu najwyższe. Rekordziści? 12-13 tys. zł brutto. Ale to też tacy, którzy pracują co najmniej na 1,5 etatu i mają nadgodziny. ●

Chcę pani ministrze zwrócić uwagę, że średnie wynagrodzenie jest wirtualnym projektem finansowym i nie ma żadnego związku z rzeczywistymi wynagrodzeniami

SŁAWOMIR BRONIARZ
szef ZNP

Będą mediacje kierowcy z rodziną ofiar

– To nie zamyka procesu. Sprawa, tak czy inaczej, zakończy się wyrokiem – mówi sędzia Renata Folkman. Sebastian M. z wypadku na A1 po raz pierwszy usiadł na ławie oskarżonych.

Piotr Brzózka

Wprowadzają go na salę. Czarna bluza, pod spodem koszula. Przez chwilę stoi za szybą w asyście policjantów, twarz nie zdradza emocji. Siada. Wczoraj w Sądzie Rejonowym w Piotrkowie Trybunalskim rozpoczął się proces 34-letniego Sebastiana M. z Łodzi, oskarżonego o spowodowanie tragicznego wypadku na autostradzie A1, w którym zginęła trzyosobowa rodzina.

Na sali są matka i siostra Sebastiana M. Nie ma oskarżycieli posiłkowych – rodziców i brata ofiar. Ich adwokat przekazuje, że przechodzą terapię i nie mogą brać udziału w rozprawie. Sebastianowi M. grozi 8 lat więzienia.

Jechał 315-329 km/h

Wypadek, do którego doszło 16 września 2023 roku w Sierosławiu, niedaleko Piotrkowa Trybunalskiego, poruszył opinię publiczną. W wyniku zderzenia dwóch samochodów na autostradzie A1 zginęli podróżujący kią Patryk, Martyna i ich pięcioletni syn. Wrócili do rodzinnego Myszkowa z wakacji nad morzem. Spłonęli żywcem we wraku rozbitego pojazdu.

Prowadzący bmw Sebastian M. nie odniósł obrażeń. Początkowo policja traktowała go jako świadka. Informując o zdarzeniu komenda miejska z pobliskiego Belchatowa w ogóle nie wspominała o jego udziale w wypadku, podając jedynie: „Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierujący pojazdem kia na chwilę obecną z niewyja-



• Podczas wczorajszej rozprawy przewod sądowy nie został otwarty FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

śnionych przyczyn uderzył w bariery energochłonne”.

Późniejsze ustalenia były jednak zupełnie inne.

W akcie oskarżenia napisano, że Sebastian M. jechał z prędkością od 315 do 329 kilometrów na godzinę, podczas gdy limit w tym miejscu wynosi 140 km/h. Ujawniono jednocześnie, że kierowca kii zachowywał stałą prędkość na poziomie 133-135 km/h. Zdaniem prokuratury, „z prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością” tragedia nie wydarzyłaby się, gdyby kierowca bmw stosował się do przepisów.

Śledczy przekonują, że do wypadku doszło, gdy siła odśrodkowa zniósła auto Sebastiana M. na pas środkowy, którym poruszała się kia. Sekundę przed zdarzeniem miał zaciągnąć hamulec ręczny.

Widział płonący samochód

Szczególnie poruszający jest fragment aktu oskarżenia, w którym prokuratura podejmuje próbę rekonstrukcji zachowania Sebastiana M. tuż po

wypadku: „Los pokrzywdzonych podróżujących samochodem kia był podejrzanemu obojętny. Mimo że widział płonący samochód, nie ruszył się z miejsca, w którym na autostradzie zatrzymał się jego pojazd. W żaden sposób nie starał się pomóc ludziom usiłującym wydostać pasażerów samochodu (...)”.

I jeszcze jeden fragment: „Po wyjściu z wraku (...) podejrzany ubrał się w kamizelkę odblaskową, przeszedł za bariery energochłonne i oczekiwał na dalszy bieg zdarzeń, koncentrując się głównie na wykonywaniu połączeń telefonicznych do swojego ojca (...)”. Świadek G. B. odnotował, że

■
*Na autostradzie
A1 zginęli Patryk,
Martyna i ich pięcioletni
syn*

podejrzany zachowywał się tak, jakby »wjechał w kosz na śmieci«”.

Ucieczka i ekstradycja

Po wypadku Sebastian M. wyjechał za granicę. Przez Niemcy i Turcję dotarł do Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Sąd Rejonowy w Piotrkowie wydał postanowienie o tymczasowym aresztowaniu, a poszukiwania wszczęto na podstawie czerwonej noty Interpolu. 4 października 2023 r. Sebastian M. został odnaleziony i zatrzymany w Dubaju przez specjalną grupę poszukiwawczą Komendy Głównej Policji. Po wpłaceniu kaucji wyszedł na wolność. Nie zgadzał się na ekstradycję do Polski, zaczął sobie organizować życie w ZEA. Uzyskał status rezydenta, założył firmę.

Starania na rzecz jego sprowadzenia do kraju trwały ponad półtora roku. Ostateczną decyzję w tej sprawie 15 maja 2025 r. wydał Minister Sprawiedliwości ZEA. Kilka dni później został przetransportowany do Polski. Premier Donald Tusk, dziękując policjantom, napisał w swoich mediach

społecznościowych: „Każdy, kto ukrywa się w obcym państwie przed polskim wymiarem sprawiedliwości, prędzej czy później trafi w nasze ręce”.

27 maja Prokuratura Okręgowa w Katowicach przedstawiła kierowcy bmw zarzut spowodowania wypadku drogowego na autostradzie A1, w którym śmierć poniosła trzyosobowa rodzina. Jednocześnie sąd w Piotrkowie wydał postanowienie o aresztowaniu Sebastiana M., motywując to obawą o ponowną ucieczkę podejrzanego, bezprawne utrudnianie postępowania, jak również – grożącą mu surową karę.

Zwrot w procesie

Jeszcze przed rozpoczęciem procesu Katarzyna Hebda, obrończyni Sebastiana M., zawnioskowała o wyłączenie jawności. Jednak sędzia Renata Folkman nie zgodziła się. – Nie dostrzegam żadnej podstawy – powiedziała.

Kolejny wniosek obrończyni dotyczył skierowania sprawy do mediacji pomiędzy stronami. – Jest na to zgoda – pełnomocnik rodziny ofiar Łukasz Kowalski przystał na propozycję.

Sędzia Folkman, kierując sprawę do mediacji, mówiła: – Mediacja różni się od procesu. Sąd zawsze patrzy wstecz, natomiast mediatorzy na bazie tego, co się stało, patrzą do przodu, próbując pomóc stronom w pojednaniu. Mówiąc po ludzku, jeśli się skrytykowała chęć stron mediacji w tej bardzo trudnej sprawie, bo zginęli ludzie, powstrzymam się teraz od procedowania.

Sąd wyznaczył miesięczny termin na przeprowadzenie mediacji. – Oczywiście to nie zamyka procesu. Sprawa, tak czy inaczej, zakończy się wyrokiem. Ale wynik mediacji, zgodnie z wolą ustawodawcy, jest istotny i brany pod uwagę przy rozstrzygnięciu – dodała sędzia. Postanowiła nie odczytywać aktu oskarżenia ani nie przesłuchiwać oskarżonego i pokrzywdzonych. Przewód sądowy nie został otwarty. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34395279

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Syndyk masy upadłości Gazomontaż S.A. w upadłości likwidacyjnej (XVIII GUp 27/19) zaprasza do składania ofert na zakup z wolnej ręki **nieruchomości lokalowej – magazynu nr 55 o pow. 41,40 m² (wraz z udziałem związanym z własnością lokalu w wysokości 20/10000) znajdujący się w kondygnacji podziemnej – 1 w budynku wielorodzinnym położonym przy ul. Piłsudskiego 111, w mieście Ząbki, w powiecie wołomińskim, w województwie mazowieckim, magazyn usytuowany działce ewid. 33/2 z obręb 0055 (03-31) o pow. 1,684 ha, dla której Sąd Rejonowy w Wołominie prowadzi księgę wieczystą nr WA1W/00031761/0.**

Przetarg ma charakter pisemnego przetargu ofertowego, oferty w języku polskim należy składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 01.10.2025 roku. Wpłata wadium winna nastąpić do dnia 01.10.2025 roku. Otwarcie ofert w dniu 02.10.2025 roku o godz. 9.00 w biurze syndyka w Warszawie przy ul. Myśliborskiej 53 lok. 4.

Cena wywoławcza wynosi **143.000,00 zł (słownie: sto czterdzieści trzy tysiące złotych) – sprzedaż zwolniona z VAT na podstawie art. 43 ust 1 pkt 10** Regulamin przetargu zawierający warunki dotyczące składania ofert do odbioru po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu (tel. 602-782-392) w biurze syndyka w Warszawie, ul. Myśliborska 53 pokój nr 4.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34395304

Syndyk masy upadłości spółki Grupa Deweloperska GD Spółki z ograniczoną odpowiedzialności w upadłości z siedzibą w Lublinie

sprzeda z wolnej ręki w drodze wyboru najkorzystniejszej oferty łącznie nieruchomości, tj:

– **udział 6023/123044 w nieruchomości gruntowej zabudowanej budynkiem mieszkalnym położonej przy ul. Trześniowskiej 43B, obręb 0047 – Zygmuntów w Lublinie, stanowiącego niewyodrębniony lokal mieszkalny nr 13 oraz udział 1/13 stanowiący miejsce postojowe nr 12.**

za cenę nie mniejszą niż: 586.400,00 zł netto (słownie: pięćset osiemdziesiąt sześć tysięcy czterysta złotych 00/100).

Warunkiem niezbędnym do udziału w procedurze sprzedaży jest wpłata na rachunek bankowy prowadzony dla masy upadłości wadium w wysokości 60.000,00 zł w terminie do dnia 10 października 2025 r. (liczy się data zaksięgowania na rachunku bankowym) która to kwota będzie stanowiła zabezpieczenie wykonania złożonej oferty.

Oferty w zamkniętych kopertach z adnotacją „NIE OTWIERAĆ – OFERTA – Konkurs ofert sprzedaż nieruchomości Grupa Deweloperska GD Sp. z o.o. w upadłości” należy składać do dnia 10 października 2025 r. (liczy się data wpływu do kancelarii) do adres: Kancelarii Syndyka: ul. Czechowska 3/19, 20-072 Lublin.

Blizsze informacje na temat przedmiotu sprzedaży można uzyskać pod numerem telefonu: +48 886 523 359 oraz za pośrednictwem wiadomości mailowej na adres: sekretariat@kancelaria-ostrowski.eu

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34395494

Syndyk masy upadłości Base 888 sp. z o.o. z siedzibą w Krakowie ogłasza przetarg na sprzedaż:

prawa użytkowania wieczystego gruntu rolnego położonego w Brynku przy ulicy Pyskowskiej o pow. 0,3429 ha (KW nr GL1T/00099562/6), wraz z prawem użytkowania wieczystego gruntu rolnego położonego w Brynku przy ulicy Pyskowskiej o pow. 1,5545 ha (KW nr GL1T/00099561/9). Łączna cena wywoławcza wynosi **799 500,00 zł netto**.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie pisemnej oferty spełniającej wszystkie wymogi przewidziane w obowiązującym regulaminie przetargu najpóźniej do dnia **10 października 2025 r.** do godz. **14.00** lub jej przesłanie pocztą na adres Biura Syndyka, ul. PCK 10/7, 40-057 Katowice (decyduje data i godzina wpływu do biura syndyka). Dodatkowe informacje, regulamin przetargu i warunki zakupu są dostępne pod adresem e-mail syndyk-przetarg2@omgm.pl lub nr tel. **32 750 62 69**, tel. **32 733 37 46**, tel. **518 247 469**.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34395236

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34395548

Przed Sądem rejonowym w Turku w Wydziale I Cywilnym w sprawie o sygn. I Ns 1/25 toczy się postępowanie z wniosku Agnieszki Bojszczak o zasiedzenie nieruchomości oznaczonej numerem ewidencyjnym 577 położonej w miejscowości Młyny Piekarskie (gmina Dobra, powiat turecki), o powierzchni 1,41 ha oraz nieruchomości oznaczonej numerem ewidencyjnym 680, położonej w miejscowości Młyny Piekarskie (gmina Dobra, powiat turecki), o powierzchni 0,36 ha, dla których to nieruchomości nie jest prowadzona księga wieczysta. Sąd wzywa wszystkie osoby uprawnione bądź ich następców prawnych, aby w ciągu 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swoje prawa do powyższej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

KUCHNIA

magazyn dla smakoszy

Gotuj sezonowo!

WEJDŹ NA SERWIS:
MAGAZYN-KUCHNIA.PL
LUB UŻYJ KODU QR



Wyborcza klęska Javiera Milei w Buenos Aires

Prezydencka partia przegrała z kretelem wybory regionalne w prowincji Buenos Aires, gdzie mieszka 40 procent Argentyńczyków. Triumfują opozycyjni peroniści.

Maciej Stasiński

Klęska partii „Wolność Naprzód” prezydenta Javiera Milei w prowincji Buenos Aires jest ciosem w splot słoneczny rządzącego od niemal dwóch lat ultraliberalnego prezydenta.

Dwa lata temu Milei nie tylko obiecał rewolucję liberalną w gospodarce, przytłoczonej dekadą populistycznych i etatystycznych rządów poprzedników (Nestora i Cristiny Kirchner i Alberto Fernandez), ale zaakceptował wybory w Buenos Aires jako plebiscyt w sprawie własnych rządów. Do ostatnich chwil przed niedzielnym (7.09) głosowaniem obiecywał „wbić ostatni gwóźdź do trumny kirchneryzmu”.

„Odwrotu nie będzie”

I przegrał. Alex Kicillof, były minister i delfin pani Kirchner oraz obecny gubernator Buenos Aires, wygrał wybory, zdobywając władzę w 84 ze 135 municypów stołecznej prowincji i dystansując partię prezydenta o 13 procent i ok. milion głosów.

Owszem, uznają polityczną porażkę, ale odwrotu od polityki, która zbili 300-procentową inflację do 20 procent, nie będzie ani o milimetr – zarządził się w niedzielę noc widocznie przybity prezydent. – Odwrotnie, jeszcze ją zdwoimy i będziemy bronić zębami i pazurami równowagi budżetowej, restrykcyjnej polityki monetarnej i deregulacji.

Jak napisał publicysta bynajmniej nie peronistowskiego wielkiego dziennika „La Nación” Joaquin Morales Sola, „nie było ani gwoźdź, ani trumny kirchneryzmu, lecz katastrofa prezydenta”.

Zasługi rządu Javiera Milei w reformowaniu państwa i gospodarki Argentyńczycy ce-



• **Prezydent Argentyny Javier Milei podczas wiecu wyborczego partii La Libertad Avanza, 3 września 2025 r.** FOT. REUTERS / AGUSTIN MARCARIAN

nią, ale nie wszyscy, a już na pewno nie ci biedniejsi. Inflację co prawda rząd zbił, ale kosztem spowolnienia rozwoju i poszerzenia się obszaru biedy, który właśnie w prowincji Buenos Aires, gdzie żyje i pracuje ponad 40 procent ludności kraju, jest największy. Tu robi karierę powiedzenie, że „miesiąc ma 20 dni”, czyli że ludziom starcza na życie do 20 każdego miesiąca.

Dlaczego Javier Milei przegrał wybory?

Prezydent Javier Milei zapłacił także za wyjątkowo brutalny, wulgarny i nienawistny język, któremu od dwóch lat hołduje, obrzucając obelgami przeciwników na lewo i prawo („mandryle”, „szczury”, „złodzieje”, „zbiry”, „bękarty”, „osły”, „umysłowe pasożyty”, „pajace” itp.). Dlatego nie umie pozyskiwać sojuszników nawet dla rozsądnych reform, okrawających rozdęte za poprzedników dotacje i przywileje.

Ale także, a może przede wszystkim, za to, że zawiódł nadzieje na rządy nieprzekupne i oszczędne, mimo że chętnie wymachiwał pi-

łą mechaniczną, pokazując, jak ostruga rozrzucone państwo.

Prezydent gromił łapownictwo i rozrzutność poprzedników z „kasty”, ale sam trwonil pieniądze na własną administrację, latając samolotem prezydenckim do USA na spotkania ze swoimi idolami Donaldem Trumpem i Elonem Muskem (z 21 podróży zagranicznych tylko w USA był 11 razy).

Sam Milei jest zamieszany w spekulacje kryptowalutą S-Libra, a jego adwokat i przyjaciel

Prezydent Javier Milei zapłacił także za wyjątkowo brutalny, wulgarny i nienawistny język, któremu od dwóch lat hołduje, obrzucając obelgami przeciwników na lewo i prawo

ujawnił w prasie nagrania dokumentujące praktyki korupcyjne w najbliższym otoczeniu prezydenta. Jego współpracownicy brali łapówki od firm farmaceutycznych (Suizo Argentina) w zamian za zamówienia rządowe na lekarstwa dla osób niepełnosprawnych. Szefa koncernu policja złapała na ulicy, kiedy uciekał autem z 266 tysiącami dolarów w kopertach gotowych do wręczenia urzędnikom rządowym.

Prezydent usiłuje też zablokować sądowo publikację kolejnych nagrań m.in. własnej siostry i szefowej jego gabinetu Kariny Milei.

W efekcie spektakularnego zwycięstwa Axel Kicillof i jego partia peronistowska stają się faworytami w październikowych wyborach parlamentarnych a sam Kicillof, głównym kandydatem peronistów w kolejnych wyborach prezydenckich w 2027 roku.

To świetny zwiastun dla partii peronistowskiej i samego Kicillofa, który uwalnia się ostatecznie od kurateli swojej politycznej matki Cristiny Kirchner, ale niekoniecznie dla Argentyńczyków.

Kirchner, już skazana na 6 lat więzienia za korupcję, czeka w areszcie domowym na kolejne wyroki. Jej kariera polityczna zapewne dobiegła kresu, ale dziedzictwo polityczne – populistyczny peronizm – jest wiecznie żywe. Następcą, który przejmie berło, jest najwyraźniej jej pupil i dzisiaj rywal.

Alex Kicillof był bowiem ulubionym ministrem gospodarki pani prezydent Kirchner, odpowiedzialnym za katastrofalną politykę nacjonalizacji przedsiębiorstw prywatnych, regulacji i dotacji. Tuż przed wyborami peroniści dowiedli swej siły, gdy odrzucili weto prezydenta znoszące dotacje dla niepełnosprawnych oraz ograniczając jego prawo do rządzenia dekretemi.

Partia prezydencka ma garstkę posłów w parlamencie i Senacie, a rządy Javiera Milei zależą bardziej osobistej władzy prezydenta oraz zdolności do pozyskiwania sobie przygodnych sojuszników.

Promieniejący gubernator Buenos Aires ostrzegł w niedzielę prezydenta: – Nie może pan, Milei, rządzić tylko w interesie obcych, oraz tych, którzy i tak mają najwięcej. Musi pan rządzić w interesie ludu – mówił Kicillof. ●

Klęska suszy na Majorce

W Soller, jednym z najchętniej odwiedzanych przez turystów miasteczek na Majorce, wody może zabraknąć już za kilka dni. Władze wprowadzają obostrzenia.

Turkusowe morze, spektakularne klify i wpisane na listę UNESCO góry Sierra de Tramuntana. Splendor hoteli z wielkimi basenami i małe uroczyste miasteczka, także pełne hoteli. Największa wyspa na Balearach od ponad pół wieku skutecznie wabi tysiące turystów. I co roku w sezonie letnim boryka się z problemem wody pitnej. W tym jest wyjątkowo źle.

Doniesienia o niewystarczających opadach w ciągu roku i – co za tym idzie – niedostatecznych zapasach wody pitnej na Majorce pojawiają się regularnie w sezonie letnim. Podobnie

jak o wprowadzanych przez lokalne władze obostrzeniach dotyczących korzystania z bieżącej wody.

W tym roku jednak zapasy wody – jak podaje portal Memesita – są mniejsze o 40 proc. niż w ubiegłym, który już był bardzo suchy.

Najgorsza sytuacja na północnym zachodzie

Najgorzej przedstawia się sytuacja w górach Serra de Tramuntana, w północno-zachodniej części wyspy, w tym w leżącym w dolinie miasteczku Soller. Jak donosi portal NationalWorld, obowiązują tu już zakazy napełniania prywatnych lub miejskich basenów bieżącą wodą, podlewania ogrodów lub sadów oraz mycia samochodów, łodzi i tarasów (z wyjątkiem sytuacji związanych ze zdrowiem lub bezpieczeństwem). Zamknięto baseny miej-

skie, a na plażach wyłączono prysznic. Również obiekty sportowe postanowiły pozamykać baseny.

Sąsiadujące z Sollere miasto Deia, które w sierpniu musiało zaopatrywać mieszkańców w wodę cysternami, obecnie całkowicie odcina dopływ wody na trzy dni w tygodniu.

Na najbliższe tygodnie nie prognozuje się żadnych opadów. Brak opadów spowodował również zmniejszenie przepływu w systemie przesyłu wody Sa Costera, który zaopatruje Soller i Fornalutx. Obecnie z zbiornika wypływa znacznie więcej wody niż do niego wpływa.

Władze Soller rozważają wprowadzenie restrykcji w użyciu wody w domach.

Niewystarczające opady nie są jedyną przyczyną problemu, który ma charakter bardziej strukturalny. Ze-

szłej jesieni, mimo wielkich opadów w sierpniu, brakowało wody w zbiornikach, trzeba ją było sprowadzać z innych miejsc. Media donosiły, że sierpniowe opady w 2024 r., większe niż zwykle, nie wyeliminowały skutków wcześniejszej suszy. Wyspy muszą coraz bardziej polegać na instalacjach do odsalania wody oraz coraz bardziej „dyskutuje się” o długoterminowych rozwiązaniach, takich jak recykling wody i dodatkowe magazynowanie.

Majorka żyje i cierpi z powodu turystyki

Strona Memesita wyjaśnia, że zdaniem ekspertów na obecną dramatyczną sytuację wpływa kilka czynników jednocześnie, m.in. długotrwałe gorące i suche lato oraz zmniejszona pokrywa śnieżna w górach Tramun-

tana, która zwykle jest naturalnym zbiornikiem wodnym.

Jedną z głównych „strukturalnych” przyczyn pogłębiającego się kryzysu wodnego jest też oczywiście turystyka, która stanowi główne ramie zamachowe gospodarki wyspy. Strony sektor turystyki rozwija się na Majorce coraz dynamiczniej, ale efektem ubocznym jest zwiększone wykorzystanie wody. Sektor turystyki, podsumowuje Memesita, „nie jest przygotowany na realia niedoboru wody”.

I „nie chodzi tylko o ładne baseny”, przypomina portal. Ograniczenia dotyczą także hoteli, gdzie nie wolno zraszać ogrodów, restauracji, gdzie uruchamiać zmywarki można dopiero, kiedy są w pełni załadowane. Zakazane jest także mycie jachtów. Wszystkie te środki są „w mocy do odwołania”. ●

Bartosz Hlebowicz

Co w Rosji piszczy?

Eliksir młodości dla Putina

Prezydent Rosji wierzy, że może żyć 150 lat, a pewnie i wiecznie. Nauka rosyjska wielkim nakładem kosztów gorączkowo szuka sposobów, które mu to zapewnią.

Radziwinowicz



Po Internecie krąży dziś taka anegdota: – Towarzyszu, czy moglibyście umrzeć za Putina? – A co, on sam nie może? Sęk w tym, że nie może. On odkrył sekret wieczności. Wie, jak rządzić wiecznie. Teraz więc jest żywo zainteresowany tym, jak wiecznie żyć. Nie on jeden zresztą. Dowodzi tego jego niedawna rozmowa z chińskim kolegą, niemal rówieśnikiem (73-letni Putin jest starszy o rok), Xi Jinpingiem, którego zapewniał, że dzięki rozwojowi transplantologii, wymianie zużytych organów ludzie mogą się stać „młodszy i młodszy, a nawet osiągnąć nieśmiertelność”.

Taką ideą zaraził go przyjaciel z leninogradzkiego dzieciństwa Michaił Kowalczuk (brat miliardera Jurija, też dawnego kumpla). Pańska łaska postawiła go na czele prestiżowego Instytutu Kurczatowskiego, centrum badań jądrowych o ogromnym dorobku. Kowalczuka, uczonego fizyka, który nie bez powodu zyskał sobie miano carskiego „astrologa” czy „alchemika”, ciągnie jednak do genetyki, a jeszcze bardziej – fantastycznych teorii spiskowych z genetyką związanych. Sławy przysporzył sobie, kiedy w czasie covidu pięć lat temu ogłosił, iż wirus stworzyli genetycy z USA po to, by zmniejszyć ludzką populację do „zło-

tego miliarda”. Dowód przytoczył. Był nim „Martwy sezon”, radziecki film z 1968 roku, w którym opowiadano o uczonych z Zachodu. Produkują oni zmodyfikowanych ludzi przeznaczonych do prac niewolniczych. Tej idei uczoney trzyma się konsekwentnie, zapewniając, że w USA genetycy tworzą „kastę ludzi służebnych”, pokornych i posłusznych, których karmią „niskiej jakości żywnością z genozmów zmodyfikowanych genetycznie”. Putin uważa kolegę. Sam sfiksowany na punkcie swojego bezpieczeństwa kupuje jego teorie o specyficznym „genie etnosu”. Kowalczuk uczy, że można znaleźć i wydzielić taki gen. Może to być, co brzmi groźnie, „gen Rosjanina”. Bujda na resorach, bo mieszkańcy Rosji są mieszańką różnych narodowości i mądrość ludowa od dawna podpowiada „poskrobiesz Rosjanina, znajdziesz Tatarzyna”. Bo ludy się przez wieki stałe mieszały i o „etnicznie czystych” mowy być nie może. Ale, jak zapewnia nadworny alchemik, „gen Rosjanina” istnieje, a to stwarza wielkie ryzyko. Bo można by stworzyć choćby takiego wirusa, który niegroźny dla Amerykanina (skąd wziąć „czyste go Amerykanina?” Rosjanina zabije. A jeśli pójść dalej, można by, zdaniem Kowalczuka, wydzielić gen konkretnego człowieka, a potem stworzyć wirusa, który zgładzi tylko na przykład Putina.

Pan Kremla najwyraźniej słucha tych ostrzeżeń. Bo gdyby je puszczał mimo uszu, nie zakazywałby wysyłania za granicę „biomateriałów”, czyli choćby pobranych od obywateli próbek do badania. Nie woziliby się po świecie z ochroniarzem, który starannie zabiera i wozi do ojczyzny fekalia szefa, a i do

Muzeum w Wiedniu nie przychodziłby ze specjalną osobistą toaletą. Rok temu lekarzy i badaczy rosyjskich zaskoczyła nagła inicjatywa Ministerstwa Zdrowia, które kazało im natychmiast, z terminem „na wczoraj”, przekazać szczegółowe wyniki prowadzonych czy planowanych badań nad chorobami starczymi, lekarsstwami poprawiającymi stan zdrowia osób starszych, nowymi technologiami transplantacji – przede wszystkim „bioprodukcji organów”. Jak pisała o tym niezależna agencja „Meduza” (jej obszerny tekst nosił tytuł „To dziwactwa starzejącego się biura politycznego”), lekarze powszechnie twierdzili, że kruczata przeciw starości wzięła się stąd, że „Kowalczuk, który bredzi o nieśmiertelności, dorwał się do ucha Putina”. Ministerstwo realizowało jednak wtedy prezydencki program narodowy „ochrona zdrowia”, którego najważniejszą część stanowił projekt „walka ze starością”. W resorcie wpadli na pomysł, że przy pomocy okólników i ponaglerii uda się gdzieś w odległych laboratoriach znaleźć pasjonatów, którzy warzą eliksir wiecznej młodości i tak bez żmudnych badań, wielkich nakładów wypełnić polecenia Putina. Instytut Kurczatowski bierze pod siebie wszystko, co zajmuje się walką ze starością, genetyką, szuka metod wytwarzania i transplantacji organów. Kurczatow szczeni się tym, że w Soci jego firma utrzymuje przy życiu setki nadzwyczajnie starych małp. – Mamy bardzo dużo 30-letnich pawianów i makaków. One na wolności żyją najwyżej do 20 lat. A u nas tak długo. Nikt na świecie nie ma takiej kolekcji, nikt nie umie tych małp tak długo utrzymać

przy życiu – chwalił się na konferencji prasowej. Instytut Kurczatowski ma też placówkę w Obnińsku pod Moskwą, która w czasach ZSRR zajmowała się planowaniem funkcjonowania rolnictwa w warunkach wojny jądrowej. Teraz trzymają miniaturowe świny, jak zapewnia Kowalczuk, „idealny organizm do produkcji organów”. **Idea nieśmiertelności nie jest w Rosji nowa.** Niał byli opętani także bolszewicy, wierzący, że nauka z czasem będzie w stanie przywracać do życia zmarłych, jeśli ich tkanki uda się przechować. Dlatego zachowali ciało Lenina, a i jego mózg do dziś czeka na naukowe przełomy w moskiewskim Instytucie Mózgu. Stalin planował dożyć też do 150 lat. Jego, jak Putina Kowalczuk ze swoimi genami, świnkami i małpami, za nos wodził Aleksandr Bogdanow (prawdziwe nazwisko Malinowski, urodzony w Sokółce). Przekonał wodza, że przetrwa, jeśli mu będą regularnie wstrzykiwać krew młodych, zdrowych ludzi. Przywódca otumaniony tą perspektywą zafundował Bogdanowowi cały Instytut Przelewania Krwi, gdzie ten jako szef też odmładzał się transfuzjami. Coś poszło jednak nie tak. Cudotwórca zatrul się cudzą krwią i umarł w mękach w wieku 55 lat. Na wieść o jego śmierci Stalin zareagował gniewnie: – „Oszukał, drań”. Putin na swej drodze ku długowieczności też zaliczył takie potknięcie. Dał się oczarować doktorowi Władimirowi Chawinsonowi, który podsunął mu swoje odmładzające peptydy. Pan Kremla w nagrodę uczynił go głównym gerontologiem kraju. Jednak i on wykazał się brakiem kompetencji, bo sam umarł. ● **Wacław Radziwinowicz**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34395239

ZAWIADOMIENIE O ZAMIARZE WSZCZĘCIA POSTĘPOWANIA W SPRAWIE OGRANICZENIA SPOSOBU KORZYSTANIA Z NIERUCHOMOŚCI

Działając na podstawie art. 8, art. 114 ust. 4 i art. 115 ust. 3 oraz art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.) w związku z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego (tekst jedn. z 2024 r., poz. 572),

STAROSTA ŁÓDZKI WSCHODNI
wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania w drodze decyzji z nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym, położonej w gminie Andrespol, obręb Nowy Bedoń oznaczonej jako działka nr 96/3 o pow. 0,1485 ha w celu demontażu stacji słupowej ST 30651 wraz z linią napowietrzną SN oraz budowy nowej stacji wewnętrznej wraz z liniami kablowymi SN oraz nN, które wprowadzone zostaną do nowej stacji na działce nr 96/3.

W związku z powyższym, na podstawie art. 114 ust. 3 i ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, Starosta Łódzki Wschodni wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej podaje do publicznej wiadomości informację o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z ww. nieruchomości. **Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej nieruchomości, na podstawie art. 124a ustawy o gospodarce nieruchomościami, zostanie wszczęte postępowanie w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z ww. nieruchomości.**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34395420

WÓJT GMINY TRZEBIECHÓW OGŁASZA

Trzebiechów, 8 września 2025 r.

ROKOWANIA na sprzedaż nieruchomości zabudowanej położonej w obrębie **Trzebiechów**, gmina Trzebiechów oznaczonej działkami nr **384/21, 186/2, 185/2** – przeznaczenie wg. SUiKZP: – tereny aktywności gospodarczej; nieruchomość jest obciążona hipoteką, którą sprzedający spłaci przed sprzedażą, dzięki czemu kupujący nabywa nieruchomość nieobciążoną.

Powierzchnia 0,87 ha, Cena wywoławcza 580.000,00 zł, zaliczka: 50.000,00 zł księga wieczysta: ZG25/00017480/6. Pierwszy przetarg na zbycie ww. działki odbył się dnia 26.11.2024r., Drugi 22.04.2025r. Trzeci 29.05.2025r. Czwarty 20.09.2024r. Piąty 26.11.2024r. Szósty 26.05.2025r. Siódmy 22.08.2025r, i zakończyły się wynikami negatywnymi.

Rokowania odbędą się dnia 14 listopada 2025 r. o godz. 10⁰⁰ w sali nr 9 Urzędu Gminy w Trzebiechowie.

Wpłatę zaliczki należy uiścić do dnia 7 listopada 2025r. w kasie Urzędu Gminy Trzebiechów lub na konto Urzędu Gminy Trzebiechów w Banku Spółdzielczym w Koźuchowie nr **22 9673 0007 0020 0203 5190 0013.**

Informacje można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy w Trzebiechowie pokój nr 6, tel. 68 351 41 22.

Ogłoszenie o rokowaniach zostało opublikowane: na stronie internetowej i tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Trzebiechowie, a także w Biuletynie Informacji Publicznej.

Wójt Gminy Trzebiechów /-/ Izabella Staszak

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34395138

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

PREZYDENT MIASTA KNURÓW
ogłasza
PIERWSZY PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY
na sprzedaż prawa własności
NIEZABUDOWANEJ NIERUCHOMOŚCI
położonej w Knurowie przy ul. Jęczmiennej, obejmującej działkę nr 312/2

I. PRZEDMIOT PRZETARGU
Przedmiotem pierwszego przetargu ustnego nieograniczonego jest sprzedaż prawa własności niezabudowanej nieruchomości, stanowiącej własność Gminy Knurów, położonej w Knurowie przy ul. Jęczmiennej, obejmującej działkę nr 312/2, zapisanej w operacie ewidencji gruntów: m. Knurów, obręb Knurów, jednostka rejestrowa G1599, arkusz mapy 7.

II. PRZEZNACZENIE NIERUCHOMOŚCI I SPOSÓB ZAGOSPODAROWANIA
Zgodnie z obowiązującym mppz nieruchomości, obejmująca działkę nr 312/2 przeznaczona jest pod tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej – symbol planu Z17.5MN.

III. TERMIN PRZETARGU, CENA WYWOŁAWCZA I WYSOKOŚĆ WADIUM
Termin przetargu, godzina, miejsce przetargu: 13.11.2025 r., godz.: 12:00, budynek Urzędu Miasta Knurów przy ul. dr. Floriana Ogana 5, sala konferencyjna, II piętro.
Cena wywoławcza: 1.053.523,00 zł
Wysokość wadium: 53.000,00 zł
Do wycytowanej ceny sprzedaży doliczony zostanie obowiązujący podatek VAT według stawki 23%.

IV. Zgłoszenie uczestnictwa w przetargu należy złożyć do dnia 07.11.2025 r. do godziny 13:30, jak również do tego dnia należy wpłacić wadium na konto Urzędu Miasta Knurów nr: 39 1560 1081 2121 0517 3581 0025 (za datę wpłaty wadium uważa się datę wpływu środków na konto bankowe sprzedającego).

Ogłoszenie zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Knurów przy ul. dr. Floriana Ogana 5 oraz zamieszczone zostało na stronie internetowej urzędu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.knurow.bip.info.pl Dodatkowych informacji na temat przetargu udziela Wydział GR UM Knurów, ul. dr. Floriana Ogana 5, tel. 32 339 22 27.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34395278

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Syndyk masy upadłości Gazomontaż S.A. w upadłości likwidacyjnej (XVIII GUP 27/19) zaprasza do składania ofert na zakup z wolnej ręki **udziału 1634/10000 części w spółce ewid. nr 33/2 z obrębu 0055 (03-31) o pow. 1,6864 ha, położonej przy ul. Piłsudskiego, w mieście Zabki, w powiecie wołomińskim, w województwie mazowieckim. Szacowany udział dotyczy działki gruntu zabudowanej budynkami wielorodzinnymi. Dla nieruchomości gruntowej prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Wołominie księga wieczysta nr WA1W/00031761/0.**

Przetarg ma charakter pisemnego przetargu ofertowego, oferty w języku polskim należy składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 01.10.2025 roku. Wpłata wadium winna nastąpić do dnia 01.10.2025 roku. Otwarcie ofert w dniu 02.10.2025 roku o godz. 10.00 w biurze syndyka w Warszawie przy ul. Myśliborskiej 53 lok. 4.

Cena wywoławcza wynosi **2.029.000,00 zł (słownie: dwa miliony dwadzieścia dziewięć tysięcy złotych) sprzedaż zwolniona z VAT na podst. art. 43 ust. 1 pkt 10.**

Regulamin przetargu zawierający warunki dotyczące składania ofert do odbioru po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu (tel. 602-782-392) w biurze syndyka w Warszawie, ul. Myśliborska 53 pokój nr 4.

Opinia TSUE. Co dziesiąty Polak czeka na ten dokument

Splacając kredyt hipoteczny w złotych dowiedzą się jutro, czy wskaźnik WIBOR – najważniejszy, bo decyduje o odsetkach od długów – może zostać podważony przez sądy. Opinię na ten temat przedstawi rzecznik generalny Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej.

Anna Popiołek

W Polsce jest 2,3 mln aktywnych umów o kredyt hipoteczny. Najczęściej jeden zaciągają dwie osoby, w przybliżeniu więc kredyty hipoteczne spłaca w Polsce około czterech milionów Polek i Polaków. To ponad 10 proc. społeczeństwa, wliczając dzieci i seniorów. Do tego dochodzi 7,7 mln spłacanych kredytów gotówkowych. Problem wysokiego oprocentowania tych w złotych dotyczy więc sporej części naszego społeczeństwa.

Nic więc dziwnego, że opinia rzecznika Trybunału Sprawiedliwości UE, która ma ujrzeć światło dzienne jutro ok. godz. 10, tak elektryzuje opinię publiczną. To, co powie rzecznik generalny, jest zazwyczaj sygnałem, czego można się spodziewać po orzeczeniu TSUE. Jedynie w pojedynczych przypadkach orzeczenia TSUE odbiegały od opinii rzecznika.

Ewentualne podważenie wskaźnika WIBOR w sądach wpłynęłoby nie tylko na kredytobiorców. WIBOR jest stosowany bowiem w kredytach hipotecznych i dla firm oraz w części produktów depozytowych, w umowach leasingowych i faktoringowych. Dodatkowo skarb państwa emituje obligacje oparte na WIBOR-ze. Bankowcy przekonują więc, że próby kwestionowania tego wskaźnika w sądach mogą skończyć się załamaniem całego polskiego systemu finansowego.

– Nie ma banków, nie ma oszczędności, ludzie tracą wszystkie pieniądze – słyszymy.

Pytania o uczciwość i transparentność

Dlaczego w ogóle TSUE zajmuje się wskaźnikiem WIBOR? To pokłosie sprawy, jaka toczy się przed Sądem Okręgowym w Częstochowie (sygn. akt I C 1226/23). Pozwanym jest bank PKO BP, kredytobiorcy uważają, że bank nie dopełnił wobec nich obowiązku informacyjnego, jeśli chodzi o WIBOR, a więc nie wyjaśnił dokładnie, od czego zależy oprocentowanie ich kredytu. W ramach rozpatrywania tej sprawy (to zresztą był pierwszy taki pozew) polski sąd zwrócił się do TSUE o wyjaśnienia.

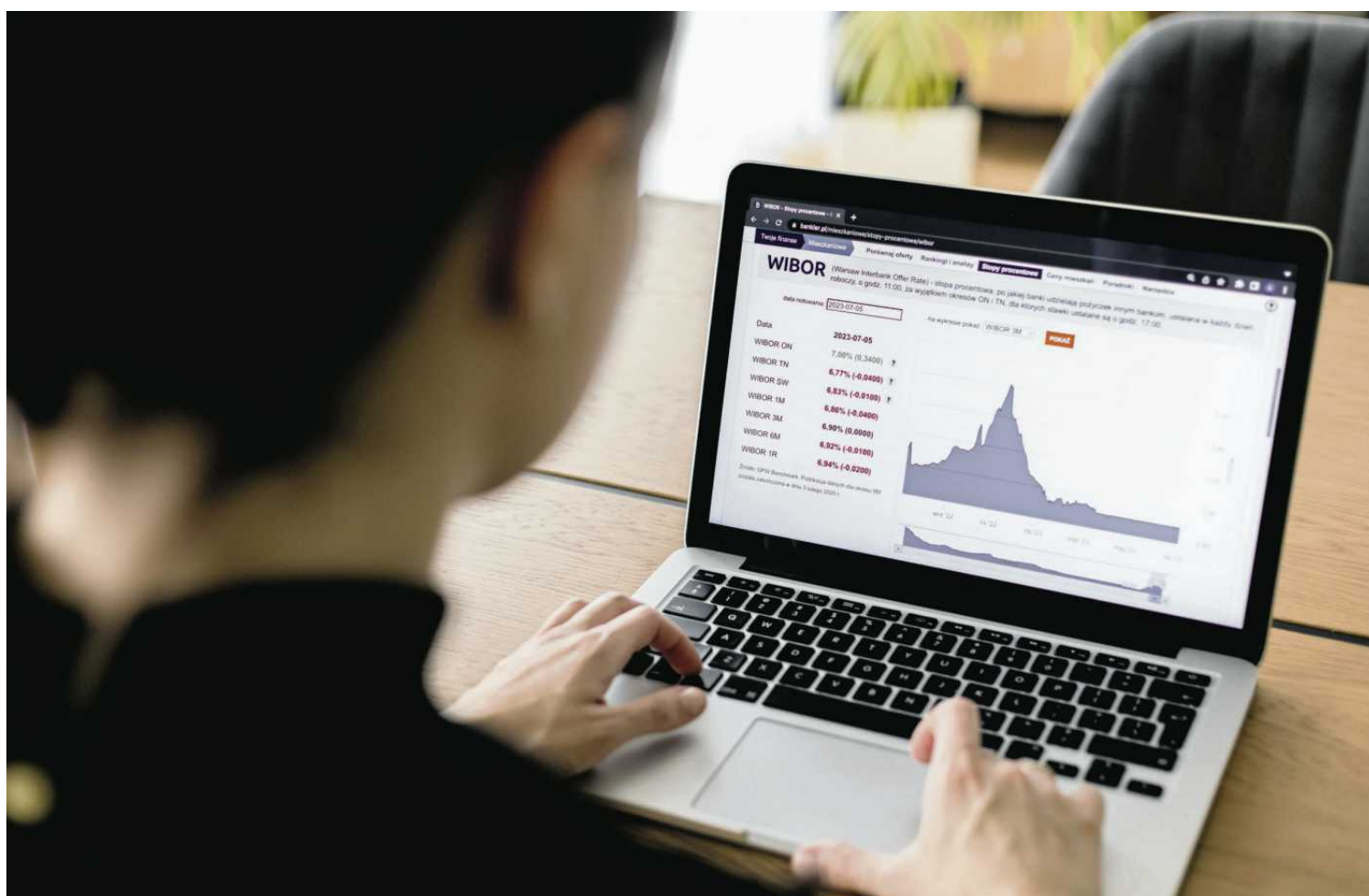
Sprawa dotyczy fundamentalnych kwestii:

– Czy wskaźnik referencyjny, który wpływa na wysokość raty, może być oceniany jako nieuczciwe postanowienie umowne?

– Czy brak transparentności w jego ustalaniu oznacza naruszenie interesów konsumenta?

– I – co najważniejsze – czy sądy krajowe mogą eliminować z umowy tego rodzaju mechanizm i pozostawiać umowę w mocy, ale już bez WIBOR-u?

Polski sąd uznał, że aby rozstrzygnąć te kwestie musi się upewnić, które przepisy stosować przy rozpatrywaniu WIBOR-u. W tym celu zadał TSUE konkretne pytania. W pierwszych dwóch pyta, czy podstawą ewentualnego podważenia



• **WIBOR jest stosowany w kredytach hipotecznych i dla firm oraz w części produktów depozytowych, w umowach leasingowych i faktoringowych**
FOT. ADAM STĘPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

To pokłosie sprawy, jaka toczy się przed Sądem Okręgowym w Częstochowie. Pozwanym jest PKO BP, kredytobiorcy uważają, że bank nie dopełnił wobec nich obowiązku informacyjnego, jeśli chodzi o WIBOR, a więc nie wyjaśnił dokładnie, od czego zależy oprocentowanie ich kredytu

umów kredytowych opartych o wskaźnik WIBOR może być unijna dyrektywa konsumenciecka. I to jest kluczowa część.

Dopiero jeżeli odpowiedzi TSUE będą twierdzące, to dalej polski sąd pyta, czy zapisy dotyczące oprocentowania opartego o WIBOR mogą powodować nierównowagę na linii bank-kredytobiorca z uwagi na niewłaściwe poinformowanie kredytobiorcy o możliwości zmian stopy procentowej, a co za tym idzie – oprocentowania kredytu.

Na koniec sąd pyta TSUE, jak rozliczać kredyt, jeżeli odpowiedzi na trzy pierwsze pytania byłyby twierdzące. A więc – jakie byłoby oprocentowanie takiego kredytu.

Czy sądy mogą przeświecić WIBOR?

Dlaczego polski sąd w ogóle chce wiedzieć, czy może odwoływać się do unijnej dyrektywy? Kwestie takich wskaźników jak WIBOR po pierwsze reguluje unijne rozporządzenie – to unijny

akt prawny stosowany w krajach członkowskich bezpośrednio, a jego celem jest ujednolicenie zasad dotyczących wskaźników referencyjnych. Z kolei dyrektywy dotyczące ochrony praw konsumentów wymagają wdrożenia w krajach członkowskich. Jednocześnie z punktu widzenia zwykłych ludzi – w tym przypadku kredytobiorców – to właśnie przepisy konsumencieckie dają im narzędzia ochrony.

Mec. Bartosz Miąskiewicz z kancelarii CMS (reprezentuje pozwanego PKO BP) postawę polskich sądów wobec WIBOR-u interpretuje tak: uznają wskaźnik za uczciwy, uregulowany odrębnymi przepisami, a więc zapisy o WIBOR-ze już w samych umowach kredytowych nie są uznawane za abuzywne (niedozwolone).

Jeśli więc TSUE „zezwoiliby” polskim sądom na stosowanie przepisów konsumencieckich przy ocenie WIBOR-u, pozycja kredytobiorców względem banków wzmocniłaby się.

KE jest niejednoznaczna

Polski rząd uważa, że badanie WIBOR-u na gruncie dyrektywy konsumencieckiej jest niedopuszczalne. Tak wynika wprost z opinii wysłanej do TSUE. Jednak dla Trybunału dokumentem, który waży najwięcej, jest opinia Komisji Europejskiej.

Ta nie jest już taka jednoznaczna. Komisja daje pewną furtkę do zbadania WIBOR-u. Choć co do zasady uważa, że unijna dyrektywa konsumenciecka nie jest podstawą do jego badania, to jednak wskazuje wyjątek: gdy chodzi o to, czy kredytobiorca został wystarczająco dobrze o nim poinformowany. Wtedy niejako nie jest badany sam wskaźnik, a to czy w relacji z klientem została dochowana zasad przejrzystości, a więc prawo konsumenta.

Mec. Bartosz Miąskiewicz z kancelarii CMS uważa, że uwaga niesłusznie skupia się na jednym z czterech pytań: czy sądy mogą badać umowy z WIBOR-em.

– Część prawników liczy na zmianę podejścia polskich sądów do WIBOR-u i nową falę pozwów. Tymczasem nawet gdyby odpowiedź [TSUE] była twierdząca, nie oznaczałoby to jeszcze przełomu w polskim orzecznictwie, które [obecnie] jest korzystne dla banków – mówi nam.

– Dopuszczenie kontroli umów nie podważałoby więc automatycznie uczciwości klauzuli oprocentowania i całej umowy. Kluczowe będzie raczej to, co TSUE odpowie na trzecie pytanie: o kryteria uczciwości. Aby orzeczenie zmieniło podejście sądów, TSUE musiałby wyraźnie zaostrzyć kryteria oceny w stosunku do wcześniejszych rozstrzygnięć – podkreśla.

To może obniżyć odsetki od kredytów

– Jeżeli rzecznik potwierdzi dopuszczalność kontroli, sądy dostaną mocny sygnał, by przejść do badania realnej treści i skutków klauzul. To oznacza więcej orzeczeń „odcinających” WIBOR i przeliczających kredyt po samej marży tam, gdzie bank posłużył się postanowieniem nieuczciwym albo wyroki dalej idące, czyli stwierdzające nieważność tego rodzaju umów – uważa mec. Karolina Pilawska z kancelarii Pilawska Zorski Adwokaci.

Jeżeli furtka, o której mówi mec. Pilawska, zostanie otwarta, nikt nie wie, jaki może być ciąg dalszy. Jeżeli TSUE, a w konsekwencji polskie sądy staną murem za kredytobiorcami – konsumentami (tak stało się choćby w przypadku kredytów we frankach), może otworzyć to kredytobiorcom drogę do walki w sądach o obniżenie kosztów kredytów hipotecznych, których oprocentowanie jest uzależnione od WIBOR.

TSUE mógłby więc sprawić, że kredytobiorcy dostaną darmowe kredyty hipoteczne, czyli zamiast oddawać bankom w sumie dwa razy tyle, ile pożyczili na zakup nieruchomości, zwracaliby jedynie kwotę pożyczonego kapitału, bez żadnych odsetek. ●

Urbanistyka

Plan na rozwój Warszawy

W projekcie planu ogólnego Warszawy wskazano miejsca, w których będzie mogła powstać nowa zabudowa. Łącznie nawet ponad pół miliona nowych mieszkań!

Michał Wojtczuk

9 września na stronie BIP stołeczno-go ratusza opublikowany został projekt planu ogólnego miasta. To dokument, który wraz z tzw. strategią rozwoju zastąpi dotychczasowe studium zagospodarowania i kierunków rozwoju Warszawy. Będzie nową przestrzenną konstytucją stolicy, wskazującą m.in., gdzie można stawiać nowe domy, a które miejsca wyłączać spod zabudowy.

– Złożono ponad 39 tys. wniosków do planu ogólnego, łącznie było w nich prawie 64 tys. postulatów. 55 proc. z nich dotyczyło środowiska, przede wszystkim Rodzinnych Ogrodów Działkowych – wylicza wiceprezydentka Warszawy Renata Kaznowska. Zaznacza: – Plan przewiduje pozostawienie wszystkich ogrodów działkowych.

Miejscy urzędnicy starali się uniknąć sporu, który dwa lata temu zdominował dyskusję o nowym studium zagospodarowania miasta. W tamtym dokumencie proponowano przeznaczenie pod zabudowę niektórych ogrodów działkowych, m.in. na Czerniakowie. Wzbudziło to ogromne protesty. Zabudowę w tym miejscu uzasadniano tym, że w tym rejonie ma przebiegać trzecia linia metra i to pozwoliłoby lepiej wykorzystać jej potencjał. Dziś Bartosz Rozbiewski, p.o. dyrektora miejskiego biura architektury i planowania przestrzennego przekonuje, że rezygnacja z bloków w tym miej-



• Ogródki działkowe na Czerniakowie
FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Na głowę mieszkańca w Warszawie przypada dziś 34,5 m kw. mieszkania, a po uwzględnieniu potencjału, jaki daje plan ogólny, będzie to – 44,5 m kw.

RENATA KAZNOWSKA
wiceprezydentka Warszawy

scu nie ma większego wpływu na obłożenie metra.

We wciąż obowiązującym studium zagospodarowania miasta, uchwalonym blisko 20 lat temu, pod zabudowę przeznaczono tyle terenów, że Warszawa mogłaby mieć 3 miliony mieszkańców. – Dziś już wiemy, że to niemożliwe – mówi wiceprezydentka Kaznowska. Wskazuje na dane demo-

graficzne, z których wynika, że w całej Polsce będzie ubywać mieszkańców. Wyschnie nawet to źródło, które od lat zasilalo Warszawę: migracje z innych miast. Stolica, w której dziś mieszka według danych GUS nieco ponad 1,8 mln ludzi, według prognoz urzędu statystycznego w perspektywie 20 lat tylko nieznacznie przekroczy 1,9 mln ludności. Ale mimo to w planie ogólnym wyznaczono mnóstwo terenów pod zabudowę. Kaznowska wylicza, że mogłoby na nich powstać 32,5 mln m kwadratowych tzw. PUM, czyli powierzchni użytkowo-mieszkalnej. Przy założeniu, że przeciętne mieszkanie ma około 60 m kw., oznacza to ponad pół miliona lokali. Czyli prawie połowę tego, ile w Warszawie jest obecnie. Po co aż tyle? – Zakładamy, że będzie się poprawiać jakość życia. Na głowę mieszkańca w Warszawie przypada dziś 34,5 m kw. mieszkania, a po uwzględnieniu potencjału, jaki daje plan ogólny, będzie to – 44,5 m kw. – mówi Kaznowska.

W planie ogólnym wyznaczono 16 tys. stref planistycznych. To jak układanie puzzli z taką ilością części. Jedną z trudności było zapewnienie ustawowego minimum odsetka terenu zielonego: 30 proc. – To była heroiczna walka, by w zakresach zabudowy staromiejskiej, gdzie zieleni z powodów historycznych nie ma, spełnić ten wymóg – podkreśla Kaznowska. Na przykład strefę obejmującą Stare Miasto rozciągnięto aż do Gnojnej Góry, bo dopiero tam jest zieleni, która pozwalała osiągnąć ustawowe minimum.

Jeśli uważnie przyjrzeć się projektowi planu ogólnego, można z niego wyczytać proponowane rozstrzygnięcia dla kilku obszarów. Na przykład dopuszczono w nim zabudowę na cyplach Portu Żerańskiego. Część mieszkańców Białoleki zabiegała o to, by urządzić tam park i nie dopuścić budowy bloków. Zaproponowano za to pozostawienie zabudowy usługowej na terenie przy ul. Powstańców Śląskich, na którym dziś stoi Galeria

Bemowo. Jej właściciel zabiega o zgodę na zburzenie tego obiektu i budowę w tym miejscu bloków z ok. 1,2 tys. mieszkań. Plan ogólny podnosi też współczynniki zabudowy na obrzeżach Chrzanowa od strony ul. Polczyńskiej. W obecnie obowiązującym planie zagospodarowania dopuszczono tam niską zabudowę, mimo że to okolice stacji metra. Po uchwaleniu planu ogólnego można będzie go zmienić i dopuścić tam kilkupiętrowe bloki.

Urzednicy wyciągnęli wnioski także z innego sporu, który wybuchł na etapie prac nad zarzuconym studium. Chodzi o właścicieli pół uprawnych, którzy liczyli, że będą mogli na swoich terenach budować domy, a projekt studium im to uniemożliwiał. W projekcie planu ogólnego dopuszczono na przykład zabudowę w rejonie ul. Pałacowej w Wilanowie – w projekcie studium w tym miejscu ją wykluczano. Ale zabudowy nie można dowolnie rozciągać na całe miasto. Musi ona wynikać z popytu powiązanego z demografią. Dlatego nawet mimo wykorzystania maksymalnych wskaźników zapisanych w ustawie o planie ogólnym, tereny na obrzeżach Warszawy, na których dopuszczono zabudowę, przypominają archipelagi: to zbiory niewielkich wysepek na morzu zieleni. Widać je na przykład na wschodnich rejonach Białoleki, w Wawrze czy na skraju Ursynowa Zielonego.

Renata Kaznowska zaznacza, że publikacja projektu planu na BIP nie jest momentem rozpoczęcia konsultacji społecznej i zbierania uwag od mieszkańców. – Najpierw muszą dokumentować zaopiniować 62 zewnętrzne instytucje, a 18 urzędów musi go zatwierdzić. Liczymy, że stanie się do 14 listopada. Dopiero wtedy zaczniemy zbierać uwagi, będzie na to czas do połowy stycznia – informuje.

Plan ogólny musi zostać uchwalony do połowy 2026 r. ●

Ząbki

Ludzie wciąż nie mogą wrócić po pożarze bloku

Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego w Wołominie otrzymał ważną ekspertyzę na temat stanu bloku, który spłonął w Ząbkach.

Do pożaru w Ząbkach przy ul. Powstańców 62 doszło 3 lipca wieczorem. Budynek z 1998 roku to trzy połączone ze sobą w literę „U” bloki, w których znajduje 211 mieszkań. Żyło w nich około 500 osób. Wszyscy musieli się wyprowadzić po pożarze, po-

nieważ Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego wyłączył go z użytkowania. Wstępnie poinformowano, że być może będzie trzeba zburzyć część zniszczonych stropów.

Po pożarze nadzór budowlany zlecił wykonanie ekspertyzy. Jest już gotowa. To ogromne opracowanie, składa się z czterech tomów zawierających ponad 500 stron analizy stanu technicznego budynku i wszystkich jego lokali. – Potrzeba czasu, aby zapoznać się z całością materiału. Na jego pod-

stawie będzie można ustalić, jakie elementy budynku mogą stwarzać zagrożenie dla bezpieczeństwa oraz jaki zakres prac będzie niezbędny do wykonania – informuje Paweł Mędrzycki, powiatowy inspektor nadzoru budowlanego w Wołominie. Ma to potrwać około miesiąca. Na przełomie września i października możemy spodziewać się decyzji PINB w sprawie przyszłości bloku przy ul. Powstańców 62.

Do tej pory ubezpieczyciele wypłacili pogorzelcom z Ząbek około

8 mln zł w ramach zaliczek i odszkodowań. W sierpniu burmistrz Małgorzata Żyśk poinformowała, że poszkodowani mogą otrzymać dotacje w wysokości 10 tys. zł. Pieniądze są przeznaczone na dopłaty do wynajmu mieszkań, remonty czy zakup potrzebnych rzeczy.

Śledczy z Prokuratury Okręgowej Warszawa-Praga w Warszawie przesłuchali do tej pory wielu świadków, przeprowadzili oględziny na miejscu pożaru przy użyciu skanera 3D. Jego

przyczyna wciąż nie jest jednak znana. 7 lipca powołano biegłego z Zakładu Badań Przyczyn Pożarów i Rozpoznania Zagrożeń Akademii Pożarniczej w Warszawie, a 14 lipca biegłego z zakresu informatyki i teleinformatyki, który miał zabezpieczyć dane rejestratorów monitoringu wizyjnego w celu analizy ewentualnych prób manipulacji, usunięcia lub nadpisania materiału wideo. Opinie biegłych wciąż nie powstały. ●

Michał Żyłowski

Białoleka

Manekiny „Zenki” udają drogowców

Mieszkańcy Białolece od kilkunastu lat nie mogą się doprosić remontu nawierzchni ulicy. Właśnie stracili cierpliwość.

Michał Wojtczuk

Na ulicy Wiklinowej na Białolece można natknąć się na manekiny w strojach drogowców. Ustawili je mieszkańcy. Nazwali je „Zenkami”. To forma protestu przeciwko temu, że na prawdziwych drogowców na tej ulicy nie mogą się doczekać od lat. – W 2012 roku władze dzielnicy zapewniły, że finansowanie na remont ulicy znajdzie się w budżecie w 2014 roku. Minęło 13 lat i wciąż czekamy – irytuje się Aleksandra Urban, mieszkanka Wiklinowej. I dziwi się, że dzielnica nie wymogła, by w remont ulicy finansowo nie włączył się deweloper, który właśnie kończy budować przy niej osiedle szeregowców.

Wiklinowa ma raptem kilometr długości. Jest wąska, ma po jednym pasie ruchu w każdą stronę. Asfalt jest tylko na 200-metrowym odcinku między ulicami Kołacińską a Kazimierza Pułaskiego. Pozostała część jest wyłożona bardzo nierównymi kocimi łbami. Samochodem trzeba poruszać się w żółtym tempie, rowerem właściwie nie da się jechać. Mieszkańcy domów jednorodzinnych, które stoją przy tej ulicy, od lat zabiegają o jej remont. W maju wybrali się nawet na sesję rady dzielnicy i wręczyli radnym wiklinowy koszyk z kamieniem polnym.

Ottock

Zabytkowy dworzec odzyska blask

Główny remont i modernizację przejdzie 115-letni budynek dworca kolejowego w Otwocku. To jeden z najbardziej rozpoznawalnych obiektów tego podwarszawskiego miasta.

– To wyjątkowy dzień w historii naszego miasta. Z utęsknieniem czekaliśmy na rozpoczęcie modernizacji budynku dworca kolejowego, jak też terenu przed nim. To tutaj jest centrum Otwocka, w tym miejscu zaczęło się tak naprawdę nasze miasto – mówi prezydent Otwocka Jarosław Margielski.

– Pierwszy budynek dworca był drewniany i tętnił życiem towarzyskim. Powstał w latach 80. XIX wieku. Natomiast ten, który widzimy, jest z 1910 roku. On oczywiście przechodził generalne remonty, ale teraz taki remont znów jest mu potrzebny – dodaje Bożena Żelazowska, wiceministra kultury. Dziś temu zabytkowemu obiektowi daleko do dawnej świetności. Jego elewacje w trudnym do określenia kolorze przypominającym wypłowiałą żółć przemieszana z szarością są miejscami popękane, pomazane przez pseudograffitiarzy. Drzwi i okna



Mieli też transparent z hasłem „Zabytkowe tempo remontu zabytkowej ulicy”. Ulica Wiklinowa rzeczywiście została objęta opieką stołecznego konserwatora zabytków: jest jedną z ok. 60 brukowanych ulic, które w 2017 r. zostały wpisane do gminnej ewidencji zabytków.

– Remont nawierzchni z kamienia polnego ze względu na specyfikę robót powinien zostać wpisany do Wieloletniej Prognozy Finansowej m.st. Warszawy i wymaga nadzoru konserwatora nad robotami drogowymi oraz specjalistycznych ekip wykonujących prace remontowe – mówi Katarzyna Wiejowska, rzeczniczka urzędu dzielnicy Białoleka.

• **Manekiny zamiast żywych robotników. Tak mieszkańcy ul. Wiklinowej protestują przeciwko brakowi remontu**

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

*Napisz interpelację
o wpisanie ul. Wiklinowej
do wieloletniego planu
finansowego*

AGNIESZKA BOROWSKA
miejaska radna KO

A co z odcinkiem, który został wyasfaltowany? – Tam nawierzchnia została wykonana jeszcze przed wpisaniem ulicy do gminnej ewidencji zabytków – tłumaczy rzeczniczka.

Aleksandra Urban narzeka na żółte tempo przygotowań do remontu. – Czujemy się zbywani przez urząd dzielnicy. Mówiono nam, że mamy czekać na zmianę planu zagospodarowania. Uchwalono go w lipcu, ale i tak wciąż nic się nie dzieje – mówi. Chodzi o plan zagospodarowania rejonu Wiśniewa w rejonie ul. Kołacińskiej. Na wniosek dzielnicy w planie w ostatniej chwili zmieniono zapisy dotyczące ul. Wiklinowej. Co prawda utrzymano nakaz zachowania za-

bytkowej nawierzchni brukowej, ale dopuszczono remonty nawierzchni, w tym obejmujące przełożenie bruku. – My nie jesteśmy przeciwko brukowi. Ale nawet bruk można ułożyć równo. A jeżdżące ulicą ciężkie dostawcze samochody sprawiły, że kociole lby się po prostu rozspaly – mówi pani Aleksandra.

U zbiegu Wiklinowej i Pułaskiego dobiega końca budowa osiedla domów szeregowych o nazwie Pastell. Ale dzielnica nie nakazała inwestorowi remontu nawet kawałka Wiklinowej na wysokości tego osiedla. – Osiedle Pastell nie posiada docelowej obsługi komunikacyjnej od ul. Wiklinowej. W ramach umowy z deweloperem zostanie przebudowana ul. Weteranów i ul. Pułaskiego – tłumaczy rzeczniczka Białoleki.

Pytana o to, kiedy ulica zostanie wyremontowana, rozkłada ręce: – Do czasu wpisania zadania do WPF nie będą realizowane prace remontowe. O utworzeniu zadania inwestycyjnego i wpisaniu do WPF decyduje ostatecznie Rada m.st. Warszawy – mówi Katarzyna Wiejowska.

– Napiszę interpelację o wpisanie ul. Wiklinowej do wieloletniego planu finansowego – obiecuje Agnieszka Borowska, miejska radna KO z Białoleki.

Katarzyna Wiejowska dodaje, że pod koniec sierpnia odbyło się spotkanie zarządu dzielnicy ze stołecznym konserwatorem zabytków. Ustalono na nim, że konserwator wyda dzielnicy wytyczne dla remontu ulicy. Ale na razie nikt nie potrafi powiedzieć, ile jeszcze czasu minie, zanim naprawione zostanie ledwie 800 metrów wąskiej ulicy. ●

są typowe dla lat 90. XX w. Umieszczony na wieży zegar z pordzewiałą tarczą pokazuje stale godzinę 17.10.

Remont i modernizację budynku dworca przeprowadzi firma SKB LDR, z którą inwestor – PKP – jeszcze w 2023 r. podpisał umowę na przygotowanie i realizację projektu. Kolejarze właśnie przekazali jej plac budowy i niebawem rozpoczną się tu prace. Ich wykonawca wymieni dach i stolarkę, odtworzy elewacje, odnowi wnętrze i dostosuje je do nowych funkcji. Odnowiona zostanie wiata od strony peronów, ale zachowa swój historyczny wygląd. Na wieży zamontowany zostanie nowy zegar.

*Dworzec w Otwocku jest
z 1910 r. Przechodził generalne
remonty, ale teraz taki remont
znów jest mu potrzebny*

BOŻENA ŻELAZOWSKA
wiceministra kultury

Z wnętrza budynku zniknie kiosk, który zajmuje dziś sporo miejsca. Zaplanowano tu przestronny hol z ławkami, pomieszczenia kas biletowych z zapleczem, elektroniczne tablice przyjazdów i odjazdów pociągów, ogólnodostępne toalety, lokale do wynajęcia oraz pomieszczenia do zagospodarowania np. na bibliotekę i czytelnię, które urządzi miasto.

Plany obejmują też nowe zagospodarowanie terenu przed dworcem. Powstaną tutaj: parking, aleja piesza wyłożona płytami upamiętniającymi osoby zasłużone dla Otwocka (m.in. doktora Józefa Mariana Geislera, artystę Michała Elwiro Andriollego, działaczkę społeczną Irenę Senderową) oraz wiata rowerowa. Zostaną też zasadzone drzewa i krzewy.

Inwestycję w Otwocku PKP sfinansuje z własnych środków. Jej koszt wyniesie 22 mln zł brutto. Prace mają potrwać do początku 2027 r. W czasie inwestycji kasy biletowe, mała poczekalnia oraz toaleta dostosowana do potrzeb osób z niepełnosprawnościami działać będą w ustawionych obok dworca kontenerach.

Wczesnomodernistyczny budynek dworca kolejowego w Otwocku po-

wstał w 1910 r. między torami uruchomionej 33 lata wcześniej linii Drogi Żelaznej Nadwiślańskiej, łączącej Kowel na Wołyniu z Mławą przy granicy z Prusami. Budynek w 2015 r. wpisany został do rejestru zabytków. Obecnie na stacji

w Otwocku zatrzymuje się wiele pociągów podmiejskich i regionalnych Kolei Mazowieckich, Szybkiej Kolei Miejskiej, a także PKP Intercity m.in. do Lublina, Rzeszowa, Poznania i Bydgoszczy. ●

Tomasz Urzykowski

www.nekrologi.wyborcza.pl/34395416

Dorocie Bugli

wraży głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Mamy

składają

koleżanki i koledzy

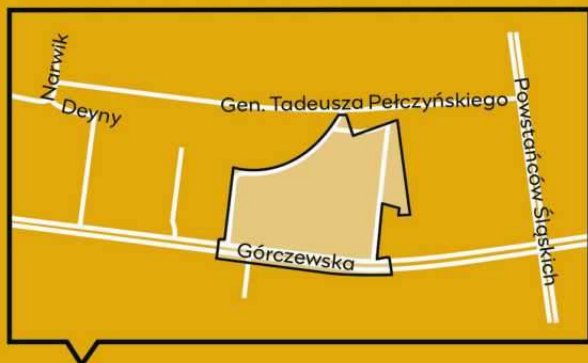
z Kulturalnego sklepu, Wydawnictwa Agora oraz Publio



KONSULTACJE
SPOŁECZNE

CORAZ LEPSZE
BEMOWO

DZIĘKI TWOIM OPINIOM



Jaki plan miejscowy dla części osiedla Górcze?

Plan miejscowy wpłynie na rozwój
Twojej okolicy. Określi, jak będzie
można ją urządzić.

Poznaj projekt planu

- na architektura.um.warszawa.pl
- w Biurze Architektury i Planowania Przestrzennego (BAiPP), Aleje Jerozolimskie 44 (poziom – 1, wejście od WOM), pon.-pt. 8–16

Porozmawiajmy:

- na dyskusji on-line 23 września (wtorek) o 17
- na dyżurze telefonicznym projektantki planu w czwartki 18 i 25 września w godz. 13–16 pod numerem 22 325 81 08
- na dyżurze stacjonarnym projektantki planu w czwartek 2 października w godz. 13–16 w Urzędzie Dzielnicy Bemowo, ul. Powstańców Śląskich 70, sala sesji

Możesz też złożyć uwagi do planu.

Dowiesz się, jak to zrobić na
architektura.um.warszawa.pl
lub pod tel. 19 115.

Tam też znajdziesz więcej informacji
o dyskusji on-line.

**Konsultacje społeczne trwają
od 17 września do 22 października 2025.**



TWOJA OPINIA SIĘ LICZY!



Prezydent
miasta stołecznego
Warszawy

Warszawa, 8 września 2025 r.

OGŁOSZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części osiedla Górcze w Dzielnicy Bemowo

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.) w związku z art. 67 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2023 r. poz. 1688) oraz uchwałą LIII/1615/2021 Rady m.st. Warszawy z dnia 26 sierpnia 2021 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części osiedla Górcze w Dzielnicy Bemowo, a także na podstawie art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) zawiadamiam o **wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części osiedla Górcze w Dzielnicy Bemowo**, którego granice określa załącznik graficzny stanowiący integralną część uchwały Rady m.st. Warszawy nr LIII/1615/2021 z dnia 26 sierpnia 2021 r,

wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w terminie **od 17 września 2025 r. do 8 października 2025 r.** w siedzibie Biura Architektury i Planowania Przestrzennego przy Al. Jerozolimskich 44, 00-024 Warszawa (poziom -1 wejście od WOM, za Rotundą), w dni robocze w godzinach od 8.00 do 16.00, a także w Biuletynie Informacji Publicznej m.st. Warszawy – bip.warszawa.pl

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie planu miejscowego odbędzie się w dniu **23 września 2025 r. o godz. 17.00** w formie online.

Szczegółowe informacje dotyczące dyskusji publicznej będą obwieszczone w BIP oraz na stronie Biura Architektury i Planowania Przestrzennego: architektura.um.warszawa.pl.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 oraz z art. 8c i 8d ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, uwagi do projektu planu miejscowego może wnieść każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, wyłożonym do publicznego wglądu.

Uwagi do projektu planu mogą być wnoszone:

- w formie elektronicznej opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym, profilem zaufanym albo podpisem osobistym:

- na adres skrytki domyślnej ePUAP Urzędu m.st. Warszawy: /UMSTWarszawa/SkrytkaESP lub
- na adres do doręczeń elektronicznych Urzędu m.st. Warszawy: ADE: AE:PL-79408-50689-FDSVF-21 lub
- na adres email: sekretariat.BAiPP@um.warszawa.pl

- w formie papierowej:

- osobiście na adres: do Prezydenta m.st. Warszawy za pośrednictwem Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy Al. Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa lub
- listownie na adres przesłane Prezydenta m.st. Warszawy za pośrednictwem Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy Al. Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa

- podczas dyskusji publicznej za pomocą środków porozumiewania się na odległość w sposób umożliwiający jednoczesną transmisję obrazu i dźwięku oraz w formie zapisu tekstowego.

Uwagi należy składać w nieprzekraczalnym terminie do **22 października 2025 r.**

Wnoszący uwagę zobowiązany jest podać swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby.

Dyżury projektantów odbędą się w terminie wyłożenia projektu planu do wglądu publicznego:

- w formie telefonicznej w dniach: **18 września 2025 r. (czwartek) i 25 września 2025 r. (czwartek) w godzinach 13.00-16.00 pod numerem 22 325 81 08**
- w formie stacjonarnej w **czwartek 2 października 2025 r. w godzinach 13.00 – 16.00, w Urzędzie Dzielnicy Bemowo, ul. Powstańców Śląskich 70, sala sesji.**

z up. PREZYDENTA M.ST. WARSZAWY
Małgorzata Nowaczyk
Zastępca Dyrektora
Biura Architektury i Planowania
Przestrzennego

Załącznik do ogłoszenia – klauzula RODO:

Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Prezydent m.st. Warszawy (pl. Bankowy 3/5, 00- 950 Warszawa), który przetwarza te dane na podstawie obowiązujących przepisów prawa, tj. ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2020 r. poz. 293 z późn. zm.) oraz na podstawie udzielonej zgody.

Podanie przez Panią/Pana danych osobowych jest obowiązkowe, w zakresie w jakim stanowi o tym przepis prawa. W pozostałych przypadkach jest dobrowolne. Pani/Pana dane osobowe przetwarzane są w celu wypełnienia obowiązków prawnych ciążyących na Administratorze, tj. realizacji partycypacji społecznej w procesie planistycznym oraz – w przypadku danych, których obowiązek podania nie wynika z przepisu prawa.

- w celu wynikającym z treści tej zgody. W związku z przetwarzaniem Pani/Pana danych osobowych przysługuje Pani/Panu prawo dostępu do danych osobowych, w tym prawo do uzyskania kopii tych danych, prawo do żądania sprostowania (poprawiania) danych osobowych, prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego właściwego w sprawach ochrony danych osobowych – Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, a w określonych prawem sytuacjach - prawo do żądania usunięcia danych osobowych i prawo do żądania ograniczenia przetwarzania danych osobowych. W stosunku do danych przetwarzanych na podstawie zgody przysługuje Pani/Panu także prawo do cofnięcia udzielonej zgody w dowolnym momencie. Pani/Pana dane mogą być przetwarzane w sposób zautomatyzowany i nie będą profilowane.

W razie pytań dotyczących sposobu i zakresu przetwarzania Pani/Pana danych osobowych, a także przysługujących Pani/Panu uprawnień, należy kontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych w Urzędzie m.st. Warszawy za pomocą adresu iod@um.warszawa.pl.

Szczegółowe zapisy klauzuli informacyjnej dostępne są pod linkiem <http://www.architektura.um.warszawa.pl/rodo>.

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;

tel. 501 210 360

34389393

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34389390

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34389392

WOLA

AMBER

Młynarska 52,
tel. całodobowy 501 796 471

34389308



**Zakład Pogrzebowy
Miejskie Przedsiębiorstwo
Usług Komunalnych Sp. z o.o.**

Punkty usług pogrzebowych:
**Wola, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek**

**24 h - 693 503 720
mpuk.pl**

34389197

WOLA

**DOM POGRZEBOWY
„BABICE”**

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34389200



**Dziel się wspomnieniami
o bliskich**

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

Panu
Hubertowi Komorowskiemu

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają

koleżanki i koledzy
z Departamentu Środowiska Najwyższej Izby Kontroli

www.nekrologi.wyborcza.pl/34395218

17 sierpnia 2025 roku minęła 12 rocznica śmierci
mojej ukochanej Mamy,

Krystyny Jagiełło

Msza św. w Jej intencji odbędzie się
14 września 2025 roku o godzinie 17.00
w kościele Św. Andrzeja Apostoła i brata Alberta
przy Placu Teatralnym w Warszawie.



www.nekrologi.wyborcza.pl/34395492

Dnia 3 września 2025 roku w wieku 71 lat zmarł mój Brat



Jan Antosiewicz

biofizyk

Msza Święta za duszę Zmarłego zostanie odprawiona
11 września 2025 roku o godzinie 10:00
w kościele Św. Karola Boromeusza
na Starych Powązkach w Warszawie,
po której nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na miejscowym cmentarzu,

o czym zawiadamia

siostra Małgorzata z rodziną.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34395213

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 1 września 2025 roku odszedł



**prof. dr hab.
Alfred Zagórski**

Wieloletni pracownik Wydziału Fizyki Politechniki Warszawskiej.

Pożegnanie odbędzie się
dnia 12 września 2025 roku o godzinie 14.30
w Domu Pogrzebowym na Cmentarzu Komunalnym Południowym
w Antoninowie.

Pograżona w smutku

rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34395213

Pani

Agnieszce Kaźmierczyk

głębokie wyrazy współczucia
z powodu śmierci



Mamy

składają

Zarząd UCZKiN wraz z Kierownikiem Kliniki
i Zespołem

Uniwersyteckiego Centrum Zdrowia Kobiety i Noworodka

oraz

I Katedry i Kliniki Położnictwa i Ginekologii
Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34395509

*Bez Ciebie nie ma nic...
Słońce bez blasku, niebo bez koloru.
Nie ma już przyszłości do odkrywania,
świat się rozpadł i już go nie posklejam...*

Dwa lata temu - 10 września 2023 roku
odszedł mój Jedyny Syn

Konrad Kłosiewicz

1980 - 2023

Dobrze, Synku, że byłeś - kolorowy, szalony, niepowtarzalny!
Tęsknię bardzo.
Ufam, że istniejesz pięknie TAM, gdzie nic nie jest skończone

mama

Powązki Stare kw. 246-5-28

www.nekrologi.wyborcza.pl/34394114

16 lipca 2025 roku
minęło 40 lat od śmierci

**Anny Geiger
z domu Tatarczuch**

Jej uczniów proszę o wspomnienie.

Córka Joanna

„...Gerald przemówił:
- Matka Twoja... - powiedział i urwał.
- A...mama?
- Matka Twoja umarła wczoraj”.
Margaret Mitchell
„Przeminęło z wiatrem”



www.nekrologi.wyborcza.pl/34395284

Naszej Drogiej Koleżance,

Profesor

Danucie Marii Antosiewicz

szczerze wyrazy współczucia i słowa wsparcia po stracie Męża,

Profesora

Jana Antosiewicza

składają

koleżanki i koledzy
z Instytutu Biologii Eksperymentalnej i Biotechnologii Roślin
Wydziału Biologii Uniwersytetu Warszawskiego



www.nekrologi.wyborcza.pl/34395289

**Jakubowi
i Jego Rodzinie**

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
w trudnych chwilach po stracie

Mamy

składa

zespół Gutek Film i kina Muranów



www.nekrologi.wyborcza.pl/34395330

GAZETA wyborcza DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

- **Przetargi**, licytacje,
zamówienia publiczne
- **Ogłoszenia** sądowe

- **Praca** w sektorze publicznym
- **Nekrologi**, kondolencje,
wspomnienia

KONTAKT: | kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55, 22 555 53 83, 22 555 53 99

 **Komunikaty.pl** **nekrologi.wyborcza.pl**

Twórcy piramidy Coinplex zatrzymani

Policja zatrzymała dziewięć osób podejrzanych o stworzenie piramidy finansowej pod szyldem Coinplex. Coinplex zaledwie dwa tygodnie temu odciął od pieniędzy wszystkich swoich klientów.

Ireneusz Sudak

Policja w kilku regionach Polski zatrzymała 1 września podejrzanych o zorganizowanie piramidy finansowej Coinplex opartej na kryptowalutach.

„Policjanci przy wsparciu funkcjonariuszy Podkarpackiego Urzędu Celno-Skarbowego przeprowadzili działania na terenie woj. podkarpackiego, małopolskiego, świętokrzyskiego, lubelskiego i śląskiego, w wyniku których zatrzymano dziewięć osób oraz przeszukano 21 miejsc, zabezpieczając mienie w postaci środków pieniężnych i ruchomości o łącznej wartości prawie 1,5 miliona złotych” – podała policja w komunikacie wydanym tydzień po całej akcji. Brali w niej udział funkcjonariusze Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości. Działania nadzoruje prokuratura regionalna w Rzeszowie.

Zarzuty oszustwa i prania pieniędzy

„Platforma zaprzestała wypłat depozytów wpłacanych przez inwestorów, doprowadzając tym do niekorzystnego rozporządzenia mieniem wielu osób” – brzmi komunikat policji.

„W trakcie żmudnego, wielomiesięcznego postępowania przygotowawczego ustalono osoby odpowiedzialne za organizowanie, funkcjonowanie i pozyskiwanie nowych inwestorów w ramach piramidy finansowej, działającej w sieci, a także na dedykowanych aplikacjach. Wykazano również, że środki wpłacane przez pokrzywdzonych nie były inwestowane zgodnie z deklaracjami organizatorów” – czytamy. Policja ustaliła, że wypłaty pieniędzy pochodziły z wpłat nowo pozyskanych członków – tak właśnie działają piramidy finansowe.

Policjanci zabezpieczyli sprzęt teleinformatyczny oraz materiały pro-

Policja i prokuratura apelują do oszukanych osób o zgłaszanie się i złożenie zawiadomienia w tej sprawie



• **Podejrzanych zatrzymano 1 września w kilku regionach Polski**

FOT. CENTRALNE BIURO ZWALCZANIA CYBERPRZESTĘPCZOŚCI

mocyjne zachęcające do inwestowania w piramidę finansową. Zatrzymanym osobom w Prokuraturze Regionalnej w Rzeszowie przedstawiono zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, prania pieniędzy pochodzących z przestępstwa, oszustwa, a także dotyczące nielegalnego gromadzenia środków pieniężnych od osób fizycznych.

Inwestowałeś w Coinplex? Zgłoś się na policję

Platforma inwestycyjna Coinplex – którą opisaliśmy w tekście „Klikasz 4 razy, a pieniądze same się pomnażają. Doprawdy? Potencjalna pirami-

da finansowa właśnie wylęcza dostęp” – zachęcała klientów wizją tysięcy procent zysku w skali roku.

Wszystko, co miał zrobić „inwestor”, to wpłacić minimalną kwotę na start (50 dolarów), cztery razy dziennie zalogować się do serwisu i włączyć bota AI, który wykonywał transakcje na rynku kryptowalut. Dodatkowo zysk płynął z systemu poleceń: im więcej osób zarejestrowało się z polecenia i wpłaciło kryptowalutę, tym wyższe prowizje otrzymywała osoba wprowadzająca nowych „inwestorów”.

Coinplex miał działać od 2019 r. w wielu krajach na świecie (podaje, że centralę ma w USA), ale w Polsce osa-

dził się szczególnie mocno w Mielcu, gdzie otworzył nawet biuro w centrum miasta. Mało tego – Coinplex podpisywał umowy sponsorskie z lokalnymi klubami sportowymi, m.in. z Polskim Związkiem Taekwon-Do, klubami pływackimi MKS IKAR i UKS DELFIN, sekcją tenisa stołowego Politechniki Lubelskiej i licznymi innymi.

23 sierpnia na stronie markets.financialcontent.com (agregator informacji finansowych) pojawił się komunikat podpisany przez „biuro prasowe” Coinplex. Nie ma możliwości weryfikacji, czy komunikat jest autentyczny. Platforma informowała, że nagle, bo następnego dnia, w niedzielę, dokonano migracji „wszystkich swoich globalnych operacji rynkowych na nową platformę coplx.ai”.

Centralne Biuro Zwalczania Cyberprzestępczości ostrzega przed „piramidami finansowymi opartymi na aplikacjach pochodzących z nieznanego źródła”, wykorzystującymi oszukańcze schematy, w których zysk uczestników zależy od wpłat nowych członków, a nie od rzeczywistych inwestycji czy sprzedaży produktów. Reklamują się jako legalnie działające podmioty. Charakteryzują się zaś obietnicami wysokich, szybkich i nie-realnych zysków.

Policja i rzeszowska prokuratura apelują do osób oszukanych przez Coinplex o zgłaszanie się i złożenie zawiadomienia w tej sprawie. ●

REKLAMA

Kraj/34394200

TURBOLEK NA ODCHUDZANIE JESZCZE NIE WSZEDŁ NA RYNEK I NIE WIADOMO, CZY JEST BEZPIECZNY, ALE JUŻ SĄ PODRÓBK!

37/2025 8-14.09.25 cena 14 zł (w tym 8% VAT) Nr indeksu 305739

Newsweek POLSKA

CHCESZ ICH ZASZCZUĆ?

POLITYCY I ROSYJSKIE TROLLE NAKRECAJĄ W SPOŁECZEŃSTWIE ANTYUKRAIŃSKĄ HISTERIĘ, CHOĆ MILIONY POLAKÓW KORZYSTAJĄ Z PRACY UCHODźCÓW WOJENNYCH I EMIGRANTÓW, A POLSKA GOSPODARKA DZIĘKI NIM ROŚNIE

W NUMERZE:

POŻARY TO TYLKO POCZĄTEK. ILU DYWERSANTÓW MA W POLSCE PUTIN?

NAUKOWCY USTALIŁI, SKĄD NAD WISŁĄ WZIĘLI SIĘ SŁOWIANIE

MODA CZY KONIECZNOŚĆ? KOREPETYCJE TO RYNEK WART MILIARDY ZŁOTYCH

NOWY NUMER JUŻ W SPRZEDAŻY

■ Kto podsycza antyukrainizm w Polsce. Dlaczego relacje Polaków i Ukraińców się zmieniają?

■ Dywersanci Putina. Dowiedz się Jak działa rosyjska propaganda i kto jest jej celem.

■ Nowa nadzieja na odchudzanie, czy marketingowy chwyt? Wyjaśniamy, czym jest Retatrutyd.

SZUKAJ W SALONACH PRASOWYCH I NA LITERIA.PL

Dziennikarstwo do potęgi

Newsweek POLSKA

Historia śląskiej piłki

Awantura o Wilimowskiego

W cieniu pomorskiej awantury o „Naszych chłopców” w Wehrmachcie toczy się na Śląsku mniej nagłośniony spór o upamiętnienie Ślązaków grających w niemieckich drużynach piłkarskich.

A. Majcherek

O miano inicjatorów historii polskiego futbolu rywalizują dwa kluby z Krakowa: Wisła i Cracovia, założone w 1906 r. Tymczasem najstarszym aktualnie działającym klubem piłkarskim powstałym na obecnych ziemiach polskich jest 1 FC Kattowitz, zawiązany przez braci Fonfarów na początku 1905 r. Po przyłączeniu Katowic do Polski po I wojnie światowej (składniad 85 proc. mieszkańców miasta głosowało w plebiscycie za przynależnością do Niemiec), drużyna zaczęła grać w polskiej lidze. Tak efektywnie, że w sezonie 1927 miała szansę zdobyć mistrzostwo kraju.

Ówczesni nacjonaści wszczęli raban, choć w „niemieckiej” drużynie występowali Jan Knapczyk, Edward Koneczny, Eryk Wiczorek, Paweł Wyleziol. W rozstrzygającym o tytule meczu zawodnicy Wisły pokonali Katowiczanie, którzy zostali jedynie wicemistrzami. Polskość Śląska i piłki nożnej została uratowana.

Klub zlikwidowano w 1945 r., ale reaktywowano w 2007 r. Obecnie jego piłkarze występują w B klasie.

W Katowicach działał też od 1905 r. klub o wdzięcznej nazwie Diana, w którym grali tacy zawodnicy jak Wiczorek czy Boreczek. Z klubu wywodził się późniejszy reprezentant Polski pochodzenia niemieckiego Otto Hugo Riesner. Za zbyt bliskie związki z Polakami hitlerowcy rozwiązali klub po wkroczeniu do Katowic w 1939 r.

Ale na Górnym Śląsku działały kluby powstałe jeszcze wcześniej niż 1 FC Kattowitz i Diana. Najstarszy założono w 1903 r. pod nazwą FC Ratibor, potem zmienioną na SV 03 Ratibor. W składzie m.in. Pawlik, Rudnik, Brabański, Suchota. Oczywiście został zlikwidowany w 1945 r., jak prawie wszystkie powołane przed 1918 r. na tzw. Ziemiach Odzyskanych.

Obecny mistrz Polski Lech Poznań powstał w 1922 r. W tym mieście tradycje piłkarskie są jednak znacznie starsze, od 1904 r. funkcjonował Deutscher SV Posen. Zakończył działalność po przyłączeniu Wielkopolski do Rzeczypospolitej w 1920 r., choć reaktywowano go na krótko pod hitlerowską okupacją. Ale działały też w mieście inne kluby, w tym FC Britannia założony w 1905 r. (w składzie: Władysław Skotarek, Karl Nowicki) czy Normania, powołana w 1907 r. przez Piotra Pacierzyńskiego i Stanisława Pilańczyńskiego. Zaś od Lecha starsza jest też Warta (rok zał. 1912).

Stwierdzenie, że Niemcy uczyli Polaków gry w piłkę nożną, nie byłoby wielką przesadą. Na Śląsku i w zaborze pruskim przed I wojną światową działały dziesiątki niemieckich klubów piłkarskich, w których grali też polscy zawodnicy. W Gdańsku od 1903 r. istniał Fussball Club Danzig (później pod nazwą Ballspiel und Eislauf- Verein Danzig, w skrócie BuEV Danzig, w składzie Wronka i Stryjewski), a także S.V.Ostmark czy SC Preussen, w którym grali Steffanowski, Rebelowski, Mondry. Wolne Miasto miało swoją nieformalną re-



• Ernest Wilimowski strzela bramkę dla Ruchu Wielkie Hajduki (dzisiejszy Ruch Chorzów), 1936 r.

FOT. CZESŁAW DATKA / NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

prezentację, w której występowali dwaj pierwsi z tej trójki oraz Borkowski, rozgrywano też mecze Gdańsk-Warszawa, w których lepsi byli gdańszczanie (bilans spotkań 4:2). Ale od 1922 r. działał też polski klub piłkarski Gedania. Jego hołubienie i wzmocnienie po 1945 r., gdy „niemieckie” zostały zlikwidowane, byłoby potwierdzeniem polskiej obecności i aktywności w przedwojennym

Na Śląsku i w zaborze pruskim przed I wojną światową działały dziesiątki niemieckich klubów piłkarskich, w których grali też polscy zawodnicy

Gdańsku, ale gdzie tam: czołowym klubem piłkarskim miasta uczyniono założoną po wojnie Lechię, nawiązującą nazwą i barwami do Lechii Lwów (rok zał. 1903). Gdzie Gdańsk, gdzie Lwów? Gedania wprawdzie wciąż istnieje, ale jej zawodnicy grają w IV lidze, natomiast Lechii kibicują prezydent-elekt i premier, zresztą gdańszczanin od pokoleń.

Zawikłania historii futbolu to nie tylko polska specjalność. W Czechach tamtejszą piłkę nożną inicjował Erster Deutsche Fussball Club Prag, wyłoniony w 1896 r. z sekcji piłkarskiej jeszcze starszego (rok zał. 1891) Deutscher Eis- und Ruder-Club Regatta Prag przez... Żydów. Niemieckojęzyczni Żydzi zakładający klub piłkarski w mieście Franza Kafki to żadna sensacja, ale z tym niech się kon-

frontują czescy kibice. Robią to tak, że w 2016 r. klub reaktywowano.

Wróćmy do Krakowa. Obok Wisły i Cracovii działało tam kilkanaście klubów założonych i prowadzonych przez mieszkańców pochodzenia żydowskiego, w tym Makkabi od 1909 r. i Jutrzenka (Morgenstern) od 1910. To z tego drugiego wywodził się Józef Klotz, strzelec pierwszej w historii bramki dla polskiej reprezentacji, w meczu ze Szwecją w 1922 r. Tak, tak, kibole: pierwszą bramkę dla narodowej reprezentacji Polski zdobył Żyd.

Tymczasem kibole, jak widać aż na zbyt dotkliwie na murach miast, powszechnie używają miana Żydzki w formie obelgi. W Krakowie przypisano je Cracovii, zapewne dlatego, że wśród założycieli był Józef Lustgarten (Polak wyznania mojżeszowego, jak deklarował), a klub nie stosował klauzul rasistowskich i grali w nim zawodnicy pochodzenia żydowskiego. Na stadionie kibice skandowali „Naród wybrany Cracovia pany”, sugerując stosowne parantele. Transparent tej treści pojawiał się także w ostatnich latach na stadionie, niekiedy obok „Urodzeni pod właściwą gwiazdą” z sześcioramienną gwiazdą Dawida (zgrzyliwa aluzja do „Białej gwiazdy”, czyli symbolu i potocznej nazwy Wisły). Niektórzy kibice Cracovii sugerują, że obraźliwy w zamysle skrót „JZS”, bazgrany na murach przez kiboli drużyny przeciwniej, odczytywać należy wbrew intencjom autorów jako „Jesteśmy Żydowskimi Sk...”, bardziej krewcy sympatycy powołali grupę kibicowską pod nazwą „Jude gang”. Pochwalać nie należy, ale zamysłów można bronić.

Na koniec wróćmy do Ślązaków grających w niemieckich drużynach piłkarskich. Najwybitniejszym z nich był w powszechnej opinii Ernest Wilimowski. Ten Katowiczanie grał w drużynie Ruchu oraz występował z sukcesami w reprezentacji Polski aż do wybuchu wojny. Wtedy zaczął grać w klubach niemieckich, w tym wciąż istniejącym 1 FC Kattowitz, oraz w reprezentacji III Rzeszy (co miało go uratować od powołania do Wehrmachtu).

Jak się okazało niedawno, jego grób na cmentarzu w Karlsruhe, gdzie spoczywa od 1997 r., ma zostać zlikwidowany w toku prac budowlanych prowadzonych w tej części nekropolii. Kibice Ruchu ogłosili zbiórke na ratowanie grobu lub zaaranżowanie nowego, przy okazji składając hołd swojemu najwybitniejszemu piłkarzowi. W sprawę zaangażował się śląski europoseł Łukasz Kohut i zaczęła się awantura o rzekomo „ukrytą opcję niemiecką”. Znajomość skomplikowanej historii futbolu (i nie tylko futbolu) na Górnym Śląsku i w zaborze pruskim (i nie tylko) przydałaby się nacjonalistycznym agitatorom czy kibolom. ●

Janusz A. Majcherek

Janusz A. Majcherek jest profesorem filozofii i doktorem socjologii, pracuje w Akademii WSB.

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Krzyk Młodych zagłuszają śmiertelnie przestraszeni faryzeusze

Ostatnie Pokolenie szuka porozumienia ponad podziałami pokoleniowymi

Agnieszka Holland

Autorka jest reżyserką, działaczką na rzecz praw człowieka, w ubiegłym roku została laureatką tytułu Człowiek Roku Gazety Wyborczej.

Dostaliśmy od Was dużo głosów, po oblaniu farbą stoczniowej bramy i plan-szy z 21 postulatami przez działacza Ostatniego Pokolenia i Pawła Kasprzaka z Obywateli RP. Co chcielibyście im powiedzieć? Wyborcza to Wy. Piszcie: listy@wyborcza.pl

Czytałam dużo krytycznych komentarzy rówieśników Pawła Kasprzaka o akcji oblania farbą Bramy i 21 postulatów. Głęboko nie zgadzam się z tą krytyką. Przygotowany przez Pawła i działaczy Ostatniego Pokolenia protest nie jest żadnym bezczeszczeniem świętości, ponieważ ta świętość została zbezczeszczona przez nas samych, Polaków, polityków, pseudozwiązkowców, nasze masakryczne kłamstwa i podziały, co doprowadziło do tego, że Solidarność i całe to wielkie zwycięstwo się w 1980 r. stało pustą wydumką, pozbawioną treści.

Protest w sobotę 30 sierpnia 2025 r. ma uświadomić, do jakiego stopnia tej treści brakuje.

Słyszałam argument, że dzieł sztuki i pomników historycznych nie można niszczyć. Ale przecież w niedzielę, jak mogliśmy wszyscy zobaczyć, wszystko było ładnie wyczyszczone. Farba była zmywalna, a całe „niszczenie” było symboliczne.

Krytycy, z pozycji ucieczkowych, moralizują podpierając się nieistotnymi argumentami.

Słyszę głosy, że porozumienia sierpniowe to fundament, na któ-

rym została zbudowana III RP i nie powinniśmy ich w żaden sposób podważać. Tyle, że to zgniły fundament, bo rośnie na nim rak nacjonalizmu i nienawiści do uchodźców wojennych.

Rozśmieszyło mnie, gdy Krzysztof Łoziński, współtwórca KOD, przypominał z nostalgią, że podczas demonstracji KOD obchodzono trawniki, aby ich nie deptać.

Do tego ma się sprowadzać troska o przyszłość planety, o przyszłość pokoleń, gdy zbiera brunatna, nacjonalistyczna fala? Demokraci i skrajna prawica prześcigają się, kto więcej zabierze Ukraincom i wprowadzi prawo wymierzone w migrantów.

Odgrywamy teatr, że jesteśmy wspólnotą. Jednocześnie nowy prezydent zamyka się przed częścią mediów i połową polskich obywateli w historycznej sali BHP, bo uważa, że może wykluczać tych, z którymi



Słyszę głosy, że porozumienia sierpniowe to fundament, na którym została zbudowana III RP i nie powinniśmy ich w żaden sposób podważać. Tyle, że to zgniły fundament, bo rośnie na nim rak nacjonalizmu i nienawiści do uchodźców wojennych



• Paweł Kasprzak pod policyjnymi kolanami przy bramie Stoczni Gdańskiej tuż po akcji oblania jej farbą, 30 sierpnia 2025 r.

SCREEN Z FILMU OSTATNIEGO POKOLENIA

politycznie jest mu nie po drodze. A przecież miał być prezydentem wszystkich Polaków, przynajmniej taką rolę powierza mu konstytucja. W tym czasie przed bramą protestowali inni, wyrażając swoje najgorsze uczucia pod jego adresem, a dalej, pod pomnikiem jeszcze inni.

Rocznica Sierpnia w 2025 r. wyglądała jak czarna, smutna komedia.

Młodzi ludzie widzą, jak katastroficznie rysuje się ich przyszłość. Próbuje krzyczeć. A ich krzyk jest zagłuszany przez niby politycznie poprawnych, a tak naprawdę przestraszonych śmiertelnie faryzeuszy.

Prawdziwym zbezczeszczeniem pamięci o Solidarności byłoby obchodzenie 45 rocznicy Porozumień Sierpniowych bez krzyku protestu.

Doceniam międzygeneracyjne porozumienie wśród protestujących. Ostatnie Pokolenie zwróciło się do Pawła, też do mnie – szukają porozumienia ponad podziałami pokoleniowymi. Chcą wsparcia ludzi, którzy mają w sobie gotowość, aby ich wysłuchać, a w których uczciwość i dobrą wolę wierzą. Nie grają na wzmaganiu polaryzacji.

Trzeba ich wspierać, bo idą pod prąd, a swym działaniem uświadamiają nam, że gdzieś sprzedaliśmy naszą solidarność, naszą wolność i ich przyszłość. ●

not. Waldemar Paś



• Wyborcza to Wy.
Piszcie:
listy@wyborcza.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34394472

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu,

działając zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, informuje, że w siedzibie przy ul. Sztabowej 32 we Wrocławiu został wywieszony na okres 21 dni (od dnia 10.09.2025 roku do dnia 01.10.2025 roku) **wykaz nr 57/2025** obejmujący najem lokalu użytkowego o pow. 45,37 m² położonego w Opolu przy pl. Piłsudskiego 12-12A-14-14A (brama 12A), woj. opolskie, działka nr 2389, obręb 0103 m. Opole.

Dodatkowe informacje na temat nieruchomości można uzyskać w Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, pok. nr 28 lub pod nr tel. 71/710 72 79.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław • tel. (071) 710 72 00 • fax. (071) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl • www.amw.com.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34391847

Laboratorium Badań Środowiskowych NetWorks Sp. z o.o.

na stronach internetowych:
<https://si2pem.gov.pl/>
oraz
<https://lbs.networks.pl/planowane-pomiary/>

publikuje informacje o planowanych pomiarach pól elektromagnetycznych.

Publikacja planów pomiarowych na ww. stronach jest wypełnieniem zobowiązania opisanego w pkt. 14 załącznika do Rozporządzenia Ministra Klimatu z dnia 17.02.2020 r. (Dz. U. 2022, poz. 2630) w sprawie sposobów sprawdzania dotrzymania dopuszczalnych poziomów pól elektromagnetycznych w środowisku.

Kierownik Laboratorium

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34395481

Syndyk masy upadłości MARPOL-TRANS sp. z o.o. z siedzibą w Krośnie ogłasza przetargi na sprzedaż:

prawa użytkowania wieczystego gruntu nieruchomości zabudowanej położonej Krośnie przy ul. Tysiąclecia 1, o pow. 6316 m² (KW nr KS1K/00118349/1) wraz ze zbiorem ruchomości wchodzących w skład masy upadłości. łączna cena wywoławcza wynosi **3 600 368,00 zł netto**.

Warunki przystąpienia do przetargu jest złożenie pisemnej oferty spełniającej wszystkie wymogi przewidziane w obowiązującym regulaminie przetargu najpóźniej do dnia **8 października 2025 r.** do godz. **14.00** lub jej przesłanie pocztą na adres Biura Syndyka, ul. PCK 10/7, 40-057 Katowice (decyduje data i godzina wpływu do biura syndyka). Dodatkowe informacje wraz z regulaminem przetargu i zestawieniem ruchomości można uzyskać drogą elektroniczną pod adresem e-mail: syndyk-przetarg@wp.pl lub nr tel. **32 750 62 69**, tel. **32 733 37 46**, tel. **501 667 006**.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34395139

Na podstawie art. 113 ust. 5, 6 i 7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a i 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 i 1222) Starosta Brzeski zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym, obejmującej działkę ewidencyjną nr. 1166, położonej w obrębie Jadowniki, gm. Brzesko – obszar wiejski, poprzez udzielenie zezwolenia na wykonanie czynności związanych z realizacją zadania inwestycyjnego pn.: „Przebudowa linii 110 kV Białolino – Brzesko”. Przedmiotowa działka nie jest objęta żadną księgą wieczystą. Według ewidencji gruntów i budynków dla przedmiotowej nieruchomości widnieje wpis własności na rzecz m.in.: Elżbiety Źwirko, Czesława Stępak oraz Józefa Stępak, którzy nie żyją oraz zgodnie z pozyskanymi informacjami nie zostało po nich przeprowadzone postępowanie spadkowe, tak więc działkę zakwalifikowano jako nieruchomość o nieregulowanym stanie prawnym. Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia, do Starostwa Powiatowego w Brzesku z siedzibą: 32-800 Brzesko, ul. Głowackiego 51, nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, niniejsze postępowanie zostanie wszczęte.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34395296

W Sądzie Rejonowym w Goleniowie w Wydziale Cywilnym - ul. Kilińskiego 8,

w sprawie I **Ns 667/24** toczy się postępowanie z wniosku Andrzeja Zawal o stwierdzenie nabycia praw do spadku po Marii Zawal, urodzonej dnia 30 kwietnia 1933 roku w miejscowości Sętki, córce Antoniego i Józefy, zmarłej dnia 17 maja 2023 r. w Bodzęcinie i ostatnio stale zamieszkałej w Bodzęcinie 38.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w ciągu 3 (trzech) miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili i udokumentowali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia praw do spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34395409

sygn. akt **SW1W/GUP/5/2022**

OGŁOSZENIE O KONKURSIE OFERT

Syndyk masy upadłości JULTEX Spółka z o.o. w upadłości z s. w Kudowie-Zdroju, KRS: 0000252013, ogłasza konkurs ofert na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego działek gruntu zabudowanych nieruchomością tworzącą obiekt jednolity funkcjonalnie, z wolnej ręki w trybie konkursu ofert – na następujących warunkach:

- Przedmiotem sprzedaży jest:
 - działka gruntu nr 438/90, obręb nr 0007 Zakrze, położona w Kudowie-Zdroju przy ul. Fabrycznej 12, opisana w księdze wieczystej Nr SW1K/00049805/7,
 - działka gruntu nr 438/36, obręb nr 0007 Zakrze, położona w Kudowie-Zdroju przy ul. Fabrycznej 12, opisana w księdze wieczystej Nr SW1K/00049766/1,
 - działka gruntu nr 438/89, obręb nr 0007 Zakrze, położona w Kudowie-Zdroju przy ul. Fabrycznej 12, opisana w księdze wieczystej Nr SW1K/00096114/0,wraz z prawem własności posadowionych na nich budynkach przemysłowych, o łącznej powierzchni użytkowej 7.783,95 m².
- Cena wywoławcza **882.100,00 zł (słownie: osiemset osiemdziesiąt dwa tysiące sto złotych)**.
- Pisemne oferty w języku polskim mogą być składane w zaklejonej kopercie w terminie **do dnia 2 października 2025 roku do godziny 12.00** (decyduje data doręczenia oferty na podany adres) na adres: Piotr Manczur – Syndyk masy upadłości JULTEX Sp. z o.o., Kancelaria Adwokacka, ul. Sądowa 7, 59-700 Bolesławiec, z czytelnym oznaczeniem na kopercie – „*oferta zakupu – JULTEX Sp. z o.o. w upadłości.*”.
- Przystępujący do przetargu (konkursu ofert) powinien, pod rygorem niedopuszczenia do przetargu (konkursu ofert), wpłacić wadium w wysokości **10% ceny wywoławczej**. Wadium powinno zostać wpłacone na rachunek bankowy masy upadłości (JULTEX Sp. z o.o. w upadłości, ul. Fabryczna 12, Kudowa-Zdrój) o numerze: **25 1020 2137 0000 9602 0437 0276** / PKO BP S.A. najpóźniej w ostatnim dniu terminu składania ofert z dopiskiem „wadium”.
- Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi w dniu 3.10.2025 roku o godzinie 10:00 w kancelarii syndyka, adres: ul. Sądowa 7, 59-700 Bolesławiec. Syndyk zastrzega sobie prawo do zmiany treści ogłoszenia oraz Regulaminu konkursu a także do jego odwołania lub unieważnienia, bez podania przyczyny w każdym czasie. Przetarg (konkurs ofert) może zostać zamknięty bez wybrania którejkolwiek z ofert.
- Opis i oszacowanie przedmiotu przetargu ofertowego, szczegółowe warunki konkursu określa Regulamin sprzedaży wyłożony do wglądu w biurze syndyka: Kancelaria Adwokacka Piotr Manczur, ul. Sądowa 7, 59-700 Bolesławiec, a także umieszczone na stronie internetowej pod adresem: manczur.com/przetargi/ – w odpowiedniej zakładce.
- Przedmiot sprzedaży można oglądać w terminie **do 1 października 2025 roku** po wcześniejszym uzgodnieniu terminu (tel.: **452 154 464** lub **669 987 730**, e-mail: kancelaria@manczur.com).



• Wojciech Mecwaldowski jako Marek Vajs w filmie „Teściowie 3” FOT. ADRIAN-CHMIELEWSKI

– Widząc chwiejący się w posadach świat, wspominam przeszłość z nostalgią.

ROZMOWA Z
WOJCIECHEM MECWALDOWSKIM*
aktorem

DAWID DRÓŻDŻ: Trudno uwierzyć, ale minęły ponad dwie dekady od twojego debiutu filmowego. Patrząc na ciebie na ekranie, widzę aktora, który wciąż ma w sobie młodzieńczą energię.

WOJCIECH MECWALDOWSKI: Jestem tylko człowiekiem. To normalne, że czasem mamy dość, nie ma się czego wstydzić. Ale rzadko zdarza mi się nie chcieć, cały czas mam pasję do tego zawodu i staram się dawać z siebie maksa. Daniel Olbrychski powiedział kiedyś: „Aktor jest jak bokser, który wychodzi na ring. Jeżeli będzie wiedział, że jest do dupy, to go zaraz zniosą na noszach”. Jeśli aktor boi się, że nie da rady, to inni aktorzy go zjedzą. Więc dobrze znać swoją wartość i być przygotowanym, aby później nie mieć pretensji do siebie, że coś nie wyszło.

Znasz swoją wartość?

– Zawsze znałem, wiedziałem, co chcę w życiu robić. Pracuję non stop od 25 lat, nie miałem przestojów, w których narzekałbym na brak propozycji. Traktuję swój zawód poważnie i każdy, kto ze mną pracował, o tym wie.

„Teściowie 3” od piątku w kinach

WIEM, GDZIE JEST GRANICA

Nie odwalam popeliny. Dlatego nie lubię pracować z ludźmi, którzy tylko klepią tekst.

Spotkałeś wielu aktorów, którzy tylko „klepią” tekst?

– Wielu. Nauka tekstu nie jest pracą aktora. W tym zawodzie chodzi o pracę nad tekstem i rolą. To oczywiste, że musisz nauczyć się tekstu. Tak jak kierowca autobusu musi nauczyć się kierować pojazdem. Znajomość scenariusza jest podstawą, a dopiero później zaczyna się zabawa aktorska. Osoby nieprzygo-

towane w ogóle nie powinny przychodzić na plan. Jeśli ktoś jest nieprzygotowany, to wszyscy toniemy. Od 25 lat wiele rzeczy się we mnie zmieniło, ale jedno się nie zmieniło: nie lubię ludzi nieprzygotowanych.

A co się w tobie zmieniło?

– Przez wiele lat pracowałem bardzo dużo. Doszło do tego, że w ciągu roku miałem ponad 270 dni zdjęciowych, czyli praktycznie cały rok byłem na planie. Co chwilę byłem inną postacią, a bardzo lubię wkręcać się w role.

Kiedyś się obudziłem i zrozumiałem, że wiem o swoich bohaterach więcej, niż o sobie samym. To mnie przeraziło. Musiałem się wziąć za siebie i zobaczyć, co mogę zrobić, żeby być szczęśliwszym. Wziąłem pół roku wolnego. Przysiękłem sobie, że nie przyjmę w tym czasie żadnej roli. Wtedy wybuchła wojna w Ukrainie, przesunęli nam zdjęcia do serialu „Kowalscy kontra Kowalscy” i z półrocznej przerwy zrobił się prawie rok. To był najpiękniejszy okres w moim życiu. Miałem czas, żeby przyjrzeć się temu, co jest wokół mnie, zjeść w spokoju śniadanie, ponudzić się.

Teraz jestem głodny pracy, mam sporo fajnych projektów.

Wspomniałeś o wkręcaniu się w role. Wiem, że szczególnie trudna była dla ciebie ta w „Dziewczynie z szafy” Bodo Koxa (2013). Ile czasu zajęło ci wyjście z roli Tomka, utalentowanego chłopaka z autyzmem, którego zagrałeś?

– Rzeczywiście, ten film przeorał mnie najmocniej. Przez trzy lata bardziej mi się podobał świat autystyczny niż rzeczywisty. Podczas zdjęć z nikim nie gadałem, zamknąłem się w sobie. Nie miałem życia poza filmem, z nikim nie rozmawiałem. Nagle zauważyłem, że na planie ekipa przestała na mnie zwracać uwagę. Zobaczyli we mnie Tomka. Poczułem, że dotknąłem czegoś fajnego. Będąc młodym aktorem, kręci cię to, że wszyscy widzą, że tak głęboko zatopiłeś się w postać. Tylko że po zdjęciach trzeba wyjść z tego świata. A mnie było w nim dobrze.

Pozostawanie w świecie autystycznym było wyborem czy efektem ubocznym?

– Aktor po zakończeniu zdjęć wraca do domu, odwiesza płaszcz i żyje dalej. Tylko w moim przypadku odwiesilem płaszcz, a głowa została w świecie bohatera. I co teraz? Nikt mnie nie nauczył w szkole teatralnej, jak postępować w takiej sytuacji. Musiałem poradzić sobie sam, wysłuchałem rad starszych kolegów.

Marek Kondrat, który miał problem z powrotem do normalnego życia po „Dniu świra” Marka Koterskiego, powiedział mi wtedy: „Wojtek, doszedłeś do pewnej granicy. Teraz przynajmniej wiesz, gdzie ona jest”. Wiem, gdzie jest moja granica. I wiem, że nie chcę jej już przekraczać. Dlaczego? Bo moje życie jest dla mnie cenniejsze, niż życie mojej postaci.

Nawet jakby Koterski zaproponował ci rolę Adasia Miauczyńskiego?

– Oczywiście bym się zgodził, nie musiałbym nawet czytać scenariusza. Kocham Koterskiego, u którego debutowałem – zagrałem epizod w „Dniu świra”, będąc na pierwszym roku studiów. Są reżyserzy, z którymi pójdę na każdy statek. Ale nie wsiąkłbym aż tak w postać. Nie chodzi o to, że gorzej bym wykonał swoją pracę. Chodzi o to, że nie chcę siebie niszczyć tak, jak niszczyłem kiedyś. Mam cudowną rodzinę, przyjaciół. Nie chcę ich zaniedbywać.



*Kiedyś się obudziłem
i zrozumiałem, że wiem
o swoich bohaterach więcej,
niż o sobie samym. To mnie
przeraziło*

Teraz zagrałeś w trzeciej części lubianej przez widzów komedii „Teściowie”. Wcielasz się w Marka, właściciela ośrodka wypoczynkowego, w którym bohaterowie urządzają imprezę rodzinną. Wydarzenie jest okazją do ponownego spotkania dwóch diametralnie różniących się od siebie rodzin – inteligentkich Wilków (Marcin Dorociński i Małgorzata Ostaszewska) i prostolinijnych Chrapków (Izabela Kuna i Adam Woronowicz). W śmiały sposób naśmiewacie się ze stereotypów.

– „Teściowie” mają nie tylko bawić, ale też dawać do myślenia. Opowiadamy o miłości, relacjach międzyludzkich, różnicach międzypokoleniowych.

Pokazujemy zderzenie dwóch światów, które pozornie się od siebie różnią. Najśmieszniejsze jest to, że ludzie czasem mówią to samo, ale w dwóch różnych językach. Musimy nauczyć się ze sobą rozmawiać. Tak jak w związku – jeśli nie będziesz rozmawiał ze swoją partnerką, to nic z tego nie wyjdzie.

Twój bohater jest przaśnym gospodarzem o duszy wodzireja. Wydaje się pogodną postacią, ale z czasem odkrywamy jego mroczną stronę.

– Marek jest zachłyśnięty Stanami. W latach 90. naoglądał się serialu „Miami Vice”. Wtedy każdy chciał pływać motorówką, jeździć kabrioletem i podrywać piękną kobietę w bikini. Takiego świata u nas nie było. Widzieliśmy go tylko w telewizji. Marek, oglądając to, wymarzył sobie, że zrobi małe Miami na Podlasiu. Wtrąca do zdań angielskie zwroty, jeździ Jeepem Wranglerem. Ale Polska to nie Stany. Nasz kraj jest tak piękny, że przerabianie go na coś zagranicznego jest głupotą. Jesteśmy na tyle ciekawi, że możemy czerpać z tego, co mamy. Problem w tym, że boimy się rozmawiać z samym sobą.

A ty potrafisz ze sobą rozmawiać?

– Moje życie cały czas ewoluuje, zadaje sobie wiele pytań. Staram się być lepszym człowiekiem, bo wiem, że jeśli sam ze sobą będę szczęśliwy, to szczęśliwsi będą także moi bliscy. Pracę zawsze należy zacząć od siebie. Te-

raz nastąpiła moda na terapię czy trenerów personalnych. Rozumiem, że są sytuacje, w których ludzie naprawdę potrzebują wsparcia. Ale większość osób, które spotykam, powinna zacząć od rozmowy z samym sobą.

Bardzo się cieszę, że są specjaliści, którzy potrafią pomóc innym. Kiedyś mówiło się, że z osobą, która idzie do psychiatry, jest „coś nie tak”. Na szczęście żyjemy w czasach, w których otwarcie mówimy o depresji. Najważniejsze jest przyznanie się do problemu i tego, jakim się jest człowiekiem, a nie udawanie kogoś, kim się nie jest.

Dostrzegasz różnice pomiędzy twoim pokoleniem o dzisiejszymi nastolatkami?

– Wychowałem się w czasach telefonów stacjonarnych i kaset VHS. Żeby zobaczyć jakiś film, trzeba było go kupić na targu albo pożyczyć od kolegi. Teraz wystarczy włączyć komputer. Ja swoje życie zdobywałem, dzisiaj młodzi mają podane wszystko na tacy. Jak ktoś chce się czegoś dowiedzieć o rewolucji francuskiej, to w ciągu kilku minut może znaleźć na ten temat mnóstwo informacji. Moje pokolenie przekopywało biblioteki.

To tak jakbyś wyciskał cytrynę. Mam wrażenie, że żyłem w czasach, gdy cytryna miała konsystencję jabłka. Cisnąłeś, a krople ciekły powoli. Musiałeś się wysilić, aby otrzymać sok. Teraz ciśniesz, a sok płynie strumieniem. Nie mówię, co jest dobre, a co złe. Mówię tylko, że teraz wszystko jest prostsze.

Nostalgia przez ciebie przemawia.

– Wychowałem się w cudownej rodzinie.

W cudownym miejscu.

– Kotlina Kłodzka. Ludzie wychowani w tamtych czasach doceniają proste wartości, takie jak szacunek, zaufanie, lojalność czy przyjaźń. To są rzeczy, które zbudowały mnie jako człowieka. Widząc chwiejący się w posadach świat, wspominam tamten czas z nostalgią.

Mówisz o upadku wartości?

– Nie wiem, czy o upadku wartości. Myślałem o tym, jak postrzegamy świat. Niedawno miałem przyjemność zagrać w meczu charytatywnym zorganizowanym przez Marcina Gortata. Stojąc na boisku w Atlas Arenie w Łodzi lezka zakręciła mi się w oku. Grałem w kosza przez 15 lat. Zawsze marzyłem, żeby jeszcze kiedyś założyć koszykarskie buty.

Byłem w drużynie z wybitnymi sportowcami: Kubą Błaszczykowskim, Łukaszem Fabiańskim, Mamedem Khalidovem, Tomaszem Fornalem, a także artystami – m.in. Piotrem Adamczykiem. W drużynie przeciwnej grali polscy żołnierze, z którymi miałem okazję porozmawiać. Zrozumiałem, jak jesteśmy małutcy, robiąc niekiedy problemy z naprawdą małych rzeczy. Co mają powiedzieć ci, którzy poświęcają życie za nasz kraj?

Żołnierze powiedzieli mi, że prawdziwymi patriotkami są ich żony, bo to one spędzają czas w domu z dziećmi, nie wiedząc, czy mężowie wrócą do domu. Patriotami są ludzie, którzy w nich wierzą.

Jesteśmy zajebytym narodem, ale zaczynamy się gubić, zapominamy, co jest w życiu najcenniejsze. ●

*Wojciech Mecwaldowski

● – ur. w 1980 r., jeden z popularniejszych polskich aktorów. W latach 2004-08 związany z Teatrem Polskim we Wrocławiu. Ma na koncie role w filmach: „Testosteron”, „Aleja gówniarzy”, „Lejdis”, „Wojna żeńsko-męska”, „Miłość”, „Hans Kloss. Stawka większa niż śmierć”, „Dziewczyna z szafy”, „11 minut”. Grał też w serialach, m.in. w „Stacji”, „Usta usta”, „Lekarzach” i „Czasie honoru”.

● „Teściowie 3” w kinach od 12 września. W wielu miastach film można oglądać na pokazach przedpremierowych

● David Byrne
FOT. SHERVIN LAINEZ



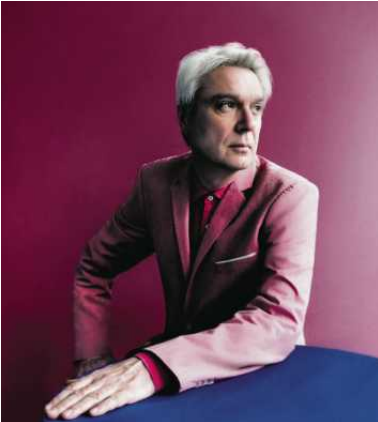
David Byrne

„Who Is The Sky?”

Matador

Nowa płyta wokalisty Talking Heads

David sam w Nowym Jorku



„Who Is The Sky?” to muzyka dla dorosłych, lubiących brzmienie XX wieku i teksty, w których dzieli się włos na czworo.

Jarek Szubrycht

W moim wieku, przynajmniej w moim przypadku, pojawia się postawa: Mam gdzieś, co ludzie sobie pomyślą – mówi David Byrne o nastroju, w którym zabierał się za swój 11. album poza Talking Heads. Trudno traktować poważnie taką deklarację, padającą z ust artysty, który zarówno ze swoim zespołem, solo, jak i na płytach dzielonych z innymi wybitnymi muzykami, a więc Brianem Eno i St. Vincent, konsekwentnie poszerzał granice tego, co uważamy za muzykę popularną.

SZUKAJĄC NOWYCH LUDZI

Po ubiegłorocznym sukcesie odrestaurowanej wersji filmu „Stop Making Sense” Jonathana Demme’a, który roztańczył kina na całym świecie i wzbudził nową falę tęsknoty za Talking Heads, fani zespołu liczyli na spektakularny powrót.

Mam dla nich – dla nas, bo też uważam się za fana Talking Heads – dwie wiadomości, jedną złą, drugą dobrą. Ta pierwsza to żadna niespodzianka: powrotu Talking Heads chyba nie ma co się spodziewać. Ta druga natomiast jest taka, że David Byrne wydał nowy album i świetnie się tego słucha, a potem długo myśli się o tym, co się usłyszało.

Serce tęskni za Talking Heads, jednak rozsądek przyznaje Byrne’owi rację. Oczywiście, to był fantastyczny skład, ale samotnie krocząc przez życie i muzykę, artysta ma właściwie nieskończoną swobodę w doborze sobie współpracowników.

Na „Who Is the Sky?” te możliwości wykorzystał. Ze szklcami piosenek poszedł do producenta Kida Harpoona. Nie jest to oczywiste, bo Kid przyszedł na świat w 1982 roku, kiedy Talking Heads nagrywali płytę „Speaking in Tongues”, a więc byli w okolicach szczytu kariery. Ale palicho wiek – jego sukcesy to przede wszystkim nagrania Harry’ego Stylesa, Shawna Mendesa i Years & Years, a więc muzyka, zdawałoby się, którą od Byrne’a dzieliłaby lata świetlne.

Kolejnym elementem układanki jest nowojorska orkiestra kameralna Ghost Train Orchestra, która powstała dwie dekady temu, by zająć się zdmuchiwaniami kurzu z muzyki z lat 20. i 30. XX wieku.

Warto jeszcze wspomnieć znakomitych gości, którzy przyjęli zaproszenie Byrne’a. Na bębnach gra Tom Skinner z Sons Of Kemet i The Smile, a wspiera go tu i ówdzie Rob Garcia, ceniony nowojorski perkusista jazzowy. Chórki dośpiewują St. Vincent i Hayley Williams z Paramore – po jednej piosence każda.

MUSISZ SAM TO ROZGRYŻĆ

„Who Is the Sky?” jest płytą na wskroś nowojorską, zarówno za sprawą personelu, jak i tematyki, ale nie opowiada o Wielkim Jabłku w idiosynkratyczny sposób, rozumiały tylko dla jego mieszkańców i częstych gości. To uniwersalna opowieść o doświadczeniu wielkiego miasta, a nawet szerzej – zdumiewającym doświadczeniu życia wśród innych ludzi (o tym jest już otwierający album utwór „Everybody Laughs”), wliczając potwórze odcięcia się od ich intensywnej obecności. Tu mowa o „My Apartment is My Friend”, rozczułającej antropomorfizacji mieszkania jako przyjaciela, który w trudnych chwilach dba o dobre samopoczucie podmiotu lirycznego. Dla Polaków, permanentnie trwających w kryzysie mieszkaniowym, to metafora na pewno doskonale czytelna.

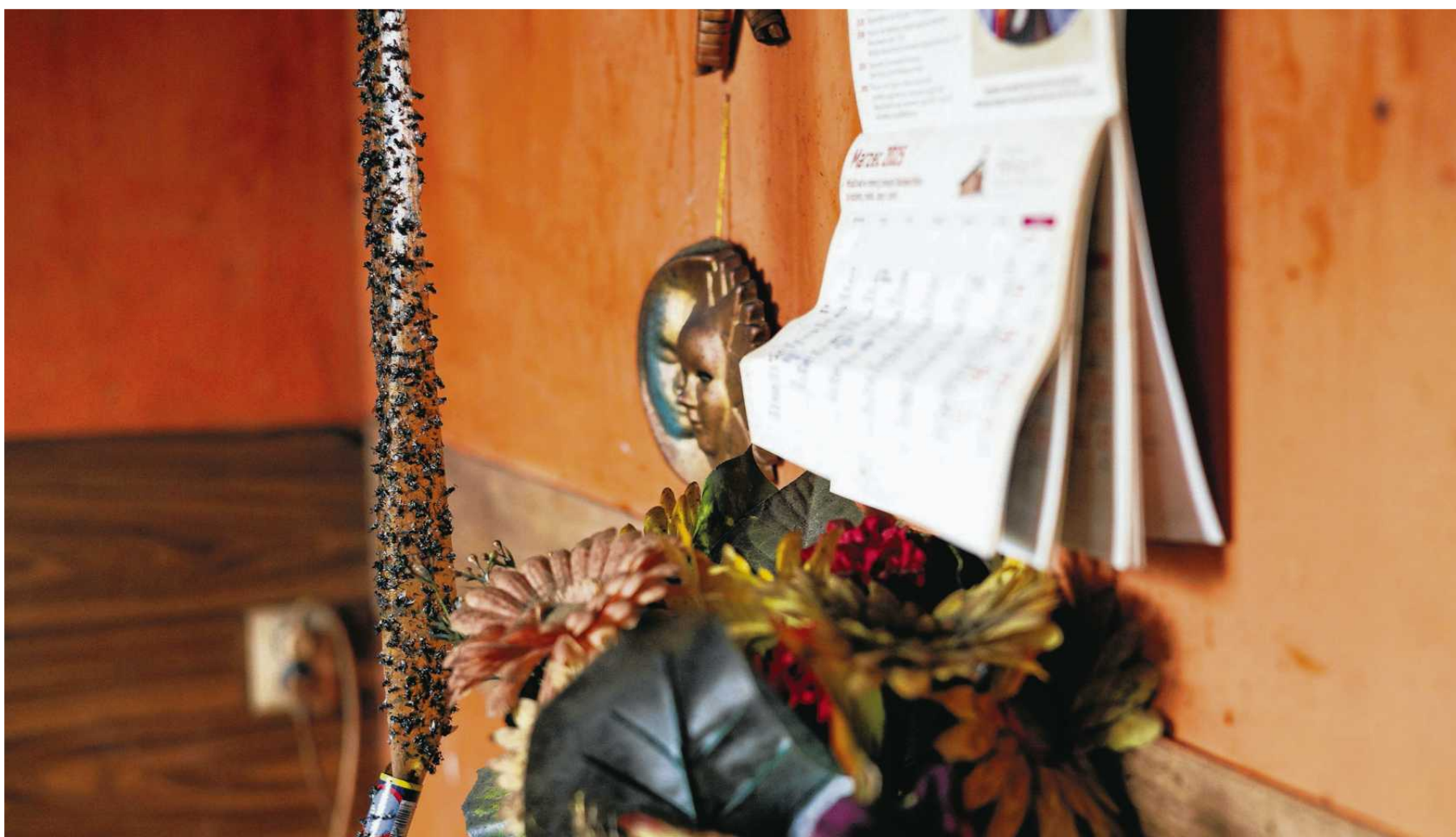
Za każdym razem bawi „Moziturizing Thing”, trochę o ocenianiu rzeczy po pozorach, trochę o absurdach ejdżyzmu, trochę o iluzji, którą się nam codziennie sprzedaje. Bardzo podoba mi się rozwijający się powoli „I am Outsider”, który właściwie mógłby znaleźć się w późnym repertuarze innego wielkiego Davida B., też zresztą zainteresowanego wyzwaniem komunikacji międzyludzkiej, bo o tym jest tekst.

Gdybym jednak miał wskazać tę jedną piosenkę z nowej płyty Davida Byrne’a, która zrobiła na mnie największe wrażenie, dziś postawiłbym na „She Explains Things to Me”.

„Ona mi tłumaczy, o czym jest wiersz / To nie to, co myślisz – musisz sam to rozgryźć / Ona mi wyjaśnia, że ludzie nie zawsze mają na myśli tego, co mówią / Można rozpoznać, co myślą po wyrazie ich twarzy / Skąd ona to wiedziała? / Jak to dostrzegła?” – z jednej strony można to odczytać jako opowieść o działaniu autystycznego mózgu, zagubionego w świecie znaków generowanych przez innych ludzi, a David Byrne przecież jest w spektrum autyzmu. Ale można też śmiało interpretować „She Explains Things to Me” jako piosenkę o miłości, która jest uzupełnieniem naszych własnych możliwości, sprawia, że wiemy i możemy więcej. ●

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
„Wyborczej”
pracujących
w redakcjach
w całym kraju.



LENA I PRUSAKI

W Stalowej Woli, w odległości kilkuset metrów od siedziby Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, niepełnosprawna kobieta żyła z matką w dramatycznych warunkach. Bez pomocy i rehabilitacji, za to z prusakami, pluskwami, karaluchami.

Lena siedzi na dywanie, który jest zbyt brudny, żeby rozpoznać jego kolor. Rozczochrana, włosy nieumyte, ma na sobie cienką sukienkę – a może to koszula nocna. Na łydkach siniaki.

Obok niej stoi popielniczka z niedopalkami, jeszcze więcej na podłodze i dywanie. Za nią – wąski tapczan z rozgrzebaną pościelą. Na drugim tapczanie siedzi Danuta, matka Leny. Na stoliku: miska z niedopalkami, maszynka do skręcania papierosów, inhalator. Pod stolikiem słoiki, śmieci. Przy ścianie wysłużona meblotłocznica z telewizorem, który gra od rana do nocy.

W pościeli śpi pies, drugi biega sam po osiedlu, kot wyszedł na chodnik przed blokiem. Danuta odpala papierosa za papierosem. Po dywanie biegnie prusak, tuż obok nóg Leny. Drugi wchodzi na oparcie fotela, na którym siedzę.

Kobiety nawet ich nie zauważają.

Mieszkanie jest małe: pokój i łazienka z krótką, ale wysoką wanną, która jest równocześnie umywalką i zlewozmywakiem. W wannie leżą jakieś miski, ubrania. Trudno powiedzieć, kiedy ktoś brał w niej kąpiel. W korytarzu między wejściem a łazienką stoi dwupalnikowa kuchenka, a na niej patelnia i mały czajnik. I jeszcze więcej niedopalków.

Starszy syn Danuty mieszka osobno, też w lokalu komunalnym.

SĄSIEDZI ALARMUJĄ, MOPS PRZYCHODZI I ODCHODZI

Jestem w mieszkaniu na Osiedlu Fabrycznym w Stalowej Woli. To stare osiedle, które zostało wybudowane przed II wojną światową. Kilkupiętrowe, solidne bloki, dużo zieleni. Blok, w którym mieszkają Lena i jej matka, ma odnowioną elewację.

W styczniu jedna z mieszkanek napisała do Zakładu Administracji Budynków z prośbą o interwencję: Da-

nuta ciągle pali papierosy, dym wdychają jej niepełnosprawne dzieci.

– Kiedy zwróciłam jej uwagę, usłyszałam „Odczep się ode mnie” – wspomina pani Elżbieta.

Powiadomiła także ZAB o insektach, które pojawiły się na klatce schodowej przy mieszkaniu Danuty. – Bałam się, że robactwo rozniesie się po całej klatce. Już kiedyś z parteru przyszły do nas pluskwy, mieliśmy dezynsekcję. Trzeba było szybko działać – mówi.

Dyrektorka ZAB Anna Kólko odpowiedziała jej, że administracja wie o warunkach, w jakich mieszkają Danuta i Lena. Lokatorka nie utrzymuje mieszkania w odpowiednim stanie technicznym i higieniczno-sanitarnym, ale odmawia bezpłatnej dezynsekcji.

„Administracja wyczerpała instrumenty prawne, które mogą wpłynąć na zmianę zachowania osób zajmujących lokal” – napisała Anna Kólko.

ZAB poinformował więc MOPS, by niezwłocznie zajął się lokatorami.

– Myśleliśmy, że po tym piśmie MOPS wreszcie zainteresuje się sytuacją – nie tylko mieszkaniem, ale przede wszystkim Leną i tym, jak żyje. Tymczasem wyglądało to tak, że panie z MOPS-u przychodziły co jakiś czas, pukaly do drzwi i albo je pani Danusia wpuściła, albo nie. Nie widać było żadnych innych działań ze strony MOPS-u – mówi pani Elżbieta. Sąsiedzi potwierdzają. I dodają, że kiedyś „pani Danusia była całkiem elegancką kobietą, w mieszkaniu miała czysto”. Niektórzy znają ją od wielu lat.

– Mieszkała w tym bloku, tylko w innej klatce. Mieli trzypokojowe mieszkanie, chyba też na parterze. A potem coś złego zaczęło się u nich dziać, nie płaciła czynszu, zrobiły się zaległości i w końcu razem z Leną dostały to mieszkanie komunalne na parterze – opowiadają sąsiedzi. Coś złego? Słyszę: alkohol.

Sąsiedzi:

– Lena ma 47 lat, ale zachowuje się jak nastolatka, nie dorosła kobieta. Jest niepełnosprawna, od urodze-

nia nie chodzi. Kiedyś jeździła na zajęcia, ale od paru lat siedzi w domu. Matka też.

W lipcu sąsiedzi napisali do MOPS-u. Poprosili, żeby ktoś wreszcie zajął się Leną, bo żyje w fatalnych warunkach i nie opuszcza mieszkania; nie ma rehabilitacji ani kontaktu ze światem zewnętrznym. Uważają, że matka nie może się nią opiekować. Wyliczają: MOPS powinien ocenić stan zdrowia kobiet, a matce dać wsparcie psychologiczne lub skierować na terapię uzależnień. Lena powinna zostać objęta usługami opiekuńczymi, rehabilitacyjnymi lub formą aktywizacji społecznej. Sąsiedzi poprosili również o dezynsekcję i sprzątanie mieszkania.

– Nie dostaliśmy żadnej odpowiedzi. Potem MOPS tłumaczył, że... nie napisaliśmy, że oczekujemy na odpowiedź. Wszystkie instytucje, które powinny reagować, były beczynne. Wszyscy tylko rozkładali ręce – mówią lokatorzy z klatki, w której mieszka Lena i jej matka.

DEZYNSEKCJA W BLOKU NA OSIEDLU FABRYCZNYM

1 sierpnia w bloku pojawiła się firma zajmująca się dezynsekcją. Lena i jej matka zostały wyprowadzone przed klatkę.

– Przyjechałam tam powiadomiona przez sąsiadów. Zobaczyłam Lenę na wózku, skrajnie zaniedbaną, brudną. Taką ją wyniesiono, a potem wniesiono do mieszkania. Dlaczego nie zapewniono jej opieki na ten czas? Dlaczego nie umożliwiono jej umycia się? – pyta Urszula Tatys, radna miejska, którą mieszkańcy bloku poprosili o pomoc. Wcześniej była na spotkaniu z mieszkańcami i pracownikami MOPS.

– Wtedy usłyszałam od jednej z pracownic: „My przychodzimy, pukamy i nic. Będzie opracowany plan B”. Chciałam dowiedzieć się, co jeszcze zostało zro-



FOT. PATRYK OGÓRZĄŁEK / AGENCJA
WYBORCZA.PL

bione, ale odmówiono mi odpowiedzi, powołując się na ochronę danych osobowych. Nie mogę tego zrozumieć. Nie domagałam się danych wrażliwych, lecz informacji o działaniach jednostki organizacyjnej gminy – mówi radna. Ale po tym spotkaniu przeprowadzono dezynsekcję w mieszkaniu Danuty i kilku innych lokatorów.

– Ta dezynsekcja nic nie dała. Prusaki chodziły po ścianach i elewacji bloku. Trzeba wszystko wynieść, wyrzucić meble, może zerwać podłogę i dopiero wtedy przyskać – mówią mieszkańcy.

LENA: MY TU POSPRZĄTAMY

Trzy dni po tej akcji sama zobaczyłam, na ile dezynsekcja była skuteczna. Gdy rozmawialiśmy przed klatką z sąsiadami, Danuta wyszła z mieszkania i zgodziła się na rozmowę. To wtedy zobaczyłam mieszkanie, Lenę i prusaki.

Kobieta twierdzi, że „jedna z sąsiadek się na nią uwzięła”, a prusaki i karaluchy przysły do jej mieszkania z klatki schodowej. Dlaczego ma tak brudno w domu?

– Chorowałam. Ledwo chodziłam, dopiero od kilku dni mogę dojść do drzwi – tłumaczy.

Lena, która przysłuchuje się rozmowie, mówi podniesionym głosem: – Zostawcie nas w spokoju! Ja nie pójde do żadnej placówki! Będę z mamą! My to jakoś wszystko ogarniemy, posprzątam, damy radę – zapewnia.

– Może gdyby opieka społeczna pomogła mi w sprzątaniu mieszkania, chociaż raz w tygodniu ktoś by przychodził... – dodaje matka.

Lena przekonuje, że ostatni raz brała kąpiel w piętek. Próbuje sobie wyobrazić, jak z łazienki – niedostosowanej dla dorosłej, niepełnosprawnej osoby, która nie chodzi – korzysta Lena. Nie ma prysznic, a wanna jest wysoka. Matka nie da rady jej podnieść.

– Brat pomaga – mówi Lena.

– Biorę miskę i ją myję – dodaje Danuta.

Wózek nie wjedzie nawet do korytarza w ich ciasnym mieszkaniu. Lena musi pełzać albo czołgać się po podłodze. Siniaki na nogach, które widziałam, powstały, gdy się przemieszczała. Pytam, dlaczego Lena nie wychodzi na zewnątrz i nie jeździ już na warsztaty terapii zajęciowej.

Danuta: – Jeździła, ale się zraziła i już nie chce tam jeździć.

Lena: – Nie chcę wychodzić, bo dzieci się przyglądają.

Danuta tłumaczy, że nie wpuszczała ludzi do mieszkania, bo się wstydziła. Nie chce oddawać Leny.

CO MOPS ZROBIŁ W SPRAWIE DANUTY I LENY?

Gdy rozmawiamy, do mieszkania zaglądają pracownicy MOPS-u.

– Ogarnęliście tu już panie trochę, prawda? – pada pytanie. Wizyta trwa kilka minut.

– Widziała pani? Wcześniej panie z MOPS-u też nie przychodziły na dłużej. O ile zostały wpuszczone – komentują sąsiedzi na podwórku.

Siedziba MOPS-u w Stalowej Woli znajduje się w odległości kilkuset metrów do bloku, a którym mieszka Danuta z córką.

– Znamy ich sytuację i zapewniam, że nie jesteśmy bierni – mówi Barbara Dul, zastępca dyrektora MOPS. Razem z szefem Piotrem Pieniążkiem wyjaśniają, że:

- brat Leny złożył oświadczenie, że będzie pomagał matce i siostrze;
- ośrodek już w 2019 roku skierował do Leny psychologa, który miał przekonać ją do wyjścia z domu i udziału w zajęciach, ale nie udało mu się;
- Lena nie jest ubezwłasnowolniona, nie można jej zabrać na siłę np. do Domu Pomocy Społecznej;
- nie można nikomu pomóc, jeśli on nie chce tej pomocy i nie wpuszcza do mieszkania pracownika socjalnego;
- umieszczenie córki w placówce oznacza, że Danuta straci świadczenie opiekuńcze (ale mogłaby wtedy ubiegać się o emeryturę i zasiłki);
- MOPS nie może zapewnić cotygodniowego sprzątnia, bo nie ma takiego świadczenia;

Wszystkie instytucje, które powinny reagować, były bezczynne. Wszyscy tylko rozkładali ręce

- w czasie dezynsekcji obydwie kobiety dostały propozycję skorzystania z łazienek i prysznic w pomieszczeniach MOPS-u, ale nie zgodziły się;
- MOPS ma możliwość zaopatrzenia obydwu kobiet w nowe ubrania i meble, ale one tego nie chcą;
- jedna z sąsiadek chciała im pomóc, ale nie została wpuszczona do mieszkania.

Barbara Dul dodaje: – Wiemy, że Lena nie chce rozdzielenia z matką. Jest z nią związana, wręcz uzależniona. Nie zna nic innego, ale ja uważam, że umieszczenie jej w placówce to szansa na lepsze życie.

Wicedyrektorka MOPS-u zapowiada, że w kolejnych dniach „zostaną podjęte kolejne działania”. Dzwonię do Stalowej Woli po kilku dniach.

– Na nasz wniosek sąd rodzinny wydał postanowienie o umieszczeniu pani Leny bez jej zgody w Domu Pomocy Społecznej. To nie jest postanowienie ostateczne, a forma zabezpieczenia. Mama pani Leny została umieszczona na terapii – wyjaśnia Barbara Dul.

CZYSTA POŚCIEL, ŁAZIENKA, WÓZEK

Lena została umieszczona w Domu Pomocy Społecznej, który znajduje się na tym samym osiedlu, niedaleko bloku, w którym mieszkała. Odgrażała się, że zrobi sobie krzywdę, jeśli zostanie rozdzielona z matką – ale przenosiny do nowego miejsca przebiegły spokojnie.

– Przywiózł ją do nas transport medyczny. Rozmawiałem z panią Leną następnego dnia. Była uśmiechnięta, choć tęskniła za mamą. Czekam na spotkanie z nią – wyjaśnia Łukasz Chrząstek, dyrektor Domu Pomocy Społecznej im. Józefa Gawła w Stalowej Woli.

Dom przeznaczony jest dla osób przewlekle, somatycznie chorych. Lena zamieszkała w dwuosobowym pokoju, wreszcie ma czystą pościel.

– Zapoznaje się z pozostałymi mieszkańcami domu. Terapeutki wyprowadzają ją w wózku do naszego ogrodu. Poznajemy jej potrzeby, do nich dostosujemy ewentualne terapie. Jest u nas czasowo. O tym, czy zostanie, zdecyduje sąd po zasięgnięciu opinii konsultantów – dodaje dyrektor.

Urszula Tatys: – Odwiedziłam ją w tej placówce. Ma zupełnie inne warunki niż w domu. Pytałam ją, czego potrzebuje, i powiedziała, że lubi książki o zwierzętach. Potrafi opowiadać o nich godzinami. Zna nazwy wielu kwiatów i roślin, bo jej tato był leśnikiem.

MIESZKANIE SOCJALNE DLA MATKI

Wszystko wskazuje na to, że Danuta nie wróci już do mieszkania na Osiedlu Fabrycznym. Tatys dowiedziała się, że już w 2007 roku Zakład Administracji Budynków wypowiedział umowę najmu, a rok później kobieta otrzymała wezwanie do dobrowolnego wydania lokalu.

– W 2016 roku zapadł wyrok o eksmisji z prawem do lokalu socjalnego. Przez dziewięć lat komisja mieszkaniowa nie wskazała jednak innego lokum. ZAB administruje 188 mieszkaniami i teraz nagle znalazło się mieszkanie dla pani Danuty – mówi Urszula Tatys.

Radna podaje przykład: w Gdańsku, Wrocławiu czy Krakowie współpraca pomiędzy ośrodkami pomocy społecznej a instytucjami odpowiedzialnymi za gospodarkę komunalną i zdrowie publiczne odbywa się na zasadach stałych procedur interwencyjnych. W Gdańsku wdrożono program wielosektorowego reagowania „Bezpieczny Lokal”, a we Wrocławiu MOPS współpracuje z sanepidem i zarządcą zasobów mieszkaniowych, kontrolują warunki bytowe.

– A w Stalowej Woli słyszę, że nie ma pieniędzy na dezynsekcję w mieszkaniach komunalnych. Pani Danuta nie radziła sobie, ale nikt jej nie pomógł. Dlaczego tyle lat trwała izolacja Leny? Przecież to nie wydarzyło się z dnia na dzień. To efekt miesięcy zaniedbań. Samo „pukanie do drzwi” to nie opieka – mówi Tatys. I podkreśla, że gdyby nie sąsiedzi – którym zagrażały insekty – Lena dalej żyłaby w takich warunkach.

Tatys: – Dlaczego przez tyle lat nie zwrócono się do sądu o umieszczenie Leny w placówce, skoro jej mama nie radziła sobie z opieką? Teraz okazało się, że to można załatwić w kilka dni.

Do sytuacji, w jakiej znalazła się ta kobieta i jej niepełnosprawna córka, nie powinno dojść. Pomoc społeczna to nie tylko wypłacanie zasiłków.

Instytucje, które przez wiele miesięcy nie reagowały – ZAB i MOPS – są współodpowiedzialne za doprowadzenie do takiego stanu rzeczy – podsumowuje radna. ●

**Zarząd Dzielnicy Mokotów
m.st. Warszawy oraz Zakład
Gospodarowania Nieruchomościami
w Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy
informują, że**

**na Elektronicznej
Tablicy Ogłoszeń
(<https://eto.um.warszawa.pl/>)
oraz w siedzibie ZGN przy
ulicy Irysowej 19 w Warszawie
zostały wywieszone
na okres 21 dni:**

Wykaz zwolnionych lokali użytkowych prze-
znaczonych do najmu na okres 3 lat na po-
żądane usługi rzemieślnicze w tym usługi
unikatowe i zanikające w Dzielnicy Mokotów
(1725/2025),

Wykaz zwolnionych lokali użytkowych
przeznaczonych do najmu na okres 3 lat
(1726/2025),

Wykaz lokali użytkowych przeznaczonych
do najmu na rzecz dotychczasowego najem-
cy na okres 3 lat (1727/2025),

Wykaz zwolnionych lokali użytkowych (gara-
ży) przeznaczonych do najmu na okres 3 lat
(1731/2025),

Wykaz lokali użytkowych (garaży) przezna-
czonych do najmu na rzecz dotychczasowych
najemców na okres 5 lat (1732/2025),

Wykaz lokali użytkowych (garaży) przezna-
czonych do najmu na rzecz dotychczasowych
najemców na okres 10 lat (1733/2025),

Wykaz lokali użytkowych przeznaczonych
do najmu na rzecz dotychczasowych najem-
ców na okres 10 lat (1751/2025),

Wykaz pracowni twórczych przeznaczonych
do najmu na rzecz dotychczasowych najem-
ców na okres 10 lat (1752/2025),

Wykaz lokali użytkowych przeznaczonych do
najmu poza procedurą konkursową na rzecz
Chorągwi Stołecznej Związku Harcerstwa
Polskiego Hufca Związku Harcerstwa Pol-
skiego Warszawa Mokotów na okres 3 lat
(1753/2025),

Wykaz lokali użytkowych (garaży) przezna-
czonych do najmu na rzecz dotychczasowych
najemców na okres 5 lat (1757/2025)

oraz Wykaz lokali użytkowych (garaży) prze-
znaczonych do najmu na rzecz dotychczenio-
wych najemców na okres 10 lat (1758/2025).

Jednocześnie zapraszamy do udziału w ak-
tualnie ogłoszonych konkursach na najem
lokalu użytkowych (w tym garaży, boksów
motocyklowych i miejsc postojowych).

W siedzibie ZGN przy ul. Irysowej 19 w War-
szawie wywieszone są także wykazy lokali
użytkowych, pomieszczeń gospodarczych
i garaży przeznaczonych do najmu w drodze
indywidualnych negocjacji.

Powyższe wykazy oraz ogłoszenia
konkursowe umieszczone są na stronach
internetowych pod adresami:
www.zgnmokotow.waw.pl
oraz mokotow.um.warszawa.pl.

Warszawa/34395271

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Zgodnie z art. 31g ust. 4, art. 89 ust. 1, art. 90, w związku z art. 31f ust. 1 ustawy
z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1747),
dalej specustawa, zgodnie z art. 9, art. 10 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks
postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572) – dalej Kpa niniejszym
zawiadamia się, że Wojewoda Mazowiecki wydał w dniu 13 sierpnia 2025 r. decyzję
Nr 117/SPEC/2025 o zezwoleniu na udostępnienie nieruchomości na rzecz:

inwestor: Centralny Port Komunikacyjny Sp. z o.o.,
Al. Jerozolimskie 142B, 02-305 Warszawa

inwestycja: budowa lotniska użytku publicznego wraz z obiektami,
urządzeniami, wyposażeniem, sieciami i instalacjami służącymi
do jego budowy, przebudowy, remontu, utrzymania użytkowania,
zmiany sposobu użytkowania, eksploatacji lub rozbiórki, gm.
Baranów, pow. grodziski, województwo mazowieckie.

Adres zamierzenia inwestycyjnego: województwo mazowieckie,
powiat grodziski
gmina Baranów, jedn. ew. nr 140503_2
obręb 0007 Drybus, dz. ew. nr: 72, 76, 79.

Na podstawie art. 31h ust. 3 ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie
Komunikacyjnym decyzji nadano rygor natychmiastowej wykonalności.

Akta przedmiotowej sprawy wraz z decyzją znajdują się do wglądu w Mazowieckim
Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie, Wydział Infrastruktury i Rolnictwa, Delegatura
– Placówka Zamiejscowa w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, 26-600 Radom.

Strona chcąc zapoznać się z decyzją oraz aktami postępowania, może tego
dokonać w siedzibie tutejszego organu na Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim
w Warszawie, Wydział Infrastruktury i Rolnictwa, Delegatura – Placówka Zamiejscowa
w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, 26-600 Radom, pok. 204 w poniedziałek w godz. 13⁰⁰
– 16⁰⁰ lub w czwartek w godz. 8⁰⁰ – 12⁰⁰ po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym
pod nr 48 36-20-594. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane. Czas przeznaczony
na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 min i nie może zostać przedłużony.

Odwwołanie od decyzji wnosi się w terminie w terminie 14 dni od dnia obwieszczenia
lub doręczenia zawiadomienia o jej wydaniu.

Właściwy miejscowo wojewoda doręcza decyzję o udostępnieniu nieruchomości na
cele badań i pomiarów wnioskodawcy, a pozostałe strony zawiadania o jej wydaniu,
w drodze obwieszczenia, w urzędzie wojewódzkim i urzędach gmin właściwych ze
względu na lokalizację tej inwestycji, na stronach internetowych urzędu wojewódzkiego
oraz tych gmin, ze skutkiem doręczenia na dzień obwieszczenia w urzędzie
wojewódzkim – zgodnie z art. 31g ust. 4 ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym
Porcie Komunikacyjnym.

Data publicznego obwieszczenia: **3 września 2025 r.** (termin publikacji w prasie
10 września 2025 r.)

WIR-I.747.7.25.2025.IK1

Warszawa/34394825

INFORMACJA O WYWIESZENIU WYKAZU

NIERUCHOMOŚCI PRZEZNACZONEJ DO SPRZEDAŻY

WÓJT GMINY GNIEWOSZÓW

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami
(t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1145) informuje że, na tablicy informacyjnej w siedzibie Urzędu Gminy
Gniewoszów został wywieszony na okres 21 dni, tj. od dnia 10.09.2025 r. do dnia 01.10.2025 r. wykaz
nieruchomości gruntowych stanowiących własność Gminy Gniewoszów przeznaczonych do zbycia
w drodze bezprzetargowej w miejscowości Wysokie Koło: działka ewid. 34/14 o pow. 0,0211 ha,
gmina Gniewoszów zapisana w księdze wieczystej nr RA1K/00046681/9. Dodatkowe informacje
udzielane są w Urzędzie Gminy Gniewoszów, tel. 486215003 wew. 39 lub na stronie internetowej
www.gniewoszow.pl (BIP).

Radom/34395078



Warszawa

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 61 § 4 w związku z art. 10 § 1. oraz art. 155 ustawy z 14 czerwca 1960
r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572) dalej „Kpa” oraz
art. 11d ust. 5 ustawy z 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania
i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r., poz. 311) dalej „ZRID”

Prezydent m. st. Warszawy zawiadamia,

że w Biurze Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy zostało
wszczęte postępowanie administracyjne na wniosek Prezydenta m.st. Warszawy
reprezentowanego przez Pana Dariusza Mosaka Zastępcy Dyrektora ds. Przygotowania
Inwestycji Liniowych, Stołeczny Zarząd Rozbudowy Miasta z 18 lipca 2025 r., w sprawie
zmiany decyzji Prezydenta m.st. Warszawy nr 80/BIE/IL/2023 z 5 maja 2023 r. o zezwoleniu
na realizację inwestycji drogowej polegającej na rozbudowie drogi powiatowej nr 5587W
ul. Estrady w zakresie skrzyżowania z drogą wojewódzką nr 898 ul. Arkuszową/3 Maja na
terenie m. st. Warszawy i Gminy Izabelin poprzez stwierdzenie obowiązku przebudowy
i budowy sieci uzbrojenia terenu na działkach nr 43/1, 7 z obręb 7-12-06.

Pouczenie

Zgodnie z art. 10 §1 Kpa - Organy administracji publicznej obowiązane są zapewnić
stronom czynny udział w każdym stadium postępowania, a przed wydaniem decyzji
umożliwić im wypowiedzenie się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych
żądań – strony niniejszego postępowania mogą zapoznać się z aktami sprawy w trakcie
prowadzonego postępowania w Biurze Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu
m.st. Warszawy, Al. Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa, tel. 22 443 23 92, w godzinach
pracy urzędu – po wcześniejszym umówieniu telefonicznym.

O kolejnych o czynnościach organu administracji publicznej, dotyczących niniejszego
postępowania nie ujętych w ustawie ZRID, strony będą zawiadamiane poprzez
obwieszczenie w trybie art. 49 KPA.

Dzień publicznego obwieszczenia: 10 września 2025 r.

Warszawa/34395413

NEWSLETTER



Komunikaty.pl

Nowości w przepisach, zamówienia publiczne,
porady ekspertów, raporty, ogłoszenia.

Dla przedsiębiorców, urzędników,
zainteresowanych gospodarką.

ZAPISZ SIĘ

Wejdź na stronę **komunikaty.pl**
lub użyj kodu QR



KUCHNIA
magazyn dla smakoszy

WEJDŹ NA SERWIS:
MAGAZYN-KUCHNIA.PL
LUB UŻYJ KODU QR



Gotuj sezonowo!



ROZMOWA Z
DARIUSZEM DZIEKANOWSKIM
byłym reprezentantem Polski
(63 mecze, 20 goli)

DARIUSZ WOŁOWSKI: Po nominacji Jana Urbana na selekcjonera piłkarskiej kadry stwierdził pan, że odzyskuje nadzieję. Sytuacja była jednak krytyczna: w czerwcu drużyna narodowa przegrała z Finami w Helsinkach w eliminacjach mundialu 2026. Trener Michał Probiez zostawił ją w rozszepce, po konflikcie z Robertem Lewandowskim. Urban zaczynał więc pracę w bardzo trudnym momencie, ale mecze z Holandią w Rotterdamie i Finlandią w Chorzwie pokazały, że pana nadzieje były jednak uzasadnione.

DARIUSZ DZIEKANOWSKI: Znam Urbana jako piłkarza, trenera i człowieka. To ktoś, kto właściwie rozumie swoje zadania. Po dymisji Probieza liczyłem na powrót normalności: tylko tyle i aż tyle. No i mamy normalność, czyli trenera, który nie kreuje się na gwiazdę, nie skupia na sobie uwagi, ale pomaga piłkarzom pokazać ich atuty. Urban nie robi z siebie ojca zwycięstw lub porażek. On się umiejętnie dzieli z piłkarzami odpowiedzialnością za los narodowej drużyny. Tak powinno być.

Ciekawe, że na swoje pierwsze zgrupowanie nowy selekcjoner powołał prawie tych samych piłkarzy, na których stawiał Probiez. Jak to możliwe, że efekt jest tak inny?

– Powtórzę: wróciła normalność. Urban zna atuty powoływanych przez siebie zawodników i jedyne, czego od nich oczekuje, to potwierdzenia tych atutów w meczach kadry. Dla jednych piłka nożna to gra bardzo skomplikowana, dla innych prosta. Urban był bardzo dobrym piłkarzem, pamięta, czego potrzebował wtedy od swoich trenerów, więc teraz rozumie co jest kluczowe dla zawodników. Probiez robił z siebie centralną postać drużyny, Urban stawia w centrum piłkarzy, bo zdaje sobie sprawę, że to oni mają na boisku wybiegać i wywalczyć punkty potrzebne do awansu na mundial w USA, Kanadzie i Meksyku. Trener ma drużynie pomóc, musi mieć autorytet, ale nie da się go narzucić czy wyegzekwować, trzeba go zbudować. Piłkarze wiedzą, czy decyzje trenera pomagają im, czy szkodzą.

Na czym to polega, że ten sam piłkarz gra u jednego trenera lepiej, u drugiego gorzej?

– Weźmy przykład Matty'ego Casha. U Probieza miał problemy, by się znaleźć w składzie, u Urbana zdobył w dwóch meczach dwa gole. Najwyraźniej jeden trener nie wiedział, jak wykorzystać atuty obrońcy Aston Villi, a drugi wie.

Rzadko się zdarzało, żeby polscy piłkarze rozegrali dwa dobre mecze podczas jednego zgrupowania. Po remisie 1:1 z Holandią w Rotterdamie, kibice drżeli o wynik spotkania z Finami w Chorzwie. Zwycięstwo 3:1 przyszło nawet łatwiej, niż się spodziewali.

– Tak. Mimo wszystko potencjał polskich piłkarzy jest wyższy niż fińskich. Wiedzieliśmy to przed meczem w Helsinkach, ale poprzedni selekcjoner zrobił wiele, by jego drużyna przystąpiła do gry rozbita. Teraz wszystko wróciło do normy, więc i wynik jest zgodny z przewidywaniami. Nie chciałbym jednak, żebyśmy popadali ze skrajności w skrajność, bo wciąż drużyna Urbana ma sporo do poprawy. Na pewno Sebastian Szymański może dać jej znacznie więcej. W Chorzwie, w starciu z Finami, rozczarował mnie Nicola Zalewski, bardzo liczyłem na jego rajdy. Drużyna Urbana miała kłopoty, ale – co fundamentalne – nie pozwoliła Finom zagrażać bramce Łukasza Skorupskiego. Dobra, odpowiedzialna defensywa jest kluczem, warunkiem koniecznym sukcesu.

Polacy mogą poprawić grę w ataku pozycyjnym, bo na tle takiego rywala jak Finlandia powinni to robić lepiej. Muszą też poprawić grę w wysokim pressingu. Urban nie stworzył drużyny, która od pierwszego meczu wykorzystuje 100 proc. możliwości. Remis w Rotterdamie

Atmosfera w szatni zmienia drużynę

– Doczekaliśmy się trenera, który przywraca normalność w piłkarskiej reprezentacji Polski. Co nie znaczy, że mamy popaść ze skrajności w skrajność.



• Karol Świdzki i Adam Buksa w walce o piłkę z obrońcą Finlandii, Robertem Ivanovem

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



Po dymisji Probieza liczyłem na powrót normalności: tylko tyle i aż tyle

był szczęśliwy, ale polscy piłkarze umieli jeszcze pomóc.

Kiedy Karol Świdzki zastępował taką gwiazdę, jak Robert Lewandowski, w 64. minucie gry w Rotterdamie, to nie po to, żeby nie było gorzej, ale chciał dać impuls do ataku. Tak samo Paweł Wszołek, który zmienił Zalewskiego, czy Kamil Grosicki wchodzący za Szymańskiego.

– U Urbana wszyscy, którzy pojawiają się na zgrupowaniu, a potem na boisku, są ważni. Nie jest tak, że trener otacza atencją piłkarzy podstawowych, a zmienników traktuje byle jak. Każdy ma pomóc drużynie, choćby grał krótko. Z tego rodzi się walka, determinacja, czyli minimum, którego oczekujemy od narodowego zespołu. Oczywiście piłkarze tacy jak Piotr Zieliński czy Robert Lewandowski dają drużynie jakość w ofensywie, nikt nie jest jednak zwolniony z pracy dla niej. To są podstawy. Atmosfera w szatni i na boisku zmienia drużynę słabą w przeciętną, a przeciętną w dobrą.

Mimo wszystko nowy selekcjoner odkrył dla drużyny Przemysław Wiśniewskiego, obrońcę drugoligowej włoskiej Spezii, który zadebiutował w kadrze w wieku 27 lat.

– Urban zna go z ich wspólnej pracy w Górniku Zabrze. Ceni jego szybkość, waleczność, dynamikę. Takiego obrońcy tej drużynie brakowało. Takiego, który lubi indywidualne pojedynki, walkę ciałem w ciałem. Gra w bliskim kontakcie to jego żywioł. Nie można tego powiedzieć o Janie Bednarku czy Jakubie Kiwiorze, dlatego Wiśniewski tak dobrze ich uzupełnia. Oczywiście nie można dziś ogłaszać, że obrońca Spezii na pewno zrobi w drużynie narodowej wielką karierę, ale zaczął dobrze. Urban przekonał go, że nie wychodzi na boisko w Rotterdamie, by przez 90 minut modlić się o przetrwanie.

Przed wrześniowymi meczami plan reprezentacji zakładał walkę z Finami o drugie miejsce w grupie G, które daje prawo do baraży o przyszłoroczny mundial. Teraz można marzyć o rywalizacji z Holandią o bezpośredni awans?

– Nie powiem, że mamy zespół lepszy od holenderskiego, bo byłoby to zakładanie próbowości, ale na pewno Polacy powinni spróbować powalczyć o wygranie grupy. Baraże mogą być bardzo trudne, mogą do nich trafić Włosi, a nawet Niemcy.

O bezpośredni awans będzie szalenie trudno, może nie wystarczy nawet wygrana w rewanżu

z Holandią, bo przy równej liczbie punktów decyduje bilans bramkowy, który drużyna Ronald Koemana ma, póki co, znacznie lepszy. Polska przede wszystkim musi powalczyć o kolejne trzy zwycięstwa w kwalifikacjach. A jeśli to się uda, to... dlaczego ma nie wygrać grupy? Holendrzy ostatnio męczyli się w spotkaniu z Litwą, które wygrali 3:2.

Nie chodzi jednak o przewidywanie przyszłości, ale o podkreślenie, że z Urbanem do kadry wróciła normalność. Nie wiemy, czy polscy piłkarze dadzą radę Holendrom, albo czy pokonają rywali w barażach o mundial. Możemy być jednak spokojniejsi, że wojny domowe w polskiej szatni to już przeszłość. ●

Rozmawiał Dariusz Wołowski

wyborcza.pl

• Wczorajszy ćwierćfinał koszykarskich mistrzostw Europy Polska – Turcja zakończył się po zamknięciu tego wydania.

• Relacja na **Wyborcza.pl/Sport**

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00
(czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iodi@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński

PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Joanna Patyk, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan
WICEPREZES ZARZĄDU: Joanna Kwasińska
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marek Wilk
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.